

Święto Policji 2013

POLICJA

nr 8 (101), sierpień 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Historia i muzyka

„Koła historii. Policja Państwowa 1919–1940” to tytuł wystawy prezentowanej w dniach 20–24 lipca z okazji Święta Policji przez Komendę Główną Policji i Narodowe Centrum Kultury w Galerii Kordegarda przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Zaprezentowano tam oryginalne elementy wyposażenia i umundurowania funkcjonariuszy Policji Państwowej, a także dokumenty, odznaki i fotografie mundurowych z czasów II Rzeczypospolitej, zdjęcia przedwojennych policjantów, medale i odznaczenia, a także dokumenty i czasopisma policyjne. Ekspozycje pochodziły głównie ze zbiorów prywatnych kolekcjonerów, w tym współczesnych policjantów.

Wystawa w Kordegardzie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na zdjęciu zgromadzone ekspozycje oglądają mł. insp. Kornela Oblńska, zastępca dyrektora Gabinetu KGP i Marcin Jabłoński wiceminister SW ▶

strukcyjnej Stowarzyszenia Historycznego „Na Posterunku”.

W Łazienkach Królewskich koncertowały policyjne orkiestry m.in. z KWP w Katowicach, Wrocławiu, KSP, a także Orkiestry Zarządu MSW Ukrainy w Obwodzie Chmielnickim. Podczas koncertu komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński złożył gratulacje Robertowi Pankowi, kompozytorowi i dyrygentowi nieistniejącej już policyjnej orkiestry z Białegostoku, z okazji 55-lecia pracy artystycznej oraz 80. urodzin. ■

Zespół Komunikacji Wewnętrznej KGP
zdj. Andrzej Mitura, Paweł Ostaszewski (2),
Marek Krupa



Największe zainteresowanie budził oryginalny motocykl „Sokół”, pochodzący ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego ▼



Robert Panek dyrygował orkiestrą wykonującą jeden z jego utworów, podczas koncertu wykorzystywał... gwizdek policyjny

Okazją do przygotowania wystawy była 70. rocznica odkrycia zbiorowych mogił w Lesie Katyńskim, co zapoczątkowało dalsze poszukiwania grobów oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej, w tym Policji Państwowej, a także 94. rocznica powstania Policji Państwowej.

Przed gmachem KGP przechodnie mogli obejrzeć wystawę zdjęć Aleksandra Załęskiego poświęconą ekshumacjom w Miednoje.

Kolejnym punktem obchodów była wystawa fotograficzna na Zamku Królewskim pt. „Policja Państwowa 1919–1939”. W Sali Rady pokazano poddane cyfrowej obróbce przedwojenne fotografie. Dodatkową atrakcją była asysta policjantów z grupy rekon-



KOŁA HISTORII. POLICJA 1919-1940



Policyjne orkiestry zawładnęły całym Starym Miastem w Warszawie

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Święto Policji 2013

- s. 2 Historia i muzyka
- s. 4 Obchody centralne
- s. 51 Festyn na Agrykoli
- Policjant, który mi pomógł**
- s. 6 Taki policjant to skarb – zwycięzcy VI edycji konkursu

KRAJ

Rozmaitości

- s. 8 Świętowaliśmy z Wami; Zgwałcenie ścigane z urzędu; Nagrody za zatrzymanie sprawcy fałszywych alarmów; Kadry; Rowerowa pielgrzymka; Przemoc domowa; RPO skarży do Trybunału

TYLKO ŻYCIE

Z sali sądowej

- s. 10 Śmierć w pościgu na własne życzenie? – prawomocny wyrok uniewinniający oskarżonego o nieumyślne spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym, w którym zginęli dwaj policjanci

TYLKO SŁUŻBA

Dyżurni

- s. 11 Ta robota jest dla niego – policja była zawsze marzeniem asp. Sylwestra Telaka
- s. 12 Kompetentni i zdecydowani – na stanowisku kierowania każdy dzień pisze inny scenariusz
- Policjant dostał mandat**
- s. 16 Bo spieszył się na interwencję – uszkodził w radiowozie zderzak, przełożony ukarał go mandatem

POLICJANCY RATUJĄ

KP w Tarczynie

- s. 19 Każde życie jest ważne – dwaj policjanci wynieśli z płonącego budynku dwóch mężczyzn

TYLKO SŁUŻBA

Konwoje

- s. 20 Zasada ograniczonego zaufania – osoby konwojowane najczęściej uciekają z pojazdów służbowych i jednostek Policji

DAWNO TEMU W POLICJI

Eskorty policyjne

- s. 22 Niedbalstwo służbowe – w katalogu wykroczeń przedwojennych policjantów zajmowało jedno z czołowych miejsc

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 24 Budżet 2013 cd.
- s. 25 115 mln złotych do wydania w pół roku – rozmowa z nadinsp. Wojciechem Olbrysiem, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki
- s. 26 Standardy i logotypy – nowe logo Policji oraz projekt modelowej komendy

PAMIĘĆ

Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 28 Zdjęcie dla komendanta – historia przedwojennego policjanta z Koluszek

TYLKO ŻYCIE

Sekty

- s. 30 Nie daj się zmanipulować – najskuteczniejszym sposobem obrony przed sektami jest wiedza o tym, jak działają

Z NAMI

- s. 32 VIII Przystanek PaT

POLICYJNY PITAWAL

Klub „Czarnych Orłów”

- s. 34 Chcieli podróżować – kradzież obrazów z Muzeum Śląskiego była jedną z najdłużej rozwikływanych przez MO spraw kryminalnych

Z NAMI

Dobry obyczaj w Policji

- s. 38 Garnitur – jak go nosić i jakie dobrać dodatki

TYLKO ŻYCIE

Na drodze

- s. 39 Uwaga na zwierzęta! – niespodziewane spotkanie ze zwierzyną na drodze może mieć tragiczne zakończenie

PRAWO

Interwencja wobec zwierząt

- s. 40 Co może i powinien policjant

SPORT

Rozmaitości

- s. 42 Siatkówka plażowa; Justyna ciągle najlepsza!; Dziękujemy i trzymamy kciuki; Mundurowi na macie; Mistrzostwa snajperów; W hołdzie generałowi Papale; Maraton na pływalni; Szlakiem Wygasłych Wulkanów; Policjant z Głogowa mistrzem; Wpływ przez Kiekrz; Słuchacze siłacze; Sportowe zapowiedzi

HISTORIA

- s. 44 Policyjne kalendarium – sierpień w latach 1923, 1973 i 1993

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna w praktyce

- s. 46 Szybkość i spójność przekazu – *Komunikacja pracuje dla tych, którzy nad nią pracują*

Komunikacja zewnętrzna

- s. 47 Ćwierkanie pomaga policji – rola mediów społecznościowych w zabezpieczaniu imprez masowych

RECENZJE

- s. 48 Policja walczy o zabytki – *Policja w walce o zabytki*; Przyspieszony kurs prawa – *Synteza prawa polskiego od 1989 roku*

ROZRYWKI

- s. 49 Casting – fragment kryminału Kazimierza Kyrca Jr. *Podwójna pętla*

Święto Policji 2013

W całym kraju policjanci i pracownicy Policji uczcili 94. rocznicę powołania Policji Państwowej. Centralne uroczystości odbyły się 20 lipca w Warszawie. Trzy dni później Prezydent RP Bronisław Komorowski uczestniczył w Ostrołęce w mazowieckich obchodach Święta Policji.

Jako jedni z pierwszych, bo już 12 lipca, swoje święto uczcili policjanci z Ostroły. Ceremonia odbyła się na Polach Grunwaldu, w przeddzień inscenizacji historycznej bitwy.

19 lipca w gmachu KGP przy ul. Domaniewskiej w Warszawie wręczono odznaczenia i akty nominacyjne na wyższe stopnie służbowe. Centralne obchody odbyły się dzień później. Zaczęły się w gmachu komendy głównej przy ul. Puławskiej, gdzie podsekretarz stanu w MSW Marcin Jabłoński oraz kierownictwo Policji, z komendantem głównym nadinsp. Markiem Działoszyńskim na czele, oddali hołd policjantom, którzy zginęli na służbie.



Ślubowanie na placu Zamkowym złożyli policjanci ze stołecznego OPP

– To szczególnie wzruszający i podniosły moment naszego święta – powiedział generał Działoszyński. – Poprzez swoją obecność w tym miejscu, pochylenie głów przed tabliczkami epitafijnymi z nazwiskami poległych policjantów oraz modlitwę podkreślamy nasze zobowiązanie do zachowania ich w pamięci. Nasza formacja nie zapomina także o ich bliskich.

Następnie uroczystości przeniosły się przed gmach, gdzie przy obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczypospolita Polska” oddano hołd funkcjonariuszom Policji Pań-

stwowej, zamordowanym w 1940 r. przez NKWD.

O godz. 10 z laureatami konkursu „Policjant, który mi pomógł” spotkali się komendant Marek Działoszyński, wiceminister Marcin Jabłoński i ordynariusz polowy WP, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Policji ks. bp Józef Guzdek.

W samo południe w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji i odznaczeń. Prezydenckim Medalem za Długoletnią Służbę w stopniu srebrnym została odznaczona m.in. nasza redaktor naczelna Irena Fedorowicz. W tym czasie na Rynku Nowego Miasta koncertowały policyjne orkiestry, a przed zamkiem trwał policyjny festyn. W Galerii Kordegarda przy Krakowskim Przedmieściu można było obejrzeć wystawę „Koła historii. Policja Państwowa 1919–1940” (patrz str. 2). Kulminacją



Premier Donald Tusk wręczył wyróżniającym się policjantom z Lubuskiego algorytm postępowania nowego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie

obchodów była uroczystość na placu Zamkowym z udziałem premiera Donalda Tuska i ministra spraw wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza. Policjanci z OPP w Warszawie złożyli ślubowanie, a absolwenci WSPol. w Szczytnie zostali promo-



Absolwentów WSPol. w Szczytnie na stopień podkomisarza promował komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński



Na stoisku rekonstruktorów policyjnych minister SW Bartłomiej Sienkiewicz dopytywał o szczegóły dotyczące służby przedwojennych stróżów prawa

wani na stopień podkomisarza. Laureaci konkursu „Policjant, który mi pomógł” otrzymali statuetki, a liderzy programu przeciwdziałającego przemocy w rodzinie z województwa lubuskiego algorytmy postępowania, które trafią też do innych części kraju. Premier Tusk w swoim wystąpieniu zapewnił, że cięcia finansowe, które mają odbyć się we wszystkich resortach, w minimalnym stopniu dotkną Policję. Zwieńczeniem uroczystości była defilada pododdziałów.

Eucharystią w Bazylice Mniejszej pw. Świętego Krzyża w Warszawie rozpoczął się drugi dzień oficjalnych obchodów. Msza święta, celebrowana przez kapłanów Policji pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Guzdkę, transmitowana była przez Program I Polskiego Radia.

Po południu na Agrykoli (patrz str. 51) wszyscy chętni mogli wziąć udział w pikniku rodzinnym. Były występy zespołów muzycznych, policyjne stoiska promocyjne, pokazy sprzętu służbowego i sprawności policjantów, konkursy dla najmłodszych, koncerty policyjnych orkiestr w Łazienkach Królewskich i gwóźdź programu – mecz piłkarski na stadionie Agrykoli między reprezentacją polskiej Policji a drużyną policjantów niemieckich. Niestety, przegraną 0:2.



Laureaci konkursu „Policjant, który mi pomógł” na spotkaniu w KGP

23 lipca w mazowieckich obchodach Święta Policji w Ostrołęce wziął udział prezydent Bronisław Komorowski. Podczas uroczystości szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz uhonorował zastępcę komendanta głównego Policji nadinsp. Mirosława Schosslera Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (6), Andrzej Mitura i Rafał Jeżak

Po oficjalnych uroczystościach policyjne maskotki i uczestnicy programu „Profilaktyka a Ty” wciągnęli wszystkich do wspólnej zabawy

Prezydent Bronisław Komorowski na mazowieckich obchodach Święta Policji w Ostrołęce



Nowi generałowie Policji: nadinsp. Ryszard Wiśniewski, komendant wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim (pierwszy z lewej), i nadinsp. Zdzisław Stopczyk, komendant wojewódzki w Rzeszowie, z prezydentem Bronisławem Komorowskim



Taki policjant to skarb

Wielka Kapituła wybrała zwycięzców konkursu „Policjant, który mi pomógł 2013” organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, pod patronatem Komendanta Głównego Policji. Laureaci szóstej edycji są, lub byli, dzielnicowymi.

W tym roku zgłoszono 117 funkcjonariuszy. Wybór pięciu, najlepszych z najlepszych, nie był łatwy.

KOMPETENTNY I POSZUKUJĄCY

Sierż. sztab. Damian Ciećwierz z KPP w Szczecinku (woj. zachodniopomorskie)

Do konkursu zgłosiły go osoby prywatne i instytucje, m.in. Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. W uzasadnieniu wszyscy podkreślają jego zaangażowanie, gotowość i chęć do współpracy, skuteczność. *Z jego inicjatywy wszczęto wiele postępowań zakończonych zmotywowaniem osób nadużywających alkoholu do podjęcia leczenia odwykowego i utrzymania abstynencji.*

Damian Ciećwierz zaangażowany jest w działania na rzecz rodzin dotkniętych przemocą domową. *Dzięki wysokiej kulturze osobistej, umiejętnościom interpersonalnym oraz wrażliwości na cierpienie innych ludzi wzbudza zaufanie klientów, pełni funkcję powiernika, doradcy, psychologa. Cechuje się rozległą wiedzą z zakresu prawa oraz kompetencji poszczególnych instytucji pomocowych i interwencyjnych, a także znajomością procedur. Posiada szczególną umiejętność pracy w zespole oraz zjednywania sobie sojuszników i inspirowania do podejmowania działań, poszukiwania konstruktywnych rozwiązań.*

O Damianie Ciećwierzu z uznaniem wyrażają się również jego koledzy i przełożeni.

– Jest bardzo sumienny, uczciwy, obowiązkowy – mówi asp. sztab. Zbigniew Abolik, kierownik Rewiru Dzielnicowych KPP w Szczecinku. – Pełni służbę w centrum miasta, a jest to bardzo trudny teren.

Laureat podkreśla, że za nic nie zamieniłby tego regionu na inny. Lubi swoją pracę i to dla niego jest najważniejsze.



St. sierż. Anna Dulemba



Sierż. sztab. Damian Ciećwierz

Z wykształcenia jest socjologiem. Zanim w 2007 r. wstąpił do Policji, przez trzy lata był wychowawcą w świetlicy socjoterapeutycznej w Szczecinku, pracował z trudną młodzieżą.

Szczecinek to jego miasto rodzinne. Jest kawalerem.

RZETELNA I SKRUPULATNA

St. sierż. Anna Dulemba z KP w Suchedniowie, KPP w Skarżysku-Kamiennej (woj. świętokrzyskie)

Kiedy w 2008 r. została dzielnicową w KP w Suchedniowie – do Policji wstąpiła w 2005 r. – była jedyną kobietą w KPP w Skarżysku-Kamiennej na tym stanowisku, teraz dzielnicowymi są jeszcze dwie panie. Do tytułu „Policjant, który mi pomógł” zgłosiły ją ofiary przemocy domowej, a także Zespół Interdyscyplinarny ds. Przeciwdziałania Przemocy oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Zgłaszający cenią ją m.in. za *wiedzę, fachowość, rzetelność, skrupulatność oraz budowę społecznego zaufania do instytucji, jaką jest Policja.*

Pani Anna wielu ofiarom pomogła wyjść z przemocy. Jedna z nich, której mąż pił przez wiele lat, robił przy dzieciach awantury, wyzywał, a ona bała się kumkolew o tym powiedzieć, gdyż myślała, że *takie życie jest normalne, że tak powinno być*, podkreśla, że tylko dzięki policjantce podjęła walkę. Złożyła zawiadomienie o znęcaniu się męża nad nią i dziećmi oraz wniosek o pozbawienie go praw rodzicielskich, do czego sąd się przychylił. Wystąpiła też o rozwód, który uzyskała. Mężczyzna dostał nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania. Wyprowadził się z domu.

Dzięki jej szczególnemu zaangażowaniu moje dzieci śpią spokojnie i zaczynamy nowe życie – dodaje kobieta.

Anna Dulemba jest wrażliwa na los najmłodszych. *Gdybyście wiedzieli, ile ona robi dla dzieci z rodzin, gdzie jest przemoc* napisała jedna z ofiar. *Organizuje różne festyny, dni dziecka, rozdaje prezenty. Uśmiech tych dzieci mówi sam za siebie, nie pamiętają o awanturach w domu.*

Policjantka z wykształcenia jest nauczycielką, przed wstąpieniem do Policji uczyła w szkole. Jest mamą dwóch chłopców – ośmioletniego Bartosza i czteroletniego Jakuba. Jej mąż, Sebastian, również policjant, jest asystentem w zespole dochodzeniowo-śledczym.

PRZYJAZNY I WYTRWAŁY

Sierż. sztab. Marcin Horbik, dzielnicowy z KP w Żmigrodzie, KP w Trzebnicy (woj. śląskie)

Jest policjantem bardzo zaangażowanym w swoją pracę, zawsze chętnie pomaga pokrzywdzonym i nigdy nie pozostawia nikogo bez pomocy. Szczególnie bliskie są mu ofiary przemocy domowej, z którymi ma dobry kontakt, często je odwiedza, rozmawia i wskazuje miejsca pomocowe nie tylko na terenie naszej gminy, ale też w powiecie. Dużo rozmawia też ze sprawcami przemo-

cy, czego skutkiem jest z każdym miesiącem mniejsza liczba interwencji w rejonie jego działania – napisał przedstawiciel Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, który zgłosił kandydaturę Marcina Horbika. Z entuzjazmem o funkcjonariuszu pisze również osoba reprezentująca Placówkę Wsparcia Dziennego w Żmigrodzie: *Z jego inicjatywy realizujemy cykl edukacyjny dla dzieci i młodzieży na temat podstawowych zasad ochrony przed przemocą. Prowadzi też warsztaty profilaktyczne dla rodziców na temat konsekwencji prawnych stosowania przemocy wobec dzieci, dorosłych i seniorów. Wspólnie z panem Marcinem organizujemy wycieczki dzieci do KP, aby poznali pracę Policji i nabrali zaufania do funkcjonariuszy.*

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która również wysunęła kandydaturę Marcina Horbika do tytułu „Policjant, który mi pomógł,” podkreśla, że dzięki jego zaangażowaniu i nieprzeciętnemu podejściu do problemów przemocy oraz uzależnień udało się zmotywować do zmiany zachowania wiele osób.

Kobieta, która przez wiele lat była dręczona najpierw przez męża, a później także syna, w zgłoszeniu konkursowym napisała: *Taki policjant, jak pan Marcin, to skarb!*

Marcina Horbika bardzo cenią przełożeni.

– Jest przyjazny ludziom, cechują go konsekwencja i wytrwałość w dążeniu do celu – mówi podkom. Piotr Nowak, zastępca komendanta KP w Żmigrodzie. – Dzięki jego zaangażowaniu w dystrybucję materiałów edukacyjnych dla sprzedawców i aktywnemu motywowaniu ich do niesprzedawania alkoholu niepełnoletnim oraz informowaniu o konsekwencjach prawnych z tym związanych, nasza gmina została w 2013 r. jednym z dziesięciu laureatów finału IV Edycji Kampanii „Pozory mylą, dowód nie”. Jest dobrym kolegą, lubianym i szanowanym przez innych funkcjonariuszy.

Marcin Horbik do Policji wstąpił w 2007 r. Od początku służby związany jest z jednostką w Żmigrodzie, dzielnicowym został dwa lata temu. Ma żonę i ośmioletnią córkę. Jego pasją jest sport. W latach szkolnych uprawiał zapasy w stylu wolnym, był zawodnikiem klubu WKS Śląsk, filia w Miliczu, wielokrotnie stawał na podium w mistrzostwach Dolnego Śląska. Był także mistrzem Polski młodzików. Obecnie jest piłkarzem Baryczy Milicz.



Sierż. sztab. Marcin Horbik

zawsze jej pomagał, rozmawiał, doradzał. Wykazał się, i nadal wykazuje, ogromną empatią, wyrozumiałością i poświęceniem, także kosztem swojego prywatnego czasu – szczególnie jest to warte docenienia, ponieważ ciocia jest osobą schorowaną i niepełnosprawną, poruszającą się na wózku inwalidzkim. On nie ogranicza się jedynie do nadzorowania syna cioci. Zawsze, gdy u niej jest, interesuje się także tym, czy wzięła leki, zjadła obiad. Umie się z nią porozumieć, ciocia niedostłysz, a on potrafi tak przekazać słowa, nawet wielokrotnie powtarzając, by usłyszała i zrozumiała. Nie robią też na nim wrażenia groźby w rodzaju „załatwię cię”, kierowane pod jego adresem przez syna cioci – czytamy w uzasadnieniu zgłoszenia.

Asp. Dariusz Szczepaniak jest dzielnicowym od ośmiu lat, wcześniej służył w sekcji ds. nieletnich.

– Pełni służbę w bardzo trudnym rejonie: dużo bloków, punktów handlowo-usługowych, szkół – mówi st. asp. Tomasz Witeczek, kierownik Rewiru II Dzielnicowych KP w Łodzi, przełożony pana Dariusza. – Świetnie sobie radzi, ma bardzo dobre kontakty z mieszkańcami, jest konkretny, rzeczowy. Koledzy z jednostki bardzo go lubią.

ZAANGAŻOWANY I PROFESJONALNY

Sierż. sztab. Krystian Szyłko
z KP w Lubsku, KPP w Żarach
(woj. lubuskie)



Sierż. sztab. Krystian Szyłko z synem

W Policji służy od 2008 r., wcześniej przez siedem lat był w Straży Granicznej. Obecnie jest dyżurnym jednostki, gdzie trafił z funkcji dzielnicowego.

– Praca „na dzielnicy” to dobra szkoła nauki zawodu policjanta, mnie dała bardzo wiele – mówi laureat. – Problem przemocy domowej faktycznie jest duży, chociaż jeśli chodzi o teren, który obejmuje nasza jednostka, utrzymuje się cały czas na tym samym poziomie. Gdy jednego sprawcę uda się już doprowadzić do zmiany postępowania, natychmiast pojawia się następny. Przemoc rodzinna dotyczy wszystkich środowisk – zarówno patologicznych, jak i tych o wysokim statusie społecznym. A ofiary same nie są w stanie wyjść z przemocy, muszą mieć wsparcie.

Policjanta do konkursu zgłosiła 64-letnia kobieta, która przez 30 lat była bita, poniewierana, w środku nocy musiała uciekać z domu. *Dzięki panu Szyłko, który był wtedy dzielnicowym, u schyłku swojego życia odzyskałam bezpieczeństwo i jestem wolna. Sama nigdy bym sobie nie poradziła. On jest bardzo zaangażowany w swoją pracę. I zdecydowany w działaniach. To wysokiej klasy profesjonalista. Jestem mu wdzięczna.*

Lubsko to rodzinna miejscowość Krystiana Szyłko. – Tu się urodziłem, tu żyję, tu jest mi dobrze.

Od roku jest szczęśliwym tatą Mikołaja, któremu poświęca każdą wolną chwilę. Żona Magdalena jest policjantką, służy w ogniu patrolowo-interwencyjnym. ■



Asp. Dariusz Szczepaniak

EMPATYCZNY I WYROZUMIAŁY

Asp. Dariusz Szczepaniak
z III KP KMP w Łodzi

Policjanta do konkursu zgłosiła siostrzenica 84-letniej kobiety, nad którą znęcał się syn, bezrobotny alkoholik.

Ciocia jest ofiarą przemocy fizycznej i psychicznej, za którą jej syn został już skazany (w zawieszeniu) i jego zachowanie nie uległo zmianie – kolejna sprawa w toku. Dariusz Szczepaniak odkąd został dzielnicowym w rejonie zamieszkania cioci, mimo natłoku zajęć,

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. archiwum

Świątowaliśmy z Wami

Z okazji Święta Policji do Czytelników trafiło o 20 tysięcy egzemplarzy „Policji 997” więcej. Wraz z szefem Policji chcieliśmy, by wydanie lipcowe – świąteczne i jubileuszowe, setne – dotarło nawet do tych jednostek, gdzie dotąd miesięcznika nie było. Mamy też nadzieję, że „Policja 997” była obecna na ulicach i placach Waszych miast podczas obchodów naszego święta.

Điękujemy bardzo pracownikom poczty specjalnej, logistykom i koordynatorom ds. komunikacji wewnętrznej oraz wszystkim, którzy pomogli w dystrybucji miesięcznika Komendanta Głównego Policji w jego rekordowym, jak dotąd, nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. ■

redakcja „Policji 997”



Zgwałcenie ścigane z urzędu

Nowelizacja ustaw Kodeks karny i Kodeks postępowania karnego, zakładająca ściganie przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajności z urzędu, a także minimalizowanie negatywnych przeżyć przesłuchiwanym ofiar przestępstw seksualnych została podpisana 8 lipca br. przez prezydenta.

Zgodnie z nowymi przepisami ścigane z urzędu stają się następujące przestępstwa:

- zgwałcenie (art. 197 k.k.),
- nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia (art. 199 § 1 k.k.),
- czynności seksualne z osobą bezradną lub niepoczytalną (art. 198 k.k.).

Zmiany wprowadzone na mocy nowelizacji dotyczą także sposobu przesłuchań ofiar przestępstw seksualnych oraz pokrzywdzonych osób małoletnich – przesłuchanie to powinno odbywać się w całym postępowaniu tylko raz, w specjalnie przystosowanym pomieszczeniu, w obecności psychologa.

Nagrany obraz i dźwięk z przesłuchania może być odtworzony na rozprawie sądowej. Powtórne przesłuchanie w sądzie będzie możliwe tylko wyjątkowo i może być dokonywane za pomocą telekonferencji, bez konieczności bezpośredniej konfrontacji na sali sądowej osoby pokrzywdzonej z oskarżonym.

Pokrzywdzone osoby małoletnie do 15. roku życia w sprawach poważnych przestępstw, co do zasady, nie powinny być przesłuchiwane. Jeśli wystąpi jednak taka konieczność, to będą one przesłuchiwane tylko raz, w postępowaniu przygotowawczym. ■

KK



Nagrody za zatrzymanie sprawcy fałszywych alarmów

Minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz przyznał nagrody pięciu funkcjonariuszom zaangażowanym w zatrzymanie 26-latkka oskarżonego o wywołanie serii fałszywych alarmów bombowych. Nagrody finansowe zostały wręczone podczas obchodów Święta Policji, w sobotę 20 lipca. Dzień wcześniej policjanci dostali listy gratulacyjne i nagrody pieniężne od komendanta głównego Policji.

Trzech spośród wyróżnionych funkcjonariuszy pełni służbę w Centralnym Biurze Śledczym w Katowicach, dwóch w Komendzie Głównej Policji.

Od 25 czerwca, czyli od dnia, w którym do różnych instytucji na terenie Polski wpłynęły e-maile z informacją o podłożeniu ładunków wybuchowych, funkcjonariusze ci prowadzili intensywne działania, mające na celu ustalenie sprawcy. Już po trzech dniach od zdarzenia, czyli 28 czerwca, sprawca – Marcin L., został zatrzymany. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. ■ E.S.

Kadry

W czerwcu br. powołano na stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji w Lublinie insp. Michała Domaradzkiego, który był dotychczas I zastępcą komendanta stołecznego Policji.

W lipcu szefem KWP w Poznaniu został mł. insp. Rafał Batkowski (z dniem 24 lipca awansowany do stopnia inspektora Policji), który był ostatnio mazowieckim komendantem wojewódzkim Policji z siedzibą w Radomiu. Na to stanowisko powołano insp. Cezarego Popławskiego, dotychczasowego zastępcę komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi. Komendantem wojewódzkim Policji w Szczecinie został insp. Jarosław Sawicki, dotychczasowy I zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wielkopolskim.

W wydaniu lipcowym „Policji 997”, na stronie 13., podaliśmy błędnie, że obowiązki dyrektora BMW KGP pełni mł. insp. Przemysław Więclaw. To stanowisko od powstania BMW, czyli od 15 maja 2008 r., zajmuje insp. Rafał Łysakowski. Natomiast mł. insp. Więclaw, zastępca dyrektora Biura Służby Kryminalnej KGP, pełni obowiązki w Biurze Międzynarodowej Współpracy Policji KGP jako pełnomocnik komendanta głównego Policji do spraw wdrażania i optymalizacji systemów informacyjnych. Obu Panów Dyrektorów oraz Czytelników za pomyłkę przepraszamy. ■ ArtK

Rowerowa pielgrzymka

20 lipca br. do Częstochowy dotarła I Pielgrzymka Rowerowa Policjantów, zorganizowana w ramach V Lubelskiej Pielgrzymki Rowerowej na Jasną Górę. – W przyszłym roku zamierzamy zorganizować własną, autonomiczną pielgrzymkę na rowerach – podkreślają zgodnie ks. Bogdan Zagórski, kapelan KWP w Lublinie, i Mariusz Ciechanowski, wiceprzewodniczący ZT NSZZP KMP w Lublinie, pomysłodawcy przedsięwzięcia. – Zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. ■

P. Ost.
zdj. z archiwum pielgrzymki

Przemoc domowa

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uruchomiło pilotażowy program zapobiegania przemocy w rodzinie. Jego głównym zadaniem jest ochrona dzieci, kobiet i osób starszych. W ramach programu powstały algorytmy oraz kwestionariusze szacowania ryzyka zagrożeń. Pilotaż odbędzie się w województwie lubuskim i będzie trwał do końca września.

Algorytmy i kwestionariusze powstały przy współpracy z Policją, Fundacją Dzieci Niczyje oraz Ogólnopolskim Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie Instytutu Psychologii Zdrowia „Niebieska Linia”.

Program zakłada wyposażenie policjantów w instrukcje wyjaśniające, jak interpretować znaki świadczące o zagrożeniach wymagających interwencji. Mają one minimalizować dowolność w podejmowaniu przez funkcjonariuszy decyzji, ale również zapewnić wsparcie tam, gdzie mogą pojawiać się wątpliwości np. co do zasadności podejmowanych działań.

Odrębne algorytmy mają określić schemat działań w przypadku interwencji związanej z przemocą wobec dziecka i osoby dorosłej. Skupiają się one w szczególności na sytuacji, w której zachowanie sprawcy nie wyczerpuje znamion czynu zabronionego.

Za pomocą kwestionariuszy funkcjonariusze określą prawdopodobieństwo wystąpienia przemocy w rodzinie. Kwestionariusz zawiera 13 pytań. Po jego wypełnieniu interweniujący policjanci powinni wdrożyć odpowiednią procedurę, np. rozważyć zatrzymanie osoby podejrzanej o stosowanie przemocy, odebrać dziecko bądź wszcząć procedurę „Niebieskiej Karty”.

– Pytania do kwestionariusza zostały opracowane na podstawie doświadczeń psychologów i prawników pracujących w fundacji. Korzystaliśmy również z rozwiązań zastosowanych w innych krajach, m.in. w Anglii, Hiszpanii i Szwecji – mówi Justyna Podlewska z Fundacji Dzieci Niczyje.

W ramach pilotażu przeszkolonych zostanie 64 lubuskich policjantów, którzy następnie do końca sierpnia przeszkolą 400 policjantów podejmujących interwencję w sytuacji przemocy w rodzinie. Po jego zakończeniu będzie sporządzony raport, a jego wnioski otrzyma MSW. Od 1 stycznia 2014 r. program zostanie wdrożony w całym kraju. ■

KK/MSW

RPO skarży do Trybunału

W nr. 65/08.2010 „Policji 997” w artykule „Nie chce renty, chce pracować” przedstawiliśmy historię policjanta z KPP w Zegrzu, który po tym, gdy stwierdzono u niego wirusowe zapalenie wątroby typu C, został zwolniony ze służby.

Zwolnienie było zgodne z przepisami Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. (Dz.U. z 1991 r. nr 79, poz. 349). Mówi ono m.in., że policjanta lub strażaka uznaje się za całkowicie niezdolnego do służby z powodu zachorowania na przewlekłe zapalenie wątroby (WZW) lub zespół nabytego upośledzenia odporności (AIDS) bez względu na aktualny stan zdrowia i przebieg choroby.

Policjant z Zegrza nie pogodził się z wydaleniem ze służby, tym bardziej że cały czas czuł się, i nadal czuje się, dobrze.

W grudniu 2011 r. Rzecznik Praw Obywatelskich podjęła z urzędu jego sprawę. Profesor Irena Lipowicz wystąpiła do wybitnych naukowców ds. chorób zakaźnych o opinię, czy przewlekłe zapalenie wątroby czyni funkcjonariusza całkowicie niezdolnym do służby. Rzecznik Praw Obywatelskich zwróciła się też do krajów europejskich, m.in. Holandii, Finlandii, Węgier, Estonii, Wielkiej Brytanii, z pytaniem, czy prawo tych państw nakazuje, by sam fakt zakażenia wirusem HIV/HBV/HCV, względnie AIDS, bez względu na stan zdrowia funkcjonariusza czy wojskowego, powodował zwolnienie ze służby. Okazało się, że we wszystkich tych krajach sam fakt stwierdzenia przez lekarza zakażenia wirusem HIV/HBV/HCV nie jest podstawą do zwolnienia funkcjonariusza ze służby.

26 czerwca 2013 r. RPO skierowała do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności par. 44 pkt 6 oraz par. 57 pkt 5 Załącznika nr 2 do Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych w zakresie, w jakim powoduje uznanie funkcjonariusza Policji za całkowicie niezdolnego do pełnienia służby z powodu zachorowania na przewlekłe zapalenie wątroby oraz zespół nabytego upośledzenia odporności (AIDS) bez względu na stan zdrowia, z artykułem 30 oraz art. 60 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP.

Prof. Lipowicz złożyła też do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności z par. 44 pkt 6 oraz par. 57 pkt 4 i 5 Załącznika nr 3 do wymienionego rozporządzenia w zakresie, w jakim powoduje uznanie strażaka za całkowicie niezdolnego do pełnienia służby z powodu nosicielstwa wirusa HIV, zachorowania na przewlekłe zapalenie wątroby oraz zespół nabytego upośledzenia odporności (AIDS) bez względu na stan zdrowia, z art. 30 oraz art. 60 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK



Śmierć w pościgu na własne życzenie?

1 lipca br. w Sądzie Okręgowym dla Warszawy-Śródmieścia zapadł prawomocny wyrok w ciągnącym się od końca lat 90. procesie przeciwko 41-letniemu Maciejowi U., oskarżonemu o nieumyślne spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym. Zginęli w nim dwaj funkcjonariusze stołecznej Policji: 24-letni Piotr Jasiński, kierowca służbowego poloneza, oraz jego kolega z patrolu, 23-letni Piotr Naleśnik.

Oskarżony Maciej U. dwukrotnie był już skazywany przez sąd rejonowy na kary po 7,5 roku pozbawienia wolności. Jednak po apelacjach sąd odwoławczy zwracał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W styczniu br. zapadł trzeci wyrok, uniewinniający Macieja U. ze wszystkich zarzutów. Odwołali się od niego zarówno prokurator, jak i dwaj oskarżyciele posiłkowi, zaskarżając styczniowy wyrok w całości.

Sąd okręgowy na rozprawie 1 lipca odrzucił obie apelacje. Przewodniczący składu orzekającego sędzia Bogusław Orzechowski utrzymał wyrok uniewinniający w mocy, zgadzając się tym samym z argumentacją przedstawioną w uzasadnieniu sądu rejonowego.

Zdaniem sądu pierwszej instancji nie było dostatecznych dowodów wskazujących na to, że oskarżony Maciej U. przyczynił się do wypadku. Sędziowie nie dostrzegli też związku przyczynowo-skutkowego między tragiczną śmiercią obydwu funkcjonariuszy a prowokacyjną jazdą oskarżonego, pędzącego alfą romeo Wiślostradą około 150 km/h. Uznali również, że przyhamowywanie przez Macieja U. na śliskiej jezdni nie przyczyniło się do poślizgu policyjnego radiowozu i uderzenia w latarnię. Zdaniem sądu poślizg był wynikiem błędnej techniki jazdy Piotra Jasińskiego. Ponadto braki w materiale dowodowym nie pozwoliły na jednoznaczne przypisanie winy oskarżonemu. Nie udało się całkowicie zrekonstruować przebiegu wypadku ani odpowiedzieć na pytanie, jaka była odległość między obydwojema samochodami i z jaką prędkością one jechały.

– Ziściły się moje najczarniejsze sny – powiedział Andrzej Jasiński, ojciec Piotra, emerytowany oficer lotnictwa wojskowego. – Straciliśmy z żoną wiarę w sprawiedliwość

i zdrowy rozsądek sędziów ferujących wyroki. Jak można nie widzieć związku między prędkością samochodu pędzącego ulicami miasta, do tego w złych warunkach atmosferycznych, a zagrożeniem dla bezpieczeństwa ruchu? Przecież wszędzie słyszymy, że główną przyczyną najtragiczniejszych wypadków drogowych jest nadmierna prędkość. Ulice miasta to nie autostrady. Nawet nocą powinno się na nich przestrzegać obowiązujących prędkości. Sędziowie mają widać odmienne zdanie na problemy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Może bardziej powinni się opierać na opiniach ekspertów.

– W swoich uzasadnieniach – dodał mec. Piotr Dewiński, oskarżyciel posiłkowy – sędziowie nie ustosunkowali się też do innych, bardzo istotnych kwestii. Na przykład, dlaczego oskarżony Maciej U. tak szaleńczo uciekał przed policją? Może powodem był

Do tragedii doszło w nocy z 26 na 27 listopada 1998 r. na stołecznej Wiślostradzie, w pościgu za piratem drogowym podejrzanym o jazdę pod wpływem alkoholu. Uciekający alfą romeo 26-letni wówczas Maciej U. nie reagował na znaki do zatrzymania (ani świetlne, ani dźwiękowe). Według zeznań świadków swoją prowokacyjną jazdą bawił się z nimi „w kotka i myszkę” – to przyspieszał, to gwałtownie zwalniał. Na łuku drogi kierujący policyjnym radiowozem Piotr Jasiński, chcąc uniknąć kolizji z alfą romeo, zjechał na prawy pas ruchu, wpadł w poślizg, po czym bokiem samochodu uderzył w uliczną latarnię. Policjanci doznali śmiertelnych obrażeń. Maciej U., nie zatrzymując się, uciekł z miejsca zdarzenia.

alkohol? Wszak policjanci z patrolu, kontrolujący nieco wcześniej pasażerów alfy romeo, wyczuli od nich woń alkoholu i przestrzegli przed uruchomieniem samochodu. Również świadek Luiza Ch. zeznała do policyjnego protokołu, że oskarżony Maciej U. przyznał się jej, iż przed zdarzeniem spożywał alkohol. Przyznał się też policjantom na pierwszym przesłuchaniu, że wypił jedno piwo. A może było ich więcej? Sąd nie odpowiedział też na pytanie, jak to możliwe, aby w środku nocy, na pustej jezdni, oskarżony Maciej U. nie zauważył – jak twierdzi – migających niebieskich świateł policyjnych „kogutów”, ani sygnałów dźwiękowych.

Mecenas Dewiński zapowiedział wniesienie kasacji od wyroku do Sądu Najwyższego. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



W rozbitym polonezie zginęli dwaj młodzi policjanci

Ta robota jest dla niego

Policja to było moje marzenie od dziecięcych lat. Gdyby cofnąć czas, podjąłbym taką samą decyzję – mówi asp. Sylwester Telak, policjant z 17-letnim stażem.



Ta robota jest dla niego. Zawsze była. Wtedy, gdy jeździł w patrolu, i potem, gdy został przewodnikiem psa, i gdy był dzielnicowym. Podczas interwencji, poszukiwań i wreszcie za biurkiem, gdy został dyżurnym komisariatu w Łochowie.

NA GŁĘBOKĄ WODĘ

Kiedyś zupełnie nie widział się na tym stanowisku. Człowiek jest jak przykuty łańcuchem i siedzi w jednym miejscu, myślał. Z wiekiem mu minęło. Szef zaproponował mu stanowisko dyżurnego, znaczy widział go w tym miejscu, doceniał jego umiejętności, doświadczenie, znajomość terenu i ludzi. Według asp. Telaka to podstawa. Elementarz. Dlatego się zgodził. To było trochę ponad półtora roku temu. Prawda jest taka, że został rzucony na głęboką wodę. Dał sobie świetnie radę.

ROZMOWY O RATOWANIU ŻYCIA

– Kiedyś zadzwonił do mnie – mówi Aneta Telak, żona policjanta. – Pamiętam, chodziło o próbę samobójczą. Starsza kobieta połknęła mnóstwo tabletek. *Jeśli jest przytomna, nie pozwólcie jej zasnąć, oceńcie tętno i oddech, zabezpieczcie fiolki z lekami*, powiedziała wtedy.

– Bo żona jest pielęgniarką – tłumaczy Sylwester Telak. – W domu często opowiadamy sobie o pracy. Te rozmowy się przydają potem...

Przez półtora roku służby dyżurnej w łochowskim komisariacie Telak miał przynajmniej pięć sytuacji, gdy trzeba było ratować życie. Trzy dotyczyły małych dzieci. Pierwszy taki telefon odebrał w marcu 2011 roku. Zdzwoiła zrozpaczona nauczycielka z informacją, że jeden z uczniów leży nieprzytomny na szkolnym boisku.

– Mówiłem jej wtedy, co ma robić krok po kroku. Ona wszystko wiedziała, ale potrzebowała pewności, kogoś, kto potwierdzi, że robi dobrze – opowiada Telak. – Pamiętam, że w tym czasie

przyjechał do nas komendant powiatowy. Stał i czekał aż mu otworzę drzwi. I był bardzo zdziwiony.

PEŁNA MOBILIZACJA

Bo w takiej sytuacji nie patrzy się na nic. Nie pamięta się, że komendantowi wypada się zameldować i szybko otworzyć drzwi.

– Wyłączam się. Odstawiam wszystko i całą mocą angażuję się w tę konkretną sprawę. To są za poważne sytuacje. Jeden błąd i może się nie udać – mówi asp. Telak.

W tej robocie trzeba szybko myśleć i szybko podejmować decyzje. Nie ma czasu na zastanowienie, przeanalizowanie. Wiesz albo nie wiesz. Nawet gdy w środku jest panika, na zewnątrz trzeba być spokojnym i pewnym siebie.

– Jeśli ktoś dzwoni z problemem i słyszy opamiętany głos, wie, że ma w tej osobie oparcie – mówi policjant.

– A że potem mąż przeżywa wszystko w domu przez kilka dni, to inna sprawa. Uspokaja się dopiero wtedy, gdy wie, że jest dobrze – dodaje żona.

– Bo adrenalina jest zawsze – przyznaje dyżurny.

PŁACZ DZIECKA

Drugi telefon zaskoczył go w trakcie odprawy policjantów do służby. Koledzy od razu zorientowali się, o co chodzi. W słuchawce telefonu było słychać głos krzyczącej kobiety. Zasłabło jej dwuletnie dziecko. Sylwester Telak pamięta, że kolega wzywał wtedy karetkę, a on próbował uspokoić spanikowanych rodziców. Poprosił, żeby oddali telefon komuś innemu. Posłuchali go. Chwilę później zaczęli reanimację. Rozłączył się, gdy usłyszał sygnał karetki.

– Przyjechali naprawdę szybko. Pamiętam, że za pierwszym razem to trwało wieczność – mówi.

Już w tym roku w maju, znowu na jego zmianie, roczne dziecko połknęło kawałek folii i straciło przytomność. Znow krok po kroku instruuował rodziców, co mają robić. *Położcie na kolana, twarzą do dołu i uderzcie delikatnie w plecy*, mówił. Rady poskutkowały, mimo że dziecko nie wypluło folii.

– Usłyszałem płacz dziecka – wspomina dyżurny. – To znaczy, że jest dobrze, pomyślałem, ale rozłączyłem się dopiero, gdy przyjechało pogotowie.

NA SWOIM TERENIE

– Potem była jeszcze historia z mężczyzną, w którego uderzył piorun, i z tą starszą kobietą, która próbowała popełnić samobójstwo – mówi policjant. – W obu przypadkach nie było wiadomo, o kogo chodzi i gdzie szukać tych ludzi.

– Ale mąż zna teren bardzo dobrze. W swoim rejonie pamięta każde drzewo, słupek, kolor ogrodzenia. No, wszystko – dodaje żona.

– Tyle lat się jeździ po tym terenie, to kojarzy się wszystko. I ludzi po głosie też się rozpoznaje – mówi policjant.

– Na wsi ludzie nie są tak jak w mieście anonimowi, ale dyżurny anonimowy też nie jest. Tak naprawdę, dopóki mieszkaliśmy w Łochowie, mąż był 24 godziny w pracy – mówi żona. – Coś się komuś przypomniało, przychodził do nas do domu. Nieważne, czy jedliśmy obiad, czy mąż kosił trawę, czy bawił się z dzieckiem. Trzeba było pomóc, wyjaśnić, doradzić i on to robił.

CZŁOWIEK ORKIESTRA

Ją trochę to denerwowało, ale jego w ogóle.

– Policja jest stworzona do niesienia pomocy i tę pomoc niesie w różnych formach. Bo na przykład ktoś jedzie pijany, zatrzymuje go policja, on ma pretensje. A ja zapytam: czy ta policja tobie czasem życia nie uratowała? – mówi Telak. – Albo gdy zatrzymujemy agresywnego męża. Też pomagamy. Taka jest nasza służba.

Telak lubi to, co robi. Przez ostatnie lata dojeżdżał do pracy 80 km. Od czerwca tego roku przeniósł się do komendy rejonowej IV w Warszawie. Pełni służbę na stanowisku zastępcy dyżurnego.

– Miałem przejść na dyżurnego, ale powiedziałem komendantowi, że nie znam terenu i ludzi i wolalbym zacząć na stanowisku zastępcy – mówi policjant.

– I jak jest? – pytam.

– Inaczej, inne problemy ludzie mają, z czym innym dzwonią – przyznaje policjant. – Poza tym w Łochowie byłem sam, odpowiedzialny za wszystko. Tu jest nas trzech: dyżurny, zastępca i pomocnik dyżurnego. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

Kompetentni i zdecydowani

– Komenda Miejska Policji w Częstochowie, słucham – mówi przez telefon pomocnik dyżurnego st. sierż. Damian Bachniak.

– Moje dziecko się dusi, co robić?! – krzyczy rozpaczliwie ojciec 2-tygodniowej dziewczynki, która zakrztusiła się i przestała oddychać. Dziecko zostało uratowane, bo policjant udzielił rodzicom wskazówek, jak udrożnić drogi oddechowe. Służba dyżurna jest jedną z najtrudniejszych w Policji.

Każdy dzień na stanowisku kierowania pisze inny scenariusz. Tutaj nie da się przewidzieć możliwych zdarzeń, a policjanci mają pełne ręce roboty. „Nie ma w Policji drugiej takiej formacji, na której ciążyłoby tyle obowiązków naraz i która miałaby tak ogromny wpływ na sprawne funkcjonowanie każdej policyjnej jednostki” – tak Tadeusz Noszczyński scharakteryzował w 1999 roku na łamach „Gazety Policyjnej” służbę dyżurną. Można śmiało napisać, że niewiele się zmieniło. Jest to nadal filar, na którym opiera się działanie każdej komendy.

ORGANIZACJA I ZADANIA

Obsada stanowiska kierowania składa się z dyżurnego, zastępcy i pomocnika dyżurnego. Pracą kieruje dyżurny. Jego zastępca wspomaga wykonywanie zadań. Techniczną obsługę stanowiska kierowania zapewnia pomocnik dyżurnego. Służba na stanowisku kierowania pełniona jest w obsadzie minimum dwuosobowej przez dyżurnego i jego zastępcę. W jednostkach Policji, w których stan etatowy nie przekracza 60 osób, służba może być pełniona jednoosobowo.

Podstawowym zadaniem na stanowisku kierowania jest zapewnienie natychmiastowej reakcji Policji na zgłoszone przestępstwa, wykroczenia, zagrożenia lub inne fakty istotne dla stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego, które nie muszą mieć znamion czynu zabronionego. Tyle teorii. A jak wygląda to w praktyce? Żeby się przekonać, towarzyszyłem policjantom na stanowisku kierowania w Komendzie Rejonowej Policji w Warszawie, przy ul. Wilczej 21. To jednostka, na której terenie działania, jak twierdzą mundurowi, dochodzi do największej liczby wydarzeń w skali kraju.

DYŻURNY

Najpierw spotykam się z dyżurnym asp. sztab. Tomaszem Szczęsnym. To policjant z dużym doświadczeniem, w Policji służy od 20 lat, a na tym stanowisku od 15.

– Kieruję pracą obsady stanowiska kierowania, współpracuję z dyżurnymi jednostek Policji oraz zapewniam natychmiastową reakcję policjantów na zgłoszone wydarzenia – wylicza swoje zadania. Za moment dowiaduję się, że do jego obowiązków należy także... monitorowanie telewizyjnych stacji informacyjnych.

– Wiadomości telewizyjne bardzo się przydają, bo czasami dziennikarze są na miejscu zdarzenia wcześniej niż policjanci – wyjaśnia dyżurny. – Z relacji dziennikarskich możemy się wiele dowiedzieć, zanim podejmiemy działania – wyjaśnia funkcję telewizora w dyżurce.

Proszę dyżurnego o wskazanie jednego z najważniejszych zadań na tym stanowisku.

– Właściwa reakcja na zgłoszenie – odpowiada bez wahania.

Zdarza się, że ludzie zgłaszają sprawy, które nie należą do właściwości rzeczowej Policji.

– Ostatnio dzwoniła kobieta, która mówiła, że pękła jej w ścianie rura i nie wie, co ma robić – opowiada dyżurny.

KRP I w Warszawie to jednostka w samym centrum Warszawy. Na podległym jej terenie organizowanych jest dużo imprez masowych, zgromadzeń publicznych oraz zabezpieczeń wizyt państwowych osób objętych ochroną Biura Ochrony Rządu. Zdarza się, że w związku z imprezą masową zatrzymanych zostaje kilkadziesiąt osób. Wtedy w komendzie trudno nawet przejść korytarzem, a liczba dzwoniących telefonów jest niewyobrażalna. Tu, z racji lokalizacji, cały czas coś się dzieje.

– Nie ma chwili oddechu – mówi asp. sztab. Tomasz Szczęśny i odbiera kolejny telefon. Dzwoni pokrzywdzony, któremu nieznany sprawca wybił w nocy szybę w samochodzie.

– Roki, weźmiesz sprawę? – pyta dyżurny pomocnika.

– Już biorę, przełącz – odpowiada sierż. sztab. Marcin Rokicki.

POMOCNIK DYŻURNEGO

Pomocnik dyżurnego przyjmuje zgłoszenie i na miejsce zdarzenia wysyła policjantów wydziału patroloво-interwencyjnego, których zadaniem będzie ustalenie sprawcy i zabezpieczenie materiału dowodowego. Przechodzę do jego stanowiska. Pomocnik wpisuje zgłoszoną sprawę do Systemu Wspomagania Dowodzenia (SWD). To program komputerowy, który pozwala monitorować przebieg interwencji od jej przyjęcia do zakończenia.

asp. Waldemar Piotrowski, dyżurny KPP w Kutnie:

– Dyżurnym powinna być osoba odpowiedzialna, doświadczona, opanowana, pewna siebie i komunikatywna. Jesteśmy dla interesantów policjantami pierwszego kontaktu. Ważne, żeby wiedzieli, że jesteśmy kompetentni i chcemy jak najszybciej rozwiązać problem, z którym się do nas zgłosili. Dyżurny jednostki powinien umieć współpracować z innymi policjantami. Praca na stanowisku kierowania jest jedną z najbardziej odpowiedzialnych. Tu nie da się odłożyć czegoś na potem. Tu nie ma problemów nierozwiązywalnych. Zawsze trzeba zareagować, być gotowym na najtrudniejsze sytuacje i podejmowanie szybkich decyzji. Mankamentem służby na tym stanowisku jest stres, który wiąże się z tempem pracy, jakie narzuca narastająca ilość obowiązków, mnogość zgłoszeń i ich problematyka (niejednokrotnie w ogóle niezwiązana bezpośrednio z charakterem naszej instytucji). Praca na stanowisku kierowania wiąże się z ciągłym napięciem emocjonalnym, które jednak słabnie wraz z doświadczeniem.

– System jest czytelny i prosty. Nie ma problemów z jego obsługą – mówi sierż. sztab. Rokicki. – To lepsze niż dokumentacja książkowa, bo można łatwiej odszukać informacje. Od kiedy wprowadzono SWD, sprawdzanie i szukanie informacji stało się prostsze i szybsze – stwierdza pomocnik dyżurnego.

Korzysta jeszcze z dwóch innych baz danych: Krajowego Systemu Informacji Policji oraz Centralnej Ewidencji Ludności.

– Obsługuję tutaj także radiostacje, odbieram telefony ze zgłoszeniami wydarzeń i mam podgląd na monitoring miejski – uzupełnia swój zakres obowiązków Marcin Rokicki.

ZASTĘPCA DYŻURNEGO

Służba zastępcy dyżurnego w KRP I w Warszawie polega na obsłudze interesantów i rejestrowaniu przyjętych zawiadomień o popełnieniu przestępstw.

– Przyjmuję zgłoszenie zdarzenia i wyznaczam policjanta z wydziału dochodzeniowo-śledczego, który przyjmuje zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa na protokół. Następnie nadaję sprawie numer i wprowadzam ją do systemu – opowiada mł. asp. Wojciech Kalemba. Mówi, że ludzie przychodzą czasami ze sprawami niezwiązanymi z działaniami Policji. Za chwilę przekonuję się, że tak właśnie jest.

– Dzień dobry. Czy trafiają tutaj gazetki reklamowe naszego sklepu? – pyta młody człowiek, który wszedł do pomieszczenia dla interesantów. Za chwilę starsza kobieta pyta o zatrzymanego męża. Policjant ustala, że sprawę prowadzi inna jednostka.

– Gdy przychodzi do nas obywatel, to należy pamiętać, że jego kontakt z nami wpływa na wizerunek Policji. Trzeba być miłym i uprzejmym – podkreśla policjant. Mówi, że w tej służbie potrzeb-

Służba na stanowisku kierowania odbywa się w oparciu o przepisy prawa powszechnie obowiązującego, prawa wewnętrznego oraz o algorytmy działania. Przepisami bezpośrednio regulującymi działalność służby dyżurnej jest Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 1173 z 10 listopada 2004 roku w sprawie organizacji służby dyżurnej w jednostkach organizacyjnych Policji, a także Zarządzenie KGP nr 118 z 30 kwietnia 2012 roku zmieniające zarządzenie w sprawie organizacji służby dyżurnej w jednostkach organizacyjnych Policji. Regulacje prawne w nich zawarte określają m.in. organizację służby na stanowisku kierowania, zadania służby dyżurnej oraz sposoby ich wykonywania, a także wyposażenie stanowiska kierowania.

ne są spokój i opanowanie. – Zdarzają się interesanci, którzy nagrywają rozmowy z nami na dyktafon – dodaje.

Teraz do zastępcy dyżurnego przyszła policjantka. Przyniosła protokół w sprawie uszkodzenia samochodu i kradzieży kołpaków. Mł. asp. Wojciech Kalemba musi to zdarzenie wprowadzić jak najszybciej do systemów informatycznych, bo za chwilę znowu zadzwoni telefon lub przyjdzie interesant.

– Trzeba wszystko robić na bieżąco, bo później w natłoku spraw trudno to wszystko ogarnąć – dodaje.

SK W KWP

Po wizycie w KRP I w Warszawie odwiedzam stanowiska kierowania w komendach wojewódzkich.



st. asp. Tomasz Chabasiński, dyżurny KPP w Kutnie:

– Policjant pełniący służbę na stanowisku kierowania powinien być osobą zdecydowaną, doświadczoną, potrafiącą zarządzać i podejmować trudne decyzje. Jednocześnie powinien być opanowany, a przede wszystkim komunikatywny. Jeżeli chodzi o kwalifikacje, to moim zdaniem najważniejsze jest doświadczenie zawodowe i życiowe. Musimy błyskawicznie podejmować właściwe decyzje, ukrywać emocje i zachowywać spokój, a także kreować pozytywny wizerunek Policji w oczach interesantów. Specyfika służby wymaga od nas szerokiej wiedzy i dużej koncentracji, gdyż niejednokrotnie zajmujemy się wieloma sprawami jednocześnie. Na stanowisku kierowania często pracujemy pod presją czasu. Są takie dni, że natłok przyjmowanych zgłoszeń nie pozwala nam oderwać się od biurka i komputera przez kilka godzin, a do tego wszystkiego dochodzą nam ciągle nowe obowiązki.

kom. Piotr Przybyłek, dyżurny KWP we Wrocławiu:

– Uważam, że policjant przed rozpoczęciem służby na stanowisku kierowania powinien mieć doświadczenie zawodowe w pionach kryminalnym i prewencyjnym. Niezbędna jest także znajomość systemów informatycznych, które dyżurny wykorzystuje podczas codziennej służby. Dyżurny i jego zastępca powinni wykazywać się wysoką kulturą osobistą, cierpliwością, właściwymi kompetencjami oraz umiejętnością odróżnienia spraw istotnych od błahych. Różnorodność i charakter działań prowadzonych przez Policję bardzo często skupia się na stanowisku kierowania, gdzie niejednokrotnie decyzję trzeba podjąć natychmiast. Podjęcie właściwej decyzji przez dyżurnego może zaważyć na powodzeniu dalszych działań, w które niejednokrotnie zaangażowane są znaczne siły policyjne. Trafność podjętej decyzji może uratować komuś życie lub doprowadzić do zatrzymania sprawców przestępstwa. Błędna decyzja może zniweczyć wysiłki wielu policjantów, a samego dyżurnego narazić na odpowiedzialność dyscyplinarną, a nawet karną.

▶ – Tutaj służba polega m.in. na nadzorowaniu i koordynowaniu działań podległych jednostek miejskich i powiatowych, a także na współpracy z KGP oraz innymi KWP – mówi podinsp. Paweł Słomczewski, ekspert Zespołu Dyżurnych w KWP w Łodzi. Służba dyżurna koordynuje działania realizowane na terenie województwa, m.in. zabezpieczenia przejazdów zorganizowanych grup kibiców, delegacji rządowych, a także transportów z materiałami niebezpiecznymi.

– Dyżurni KWP nie dysponują bezpośrednio patrolami do obsługi zdarzeń, jak w komendach miejskich, powiatowych czy komisariatach Policji, gdzie wpływają zgłoszenia z numerów alarmowych 997, 112 lub są zgłaszane osobiście – mówi kom. Piotr Przybyłek, dyżurny KWP we Wrocławiu.

Natomiast dyżurny szczebla wojewódzkiego, po spełnieniu odpowiednich procedur, może skierować do działań negocjatorów, oddział prewencji, policyjny śmigłowiec czy też funkcjonariuszy np. z samodzielnego pododdziału antyterrorystycznego Policji.

W komendzie wojewódzkiej stanowisko kierowania jest większe niż w jednostkach niższego szczebla. Policjanci korzystają z tych samych systemów informatycznych. Przede wszystkim z SWD, który chwala.

– Oczekujemy na wprowadzenie do niego modułu mapowego, który pozwoli zobrazować lokalizację radiowozów – mówi zastępca dyżurnego w KWP w Łodzi.

Dyżurni mają w wyposażeniu także zintegrowany system łączności DGT, czyli konsolę telefoniczno-radiową z możliwością nagrywania dźwięku.

– Jest to dobre rozwiązanie, które umożliwia odsłuch prowadzonej wcześniej rozmowy. Może być też wykorzystane na wypadek pomówień lub skarg ze strony obywateli, bo takie nagranie może oczyścić policjanta z zarzutów – uzupełnia policjant.

Dyżurni w komendach wojewódzkich nie mają bezpośredniego kontaktu z obywatelem, jak w komendach rejonowych, miejskich czy powiatowych. Można się z nimi skontaktować telefonicznie.

Do każdego zdarzenia jest stosowany odpowiedni algorytm działania.

– To dla służby dyżurnej skrócony drogowskaz czynności, których nie można pominąć w czasie przyjmowania zgłoszeń o zdarzeniach dotyczących m.in. prób samobójczych, ataków terrorystycznych, pobić, pożarów i wypadków drogowych, a nawet pogryzienia przez psa – opowiada asp. sztab. Radosław Łuczak, zastępca dyżurnego z KWP w Łodzi.

Dyżurni z komend wojewódzkich poza obsługą stanowiska kierowania współpracują także z zespołami prasowymi w swoich jednostkach. Przekazują rzecznikom prasowym informacje o ważnych zdarzeniach.

– Na bieżąco powiadamiamy służby prasowe, żeby miały wcześniej informacje, którymi mogą interesować się dziennikarze – tłumaczy podinsp. Paweł Słomczewski.

W rozmowach z funkcjonariuszami z jednostek szczebla wojewódzkiego dowiaduję się o problemie związanym z grupami zaszeregowania. Zastępca dyżurnego z komendy wojewódzkiej jest na 7. grupie zaszeregowania, a nadzoruje i koordynuje służbę dyżurnych z jednostek powiatowych i miejskich, którzy mają grupę 8.

asp. sztab. Tomasz Hołubko, dyżurny Zespołu Dyżurnych Wydziału Prewencji KPP w Kłodzku:

– Na tym stanowisku w wielu przypadkach decyzje podejmuje się w ciągu kilku sekund, co wiąże się z dużą odpowiedzialnością. Decyzje te są niejednokrotnie kluczowe dla dalszego toku czynności policyjnych. Według mojej oceny dyżurny powinien wykazywać się bardzo dobrą znajomością systemów informatycznych i urządzeń służących do łączności. Ważna jest umiejętność analizowania zdarzeń, a następnie podejmowania właściwych decyzji. Dyżurny lub jego zastępca powinien być przede wszystkim opanowany, posiadać doświadczenie zawodowe oraz dużą cierpliwość. Należy pamiętać, że na tym stanowisku jest duża odpowiedzialność za każdą podjętą decyzję, co wiąże się ze stresem. Służba na stanowisku kierowania, jak służba na każdym stanowisku w Policji, niesie ze sobą ryzyko zawodowe. Można je ograniczyć przez znajomość przepisów, doświadczenie i kulturę osobistą.

zebrał ArtK

– To nie jest normalne, to powinno się zmienić – mówią. – Zastępca dyżurnego w komendach wojewódzkich Policji powinien być na 8. grupie.

Zdaniem jednego z naszych rozmówców obecna grupa zaszerzowania zastępców dyżurnych w jednostkach wojewódzkich jest główną przeszkodą w pozyskaniu do służby na tym stanowisku doświadczonych dyżurnych z komend miejskich i powiatowych.

SŁUŻBA DYŻURNA W KGP

Stanowisko Kierowania w KGP. Znajduje się w głównym budynku komendy. Jest to jedno z najlepiej strzeżonych miejsc. Każde wejście osób spoza służby dyżurnej jest odnotowywane w specjalnym rejestrze. Sprawdzana jest także tożsamość wchodzących. To miejsce jest szczególne, bo to tutaj odbywa się koordynowanie najważniejszych działań Policji w skali kraju. Na podstawie informacji napływających z jednostek podległych podejmowane są działania, które zapewniają racjonalne wykorzystanie sił policyjnych w całej Polsce.

– Najprostszym przykładem takich działań jest przejazd kibiców przez kilka województw – mówi podinsp. Krzysztof Bońkowski z Wydziału Dyżurnych Głównego Sztabu Policji KGP. – Służba dyżurna KGP koordynuje też działania pościgowe, które odbywają się poza jednym województwem. Możemy w takiej sytuacji zarządzić blokadę na szczeblu krajowym.

Stanowisko Kierowania KGP jest wyposażone podobnie do jednostek podległych, czyli w środki łączności przewodowej i bezprzewodowej, a także wszelkie systemy informatyczne. Dodatkowo dyżurny ma do dyspozycji telefon satelitalny. Służy on do kontaktu z policjantami pełniącymi służbę za granicą. Na tym stanowisku znajdują się także telefony szyfrujące do przekazywania informacji niejawnych.

Policjanci ze Stanowiska Kierowania KGP współpracują m.in. z Biurem Ochrony Rządu, Strażą Graniczną oraz ze służbami zajmującymi się badaniem wypadków lotniczych. Informują kierownictwo Policji o wszystkich najważniejszych wydarzeniach w Polsce. Sporządzają meldunki i biuletyny. Te pierwsze, dotyczące np. zdarzeń kryminalnych, są przekazywane kierownictwu KGP i dyrektorom właściwych biur. Te drugie zawierają informacje statystyczne, które przedstawiają dobowy obraz zdarzeń z całego kraju.

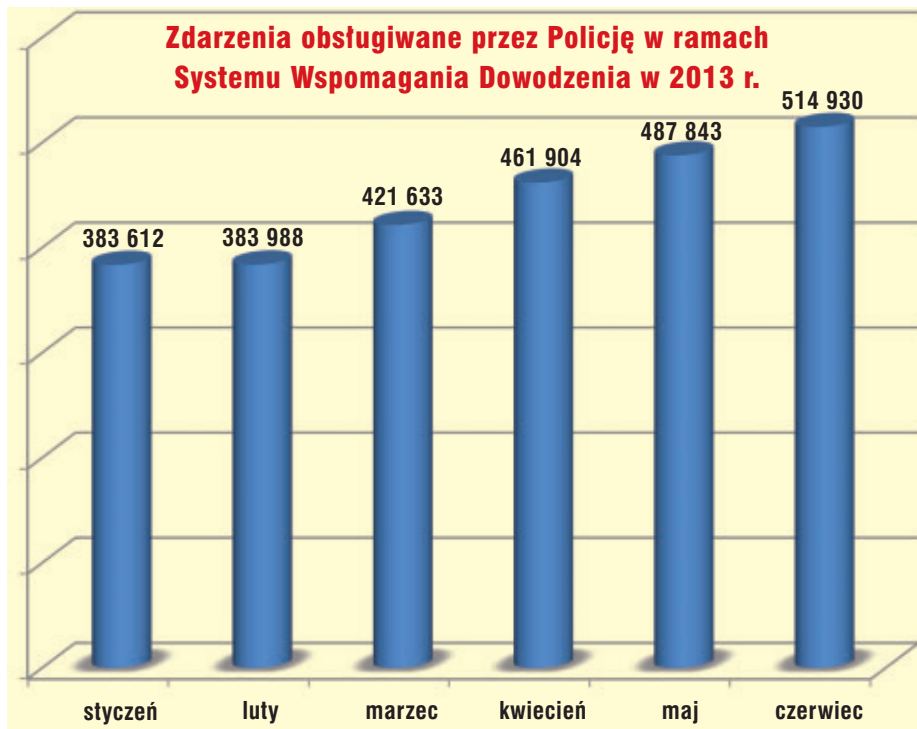
I tutaj możliwy jest jedynie kontakt telefoniczny z dyżurnym.

Kto telefonuje do dyżurnego KGP?

– Dużo osób dzwoni z informacjami o osobach poszukiwanych lub pozostających w zainteresowaniu Policji – mówi podinsp. Krzysztof Bońkowski. – Niektórzy myślą, że jak zadzwonią do KGP, ich sprawa zostanie szybciej rozwiązana lub wyjaśniona.

Kilkanaście telefonów dziennie policjanci odbierają od osób, które mają problemy psychiczne.

– Nigdy nie można przewidzieć, czy taki człowiek w danej chwili nie potrzebuje pomocy, czy konfabuluje. Takie informacje też trzeba weryfikować, bo jesteśmy po to, aby pomagać obywatelom – tłumaczy podinsp. Krzysztof Bońkowski. ■



źródło: Główny Sztab Policji KGP



ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Miłura

Policjant z Nowego Miasta Lubawskiego jechał radiowozem na interwencję. Na gminnej drodze publicznej, będącej drogą gruntową, uszkodził zderzak i jeden z elementów chłodnicy. Poinformował przełożonego, a ten postanowił nałożyć na niego mandat karny kredytowany, którego on nie przyjął. Ostatecznie sprawa trafiła do sądu. Funkcjonariusza uznano za winnego, ale odstąpiono od wymierzenia kary.

Asp. Paweł Cherkowski w Policji pełni służbę od marca 2004 r. Od początku w Komendzie Powiatowej Policji w Nowym Mieście Lubawskim. Obecnie jest dzielnicowym. W służbie czuje się doskonale. Lubi to, co robi. Przez przełożonych uważany jest za dobrego policjanta, który dba o powierzony sprzęt służbowy.

– Swoje obowiązki wykonywałem zawsze należycie. Mam bardzo dobre relacje z mieszkańcami przydzielonego rejonu służbowego, a także z kolegami i z kierownictwem jednostki – zaznacza asp. Paweł Cherkowski.

Kiedy zadzwoniliśmy do niego z pytaniem o sprawę uszkodzenia radiowozu, stwierdził, że nie chce rozgłosu, ale też nie ma nic do ukrycia, bo nadal czuje się niewinny.



Bo spieszył się na interwencję

AWANTURA

Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Nowym Mieście Lubawskim 22 listopada 2012 r., około godz. 11.00, zlecił asp. Pawłowi Cherkowskiemu przeprowadzenie interwencji domowej w miejscowości Lekarty, gdzie klóciły się dwie siostry. Dzielnicowy natychmiast ruszył pod wskazany adres, już wcześniej dochodziło tam do awantur.

– Pomyślałem, że trzeba jechać szybko, a najlepiej na skróty, bo nigdy nie wiadomo na sto procent, co się dzieje, i czym awantura domowa może się zakończyć – mówi policjant. – Tym bardziej że ta rodzina znajdowała się w kręgu zainteresowania Policji oraz pracowników pomocy społecznej – dodaje.

Do miejscowości Lekarty dzielnicowy ruszył spod szkoły w Jamielniku, gdzie prowadził czynności dochodzeniowe. Wybrał o połowę krótszą trasę dojazdu. Zamiast pojechać asfaltówką, pojechał gminną drogą publiczną, będącą leśną drogą gruntową. Zaoszczędził 4,9 km.

– Wybierając skrót, wziąłem pod uwagę charakter interwencji, czas reakcji, a także oszczędność paliwa – tłumaczy asp. Paweł Cherkowski.

Przy drodze, którą wybrał, stał znak informujący, że jest to droga udostępniona dla ruchu kołowego. Mówi, że jechał z prędkością bezpieczną. Dotarł na miejsce interwencji i wykonał niezbędne czynności. W drodze powrotnej do jednostki zatrzymał się nad jeziorem, aby zjeść kanapkę. Po wyjściu z auta zobaczył, że radiowóz ma uszkodzony przedni zderzak i widać wycieki z chłodnicy.

MANDAT

– Wiedziałem, że radiowóz, gdy go pobierałem, nie miał uszkodzeń – relacjonuje.

Doszedł do wniosku, że mógł go uszkodzić na leśnej drodze, którą jechał na interwencję. Poinformował o tym dyżurnego KPP w Nowym Mieście Lubawskim. Ten na miejsce skierował przełożonego policjanta – ówczesnego zastępcę naczelnika Wydziału Prewencji i Ru-

chu Drogowego, oraz technika kryminalistyki i jeszcze dwóch innych funkcjonariuszy.

Przełożony stwierdził, że uszkodzenia powstały w miejscu postoju radiowozu.

– Nic na to nie wskazywało. Powiedziałem, że do uszkodzeń musiało dojść na drodze gruntowej, którą jechałem na interwencję – wspomina asp. Paweł Cherkowski. Pojechali ją zobaczyć. Po chwili wspólnie ustalili miejsce, gdzie doszło do uszkodzenia radiowozu.

Wtedy ówczesny zastępca naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego nałożył na dzielnicowego mandat karny kredytowany w wysokości 100 zł za niedostosowanie prędkości jazdy do panujących warunków na drodze, na podstawie art. 97 kodeksu wykroczeń w związku z art. 19 ustawy Prawo o ruchu drogowym.

– Byłem bardzo zdziwiony i oświadczyłem, że nie jestem w stanie podjąć decyzji, czy przyjmuję mandat, czy odmawiam jego przyjęcia – opisuje sytuację policjant.

Wrócili do jednostki. W komendzie przełożony poinformował go, że w jego sprawie zostanie skierowany do sądu wniosek o ukaranie za popełnione wykroczenie.

– Nadal nie czuję się winny – mówi funkcjonariusz. – Myślałem, że zachowałem się dobrze, zgłaszając szkodę. Uważam, że tę sprawę można było zakończyć inaczej.

– Trudno było mi w to uwierzyć. Nie wierzyli też koledzy z jednostki. Byli zdziwieni, że to zdarzenie nabrało takiego charakteru – dodaje.

Jego sprawa została przekazana do Komendy Powiatowej Policji w Iławie. Został przesłuchany w charakterze podejrzanego o popełnienie wykroczenia. Następnie usłyszał zarzut, że 22 listopada 2012 r. około godz. 11, kierując radiowozem oznakowanym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków na drodze i najechał na nierówność, w wyniku czego uszkodził pojazd.

WYROK

Dostał wezwanie do sądu rejonowego.

– Przed sądem złożyłem obszernie wyjaśnienia, ale do winy się nie przyznałem – opowiada. Sąd przesłuchał także policjantów, którzy przyjechali wtedy na miejsce zdarzenia, odsłuchał zapis rozmowy radiowej z dyżurnym i zapoznał się z protokołem oględzin. Przełożony obwinionego w zeznaniach zaznaczył, że jego podwładny jest dobrym policjantem, dbającym szczególnie o powierzony mu sprzęt służbowy.

Wyrok w sprawie zapadł 20 maja 2013 r. Sąd w orzeczeniu uznał obwinionego Pawła Cherkowskiego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu z art. 97 k.w., z tym ustaleniem, że nie zachował ostrożności, nie jechał z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem przy uwzględnieniu warunków, w jakich ruch się odbywał, w szczególności stanu drogi. Jednocześnie na podstawie art. 39 par. 1 k.w. odstąpił od wymierzenia kary i zwolnił obwinionego w całości z obowiązku ponoszenia kosztów postępowania. W uzasadnieniu wyroku można przeczytać m.in., że interwencja nie miała charakteru pilnego, nie wiązała się z zagrożeniem życia lub

Czy można było inaczej?

Poprosiliśmy policjantów z wydziałów ruchu drogowego z jednostek terenowych, aby odpowiedzieli na pytanie, jakie ich zdaniem są możliwości prawne zakończenia sprawy przez przełożonego, gdy policjant, jadąc na interwencję, popełni wykroczenie polegające na niedostosowaniu prędkości jazdy do panujących warunków na drodze i uszkodzi radiowóz o nierówność.

Mł. asp. Marzanna Boratyńska z WRD KMP w Łodzi:

– Funkcjonariusz, widząc rodzaj nawierzchni, może się spodziewać, że wystąpią na tej drodze nierówności. Zgodnie z art. 19 ustawy Prawo o ruchu drogowym na kierującym ciężary obowiązek jazdy z taką prędkością, aby była dostosowana do istniejących warunków na drodze. Przełożony policjanta może w takiej sytuacji ukarać funkcjonariusza mandatem karnym, bo zostało popełnione wykroczenie. Może także zastosować, w myśl art. 41 ustawy z 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń, pouczenie, zwrócenie uwagi lub ostrzeżenie.

Podkom. Tomasz Janik z WRD KMP w Kielcach:

– Przede wszystkim należy pamiętać, że kierujący pojazdem powinien tak dostosować prędkość do panujących warunków, aby w sposób bezpieczny panować nad pojazdem. W omawianej sytuacji można policjanta pouczyć, nałożyć na niego mandat karny lub skierować wniosek do sądu o ukaranie.

Mł. asp. Sławomir Sobieszek z WRD KPP w Łowiczu:

– Przełożony nie jest zobligowany do nakładania mandatu karnego w opisywanym przypadku. Może zastosować formę pouczenia. W mojej ocenie nie można mówić o winie policjanta, który uszkodził radiowóz w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Działał on przecież zgodnie z obowiązkami nałożonymi na niego przez ustawę o Policji. Policjant w związku z działaniem w ramach prawa, naruszając przepisy dotyczące ruchu drogowego podczas realizowania swoich zadań, podlegał wyłączeniu odpowiedzialności za wykroczenie w związku z występującymi kontratypami, które mogą mieć zastosowanie również w prawie o wykroczeniach. Będziemy tu mieli do czynienia z kontratypem działania w granicach swojego uprawnienia lub obowiązku, zgodnie z którym, kto działa prawnie, nie może być za to pociągany do odpowiedzialności za wykroczenie nawet wtedy, gdy czyn jego będzie wyczerpywał formalnie znamiona jakiegoś wykroczenia.

► zdrowia, a policjant powinien jechać z odpowiednią prędkością do stanu drogi, aby nie uszkodzić radiowozu. Zdaniem sądu obwiniony nie działał też w ramach kontraktu pozaustawowego.

TO NIE KONIEC

Asp. Paweł Cherkowski odwołał się od wyroku sądu pierwszej instancji. Teraz sprawą zajmie się Sąd Okręgowy w Elblągu.

– Nadal nie czuję się winny – mówi funkcjonariusz. – Myślałem, że zachowałem się dobrze, zgłaszając szkodę. Mogłem ją ukrywać, ale tego nie zrobiłem, bo nie jest to w moim stylu. Uważam, że tę sprawę można było zakończyć inaczej – dodaje.

Chcieliśmy zapytać byłego przełożonego dzielnicowego, dlaczego nie wykorzystał innych możliwości prawnych. Nie chciał z nami jednak rozmawiać. Zaznaczył jedynie, że wszystko, co miał do powiedzenia w tej sprawie, powiedział przed sądem. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Paweł Cherkowski

W myśl art. 19 ust. 1 ustawy Prawo o ruchu drogowym, kierujący pojazdem jest obowiązany jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, a w szczególności: rzeźby terenu, stanu i widoczności drogi, stanu i ładunku pojazdu, warunków atmosferycznych i natężenia ruchu. Ta zasada odnosi się do wszystkich uczestników ruchu. Zgodnie jednak z treścią art. 53 ust. 1 pkt 3 ustawy Prawo o ruchu drogowym, pojazdy Policji mają status pojazdów uprzywilejowanych. Kierujący pojazdem uprzywilejowanym może, pod warunkiem zachowania szczególnej ostrożności, nie stosować się do przepisów o ruchu pojazdów, zatrzymaniu i postoju oraz do znaków i sygnałów drogowych **tylko w razie, gdy:**

1) uczestniczy:

a) w akcji związanej z ratowaniem życia, zdrowia ludzkiego lub mienia albo koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa lub porządku publicznego albo

b) w przejeździe kolumny pojazdów uprzywilejowanych;

c) w wykonywaniu zadań związanych bezpośrednio z zapewnieniem bezpieczeństwa osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, którym na mocy odrębnych przepisów przysługuje ochrona;

2) pojazd wysyła jednocześnie sygnały świetlne i dźwiękowe; po zatrzymaniu pojazdu nie wymaga się używania sygnału dźwiękowego;

3) w pojeździe włączone są światła drogowe lub mijania (art. 53 ust. 2 ww. regulacji). Jeżeli zatem oznakowany radiowóz Policji nie zachowuje należytej ostrożności i prędkości na drodze mającej status drogi publicznej i nie zachodziły przestanki z art. 53 ust. 2 Prawa o ruchu drogowym, istnieje możliwość nałożenia na funkcjonariusza Policji mandatu z tytułu wykroczeń spenalizowanych w kodeksie wykroczeń. ■

ANETA SZYNDLER
naczelnik Wydziału Pomocy Prawnej Gabinetu Komendanta Głównego Policji

Każde życie jest ważne

Dzięki profesjonalizmowi i odwadze sierż. sztab. Sylwestra Matulki i st. sierż. Mariusza Woźniaka nie doszło do tragedii. Policjanci z Tarczyna, nie zważając na grożące im niebezpieczeństwo, wynieśli z płonącego budynku dwóch mężczyzn.



– Są bardzo dobrymi funkcjonariuszami – mówi o sierż. sztab. Sylwestrze Matulce i st. sierż. Mariuszu Woźniaku z zespołu patrolowo-interwencyjnego ich przełożony kom. Marek Kruszewski, komendant Komisariatu Policji w Tarczynie. – Dyspozycyjni, zaangażowani w pracę, z własnej inicjatywy podejmujący działania. Zawsze można na nich liczyć.

PŁONIE PUSTOSTAN

2 czerwca 2013 r. Sylwester Matulka i Mariusz Woźniak pełnili służbę patrolową.

– Jak zwykle sprawdzaliśmy miejsca najbardziej zagrożone, newralgiczne, m.in. pustostany, w których często nocują bezdomni – opowiadają policjanci. – Nadużywają alkoholu, dochodzi między nimi do awantur i bójek. W ciągu dnia dorywczo pracują, m.in. u sadowników. Pochodzą z całej Polski, ale też zza wschodniej granicy. Wielokrotnie zatrzymywaliśmy tam osoby, które miały konflikt z prawem, były poszukiwane przez organy ścigania. Miejsca, w których przebywają, są pod naszym szczególnym nadzorem.

Około 23.00 Sylwester Matulka i Mariusz Woźniak podjechali do wsi Jeziorzany, gdzie stoi zrujnowany dom z przylegającym do niego garażem. Właśnie z okien i drzwi garażu wydobywały się kłęby dymu. Policjanci natychmiast zawiadomili straż pożarną i dyżurnego jednostki, a następnie weszli do środka, aby sprawdzić, czy są tam ludzie. Temperatura wewnątrz była bardzo wysoka, dymu było tak dużo, że nic nie było widać. Ktoś jednak wołał o pomoc. Idąc za głosem, znaleźli dwóch mężczyzn leżących na podłodze. Wynieśli ich na zewnątrz. Ofiary były przytomne, funkcjonariusze zaczęli wypytywać, czy ktoś jeszcze przebywa w pustostanie. Okazało się, że w pomieszczeniu przylegającym do garażu jest kobieta.

Pożar rozprzestrzenił się już po całym budynku, wejście do wewnątrz bez masek byłoby zabójcze. Na szczęście na miejsce przyjechała straż pożarna. Strażacy wynieśli kobietę z pożaru.

Karetki pogotowia ratunkowego odwiozły ofiary do szpitala. Mężczyznom udzielono pomocy ambulatoryjnej, kobieta została wypisana po kilku dniach.

W chwili zdarzenia cała trójka była pod wpływem alkoholu.

Pożar wybuchł w kanale garażowym, który wypełniony był po brzegi plastikowymi butelkami, szmatami. Ogień prawdopodobnie zaprószył któryś z bezdomnych.

PROBLEMY Z BEZDOMNYMI

– Ratując życie ludzkie, nie patrzymy, z jakiego środowiska osoba się wywodzi, czym się zajmuje, jaki jest jej status społeczny – mówią Sylwester Matulka i Mariusz Woźniak. – Jesteśmy policjantami, składaliśmy przysięgę, każdy z naszych kolegów postąpiłby tak samo. Ryzyko wpisane jest w nasz zawód.

I oni podejmują je każdego dnia. Zarówno wtedy, gdy ścigają przestępców, wchodzą do pomieszczeń, gdzie gromadzi się tzw. element czy ratują ludzi z pożaru. Sierż. sztab. Sylwester Matulka kilka dni po pożarze zastał w pustostanie w Jeziorzanych bijących się mężczyzn, jeden z nich był ugodzony nożem. Sprawca był agresywny też wobec policjanta.

– Problem z bezdomnymi polega na tym, że oni właśnie taki styl życia prowadzą i trudno przekonać ich do jakichkolwiek zmian – mówi komendant Marek Kruszewski. – W Grzędach, gmina Tarczyn, jest ośrodek Monaru dla bezdomnych, do którego odwozimy naszych klientów. Niestety, bardzo często z niego uciekają, wracają do pustostanów. Powód jest jeden: w schronisku nie można pić alkoholu.

CAŁY CZAS SŁUŻBA

Sierż. sztab. Sylwester Matulka w Policji pracuje siedem i pół roku. Służył w KPP w Piasecznie, w zespole patrolowo-interwencyjnym, w zespole ds. nieletnich i w komisariatach, m.in. w Lesznowoli. Od dwóch lat jest w Tarczynie. Jest żonaty, ma 2-letniego syna, Macieja. Od 13 lat uprawia sporty siłowe. Podkreśla, że swojej pracy nie zamieniłby na żadną inną. Jak mówią jego przełożeni, ma wyjątkowego nosa. Niedawno odnalazł bankomat, w którym było 218 tys. złotych. Złodzieje skradli go z „Biedronki” i chcieli wywieźć do lasu (jak się okazało skradzionym samochodem), ale gdy spostrzegli, że radiowóz ich ściga, porzucili łup i uciekli.

St. sierż. Mariusz Woźniak do Policji wstąpił w 2001 roku. Osiem lat służył w Komendzie Stołecznej Policji, od trzech pracuje w KP w Tarczynie. Jest instruktorem nauki jazdy oraz społecznym strażnikiem wędkarskim na terenie powiatu piaseczyńskiego. Lubi wybieczki piesze i jazdę rowerem. Ma żonę i 9-letniego syna.

2 czerwca 2013 r. był ostatnim dniem jego urlopu. Jednak, gdy zadzwonił komendant z pytaniem, czy może skrócić wypoczynek, ponieważ brakuje pełnej obsady patrolowo-interwencyjnej, natychmiast zgłosił się do służby. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Zasada ograniczonego zaufania

Skąd najczęściej uciekają osoby konwojowane i doprowadzane? Wykorzystują sposobność, gdy na zlecenie sądu muszą przejść badania w placówce medycznej – pozbawionej krat, strażników? Uciekają podczas przerwy w rozprawie sądowej czy przesłuchaniu w prokuraturze? Nie. Miejscami, z których w 2012 i przez pierwsze półrocze 2013 r. uciekano najczęściej, były... pojazdy służbowe i jednostki Policji.

W wydarzenia nadzwyczajne podczas konwojów i doprowadzeń to nie tylko ucieczki. Tym mianem określa się też: zamachy na konwój bądź zdrowie czy życie konwojowanych/doprowadzanych oraz usiłowania samobójstwa i zgony. Ucieczek jest jednak najwięcej – stanowią prawie dwie trzecie ogółu wydarzeń.

NIE TRZEBA BYĆ „SASZŁYKIEM”

Ich mistrzem był Zdzisław Najmrodzki, ps. Saszłyk, którego rekordu – 29 ucieczek z: jednostek milicji, sądów, konwojów i więzień – nikt nie pobił do dziś. Nie trzeba jednak być takim specem, jak on, by „pójść w długą”.

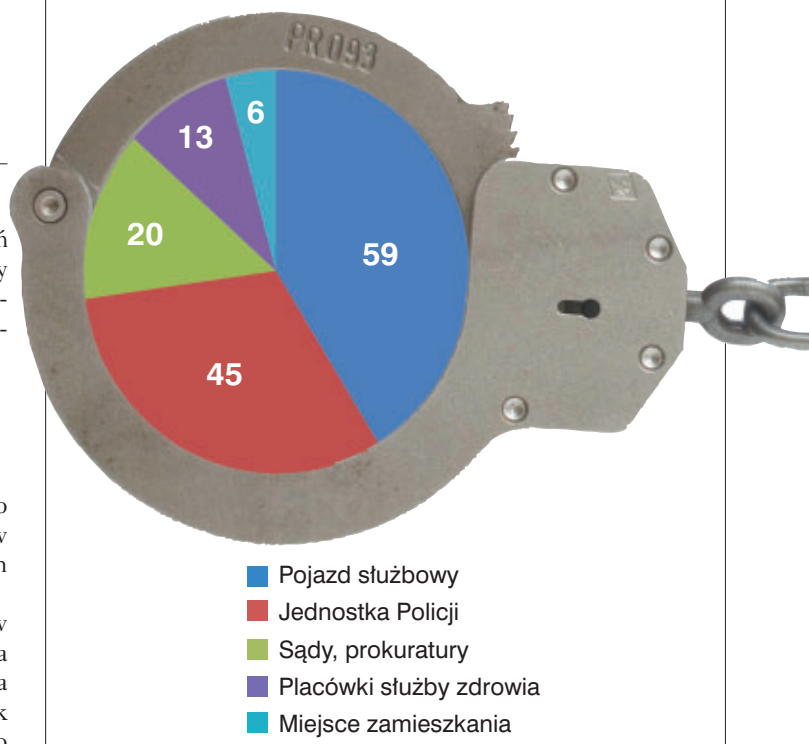
Nieletniemu doprowadzanemu przez dwóch policjantów z II KP w Gdańsku do miejscowej policyjnej izby dziecka do uwolnienia się potrzebna była chwila. Podczas wysiadania z radiowozu błyskawicznie ściągnął z ręki ogniwo kajdanek i uciekł. Trzymający drugie ogniwo policjant, nie zdążył go chwycić. Pościg ruszył natychmiast. I pieszo, i radiowozem. I bezskutecznie.

Udało się natomiast zatrzymać delikwenta, który oddalił się z KP Poznań-Stare Miasto. Podejrzany o pobicie miał być przebadany alkomatem. Jeden z funkcjonariuszy przeszedł z nim do drugiego pomieszczenia, gdzie znajdowało się urządzenie. Wpisując wyniki do książki użycia alkomatu i sporządzając protokół z jego użycia, policjant był odwrócony plecami do zatrzymanego. Mężczyzna wykorzystał to, podobnie jak chwilę później uszkodzony magnes w drzwiach na podwórzu i pozostawioną otwartą bramę wjazdową. Pościg zastał go w mieszkaniu.

Jeszcze mniej trudu musiał sobie zadać doprowadzony do KMP w Elblągu, który poprosił pilnującego go policjanta o możliwość skorzystania z toalety. Najbliższa była na parterze. Dopiero po kilku minutach funkcjonariusz przekonał się, że okno w niej nie miało krat.

Miejsca, z których najczęściej dokonywane były ucieczki w trakcie realizacji konwojów i doprowadzeń w 2012 r. oraz I–VI 2013 r.

W analizowanym okresie odnotowano 143 ucieczki



OGRANICZONA WYOBRAŹNIA

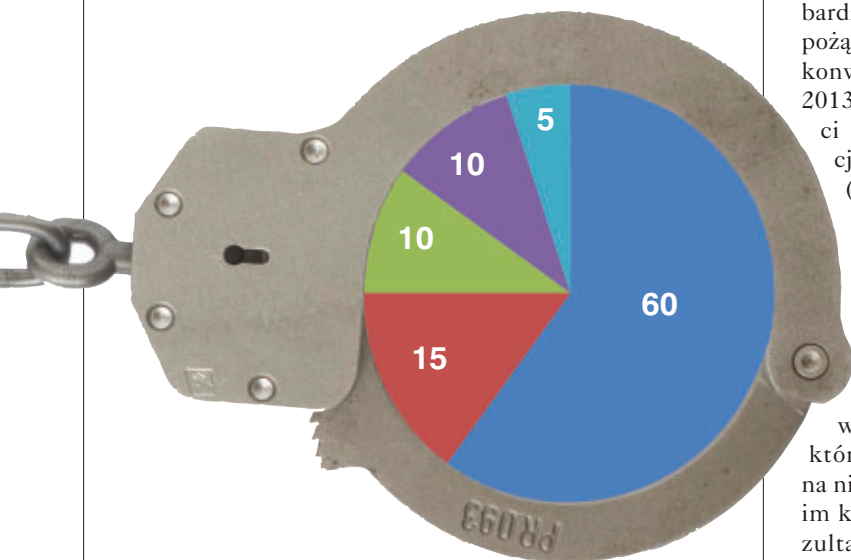
Te przykłady dobrze odzwierciedlają, jak wygląda większość ucieczek – jak widać, nie trzeba przemyślnych planów, wystarczy brak wyobraźni, niefrasobliwość, chwila nieuwagi ze strony policjantów.

Analiza wydarzeń nadzwyczajnych podczas konwojów i doprowadzeń przeprowadzona w KGP wykazała, że najczęstszymi ich przyczynami są pozostawienie osoby bez należytego nadzoru – 60 proc. wydarzeń, oraz odstępianie od jej sprawdzenia lub pobieżne sprawdzenie – 15 proc. W dalszej kolejności są to: brak zaangażowania konwojujących w realizację zadania oraz bagatelizowanie obowiązków, brak prawidłowej, indywidualnej oceny sytuacji, rutyna, łatwowierność (wykres 1).

– W trakcie konwojowania i doprowadzania trzeba zachować daleko posuniętą ostrożność – mówi mł. insp. Dariusz Minkie-

wykres 1

Główne przyczyny wydarzeń nadzwyczajnych zaistniałych podczas realizacji konwojów i doprowadzeń w 2012 r. oraz I–VI 2013 r. (w proc.)



- Pozostawienie osoby bez należytego nadzoru
- Odstąpienie lub pobieżne sprawdzenie osoby
- Brak zaangażowania w realizację zadania oraz bagatelizowanie obowiązków
- Brak prawidłowej, indywidualnej oceny sytuacji
- Rutyna, łatwowierność

wicz, naczelnik Wydziału Konwojowego Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Można by to przyrównać do zasady ograniczonego zaufania, która powinna obowiązywać kierowców na drogach.

NIEOGRANICZONA FANTAZJA

Naprawdę warto mieć oczy dookoła głowy, a ją na karku, bo zdarzają się sytuacje, które dowodzą, że pomysłowość ludzka nie zna granic.

Jedna z kobiet ukryła w pochwie zapalniczkę; inna do próby samobójczej użyła ramiączka z biustonosza. Z kolei mężczyzna doprowadzany z pomieszczenia dla osób zatrzymanych (pdóz) na przesłuchanie do prokuratury nie został po nim powtórnie przeszukany. Tymczasem, wykorzystując chwilę nieuwagi prokuratora, ściągnął z biurka duży spinacz, którego użył później do... zaszcucia sobie ust.

Te przykłady odnoszą się co prawda do sytuacji po doprowadzeniu do pdóz (które zresztą obecnie są domeną komórek konwojowych), ale znakomicie ilustrują, z czym funkcjonariusze

sze mogą spotkać się podczas wszelkich konwojów i doprowadzeń.

POTRZEBA SZKOLEŃ

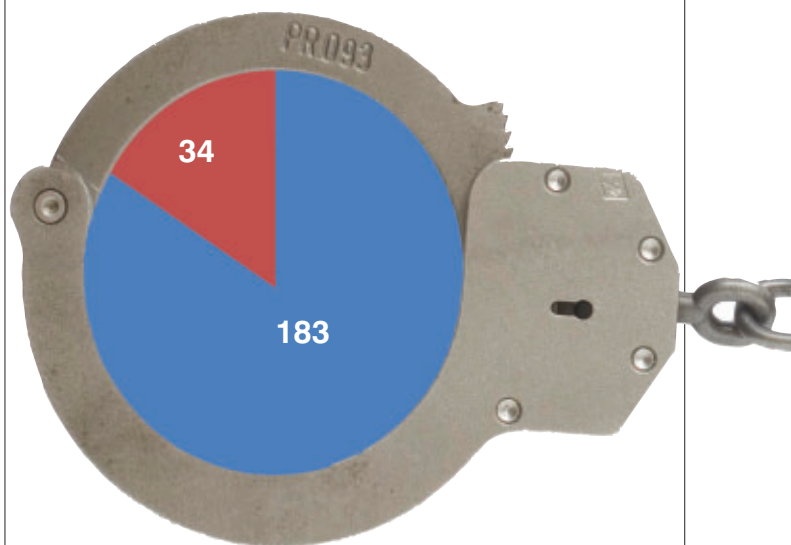
Zdecydowanie lepiej w ich trakcie radzą sobie funkcjonariusze z wyspecjalizowanych ogniw. Doświadczenie powoduje, że są bardziej wyczuleni na to, do czego może dojść i uprzedzają niepożądane sytuacje. Na 217 wydarzeń nadzwyczajnych w trakcie konwojów i doprowadzeń w 2012 r. i w pierwszym półroczu 2013 r. tylko 34 miały miejsce, gdy zadanie realizowali policjanci z komórek konwojowych. Aż 183 – gdy byli to funkcjonariusze niewyspecjalizowani w służbie konwojowej (wykres 2).

– Oczywiście, niemożliwe jest, by każdym doprowadzeniem zajmowali się policjanci z komórek konwojowych – mówi naczelnik Minkiewicz. – Innym często brakuje odpowiednich nawyków, wyobraźni, ostrożności. Na pewno mamy za mało szkoleń, doskonalenia zawodowego z tego zakresu. Konieczny jest kurs specjalistyczny dla policjantów, którym powierzane są obowiązki konwojowania i doprowadzania. Komendant główny powołał zespół, który przygotowuje program takiego kursu. Przeszkoleni na nim funkcjonariusze będą przekazywać zyskaną wiedzę swoim kolegom i koleżankom w jednostkach. To powinno dać rezultaty. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
dane: BPIRD KGP

wykres 2

Liczba wydarzeń nadzwyczajnych w konwojach lub doprowadzeniach z wyodrębnieniem podmiotu wykonującego w 2012 r. oraz I–VI 2013 r.



- Komórki inne niż konwojowe
- Komórki konwojowe

Niedbalstwo służbowe

W katalogu wykroczeń przedwojennych policjantów jedno z czołowych miejsc zawsze zajmowało niedbalstwo służbowe. Lekceważenie przepisów, albo ich nieznamość, bądź też zachowania kolidujące ze zdrowym rozsądkiem były przyczyną wielu, niejednokrotnie tragicznych, zdarzeń. Zwłaszcza podczas konwojowania lub doprowadzania osób zatrzymanych.

P przedwojenna prasa, nie tylko policyjna, nie szczędziła miejsca na opisy brawurowych ucieczek przestępców doprowadzanych przez posterunkowych do jednostek policji albo dowożonych – najczęściej koleją lub furmankami – do sądów. Wytykano błędy popełniane przez eskortujących policjantów. Błędy, których łatwo można by uniknąć, gdyby tylko policjanci zechcieli posłużyć się odrobiną wyobraźni, albo ściśle trzymać się przepisów.

BRAK NADZORU

Już bowiem *Instrukcja dla posterunkowych Milicji Miejskiej m.st. Warszawy z 1917 r. podkreślała, że eskorta jest szczególnie odpowiedzialną czynnością służbową, która wymaga wyjątkowej uwagi i wyjątkowej ostrożności, jeżeli bowiem eskortowany zbiegnie – przy czym nieraz zrani lub zabije policjanta, prawie zawsze jest to następstwem niezachowania ostrożności lub wprost niedbalstwa ze strony eskortującego.*

Problem nie był więc wcale bagatelny, gdyż – jak podaje „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” – w 1923 r. za brak należytego nadzoru nad eskortowanymi przestępcami i umożliwienie im w ten sposób ucieczki ukarano dyscyplinarnie 387 funkcjonariuszy. W roku następnym, tylko od lipca do końca grudnia, te same zarzuty przedstawiono już 441 osobom. Do ilu przyczynili się oni ucieczek? – nie wiadomo. Zakładając, że przeciętny konwój zabezpieczało 1–2 funkcjonariuszy, liczba skutecznych ucieczek w skali roku z pewnością nie była mała (100–150). A ile zostało z nich udaremnionych? Niestety, tu również źródła milczą.

Nonszalancja, z jaką wielu ówczesnych posterunkowych przystępowało do zadań konwojowych, niezbyt dobrze świadczyła o poziomie ich fachowości. Zbyt wielu funkcjonariuszy zapominało bowiem o tym, że



Drobni oszuści i prostytutki nie stwarzali niebezpieczeństwa ucieczki z konwoju

przestępcy – zwłaszcza ci najgroźniejsi oraz recydywiści – wykorzystają każdą nadarzącą się okazję, aby znaleźć się na wolności. Że sięgną po najbardziej wymyślne triki, by uśpić czujność funkcjonariuszy i próbować ucieczki. I często im się to udawało, o czym świadczą opisywane w tygodniku „Na Postępie” kuriozalne niejednokrotnie sposoby „ogrywania” mało doświadczonych posterunkowych, z wykorzystaniem całego arsenału omdleń, nagłych potrzeb fizjologicznych i ostrej bolesności w różnych organach itp.



Konwój pieszy przy użyciu łańcuszka łącznikowego

Aby przeciwdziałać wszelkim próbom podejmowania ucieczek z konwojów, inspektory z KG PP rozważali nawet w końcu lat 30. ubiegłego wieku pomysł wzmocnienia składu eskort policyjnych psami służbowymi. Argumentowano, nie bez racji zresztą, że aresztantom nie udałoby się nigdy wziąć czworonoga „na litość”, ani oszukać nagłym rozstrojem żołądka czy atakiem padaczki. A w sytuacji wymknięcia się spod opieki funkcjonariuszy i tak daleko nie zdołaliby psom umknąć. Dyskusje na temat wyższości psich przymiotów nad fizyczną ułomnością mundurowych przerwał wybuch II wojny światowej. Później już do tego pomysłu nie wracano.

NA PIECHOTĘ I Z BAGNETEM

W pierwszych latach istnienia Policji Państwowej podstawowym środkiem transportu były własne nogi posterunkowych i to z nich najczęściej korzystano, doprowadzając aresztantów przed surowe oblicze przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Przy większych odległościach korzystano z konnych podwódr oraz nieźle funkcjonującej sieci PKP.

Policyjne instrukcje z tamtych czasów dokładnie określają, jak powinien wyglądać

taki pieszy konwój: *za eskortowanym kroczy policjant w takiej odległości, ażeby w każdej chwili mógł eskortowanego dosięgnąć ręką, a więc mniej więcej na 1 krok z boku po lewej stronie eskortowanego, z bagnetem nasadzonym na karabin i powinien zachować ostrożność po nałożeniu mu kajdanek. Jeżeli zakutego prowadzi policjant na łańcuszku łącznikowym, postępuje za eskortowanym po jego prawej stronie i trzyma łańcuszek w lewej ręce.*

Przed rozpoczęciem eskortowania kilku przestępców należało obowiązkowo wszystkich zakuć w kajdanki, na przykład po dwóch lub czterech. Zwłaszcza jeśli konwój wykonywał tylko jeden posterunkowy. Przeprowadzając więźniów przez miasto, instrukcja nakazywała dowódcy eskorty wybierać ulice mniej ludne, z mniejszym ruchem kołowym i pieszym; zabraniała dopuszczać do kontaktów eskortowanych z osobami postronnymi, w tym również przekazywania zatrzymanym jakichkolwiek przedmiotów. Konwoje należało wykonywać jezdnią, w izolacji od przechodniów. Korzystanie z tramwajów było wykluczone. Jedynie *osobom podlegającym przymusowi administracyjnemu może eskortujący zezwolić na przejazd – na własny koszt i z całą eskortą – środkiem przewozowym, np. samochodem, dorożką, wozem itp.*

Jak widać, bogatszym zawsze było łatwiej. Natomiast bardzo ubogim, których nie stać było na buty czy cieplejsze okrycie, obowiązek doraźnego wspomagania – ale tylko na czas trwania konwoju – spoczywał na tej komendzie powiatowej PP, która go organizowała. Dlatego *Tymczasowa Instrukcja Służbowa PP z 1928 r.* nakazywała, aby każda komenda powiatowa *miała w zapasie po dwa stare płaszcze bez oznak policyjnych (naramienników, naszywek, guzików) oraz po dwie pary starego obuwia.*

Wszystkie części mundurowe musiały mieć przyszyte płóciennie metki, zawierające dane adresowe ich właściciela. Po dostarczeniu eskortowanego do miejsca przeznaczenia odbierano mu wypożyczone rzeczy i odsyłało je do właściwej komendy powiatowej. Dla kolejnego potrzebującego. Widok bosego i oberwanego aresztanta w asyście umundurowanego i uzbrojonego funkcjonariusza PP nie podnosił bowiem prestiżu policyjnego korpusu.

NIEBEZPIECZNE USTĘPY

Policyjna instrukcja dotycząca zasad konwojowania i doprowadzania osób zatrzymanych, której treści mocno wpajano we wszystkich szkołach PP, miała jeden podstawowy cel: tak przygotować posterunkowych do wykonywania zadania, aby powierzeni im przestępcy bezpiecznie i w zaplanowanym terminie do-



W ambulansach policyjnych (dziś: więźniarki) dowożono do sądów najgroźniejszych przestępców: zabójców i gwałtcieli

cierali pod wskazany adres. I do tego w komplecie. Stąd wiele w niej prewencyjnych zakazów i nakazów postępowania sprzyjających zapobieganiu ucieczkom.

Dla przykładu jeden z nich. Z analizy tych zdarzeń wynikało, że najczęściej udawało się uciec eskortowanym przy sposobności załatwiania swych potrzeb naturalnych. Podjęto więc decyzję, aby *w takich sytuacjach eskortowanych nie rozkuwać, tylko rozpiąć im odzienie. W ustępach w ogóle, a w szczególności w wagonach kolejowych należy udać się z eskortowanym do ustępu, kazać mu zamknąć okno, o ile jest otwarte, a następnie w uchylonych drzwiach (...) wstawić stopę (ew. także kolbę karabinu) w celu uniemożliwienia zatrzęsnięcia ich przez eskortowanego.*

O tym, czy zastosowane środki prewencyjne przyczyniły się do zmniejszenia liczby ucieczek z konwojów via WC – źródła, niestety, milczą. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum

Budżet 2013 cd.

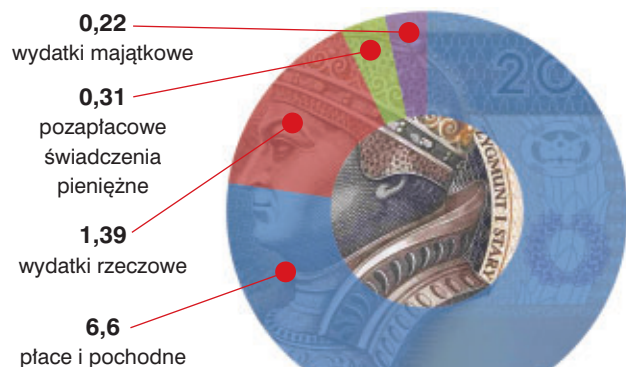
W połowie lipca policyjni logistycy ze wszystkich garnizonów i szkół Policji obradowali w Warszawie nad kwestiami dla formacji kluczowymi: budżetem, logistyką i informatyką. Naradzie przewodniczył nadinsp. Wojciech Olbrys, zastępca szefa Policji ds. logistyki, a prezentacje przygotowali dyrektorzy podległych mu biur KGP: Eliza Wójcik, mł. insp. Piotr Kucia i insp. Jerzy Sipa.

Podsumowano pierwsze półrocze, w którym Policja wydała już ponad połowę przewidzianych w budżecie środków na wydatki osobowe i rzeczowe. Dyskutowano o tym, jak najbardziej racjonalnie wydać resztę pieniędzy, licząc się z tym, że w wyniku nowelizacji budżetu może być ich jeszcze mniej.

BUDŻET

* Jak zawsze najwięcej środków pochłaniają wynagrodzenia. Średnia dla policjanta wynosi obecnie 4007,76 zł, a dla pracowników cywilnych 2841,70 (korpus służby cywilnej) i 2230,96 zł (pozostali pracownicy). 11 czerwca br. NSZZ Policjantów wynegocjował z komendantem głównym porozumienie, dzięki któremu 30 mln zł ze środków wakacyjnych zostanie przeznaczony na czasowe podwyższenie dodatków służbowych dla policjantów.

Budżet 2013 wg grup wydatków w mld zł



źródło:

Biuro Finansów KGP

* Na wydatki rzeczowe składają się głównie koszty transportu – 285 mln zł (w tym paliwo i naprawy). Policyjne samochody rocznie pokonują około 360 mln km. Niewiele mniej – 262 mln zł przeznacza się na utrzymanie nieruchomości (4992 obiekty służbowe o powierzchni 3 mln mkw.). 190 mln zł pochłania ekwiwalent za umundurowanie, 183 mln zł stanowią koszty telefoniczne i informatyczne, 100 mln zł przeznaczono na zakup uzbrojenia i umundurowania, 72 mln zł na delegacje i koszty dojazdu dla funkcjonariuszy i 45 mln zł na koszty prowadzenia postępowań przygotowawczych (ok. miliona postępowań i 240 tys. zatrzymanych rocznie).

* Wydatki majątkowe to głównie kupno sprzętu transportowego, uzbrojenia i techniki specjalnej, a także wydatki inwestycyjne i program standaryzacji komend i komisariatów Policji.

* Na realizację wszystkich niezbędnych potrzeb zabraknie 64 mln zł. Ze względu na sytuację gospodarczą kraju możemy się spodziewać zmniejszenia policyjnego budżetu.

* Nowym, pozabudżetowym źródłem finansowania Policji w latach 2014–2020 mają być Regionalne Programy Operacyjne. Konieczne jest więc podjęcie współpracy KWP z zarządami województw i powołanie grup roboczych do prac nad RPO.

* Instytucja gospodarki budżetowej Centrum Usług Logistycznych (CUL) po raz kolejny przyniosła stratę. Wynik finansowy za I półrocze wynosi 5,5 mln zł. Koszty likwidacji byłyby jednak wielokrotnie wyższe, dlatego zdecydowano o próbie ratowania CUL, które 1 lipca br. zatrudniało 432 osoby.

KOSZTY

Wciąż wzrastają koszty transportu. Stały wzrost wydatków od 2010 r. spowodowany jest wzrostem cen paliw oraz starzeniem się floty pojazdów, co powoduje wzrost kosztów serwisu i zakupów części zamiennych oraz liczby zlecanych usług w zakresie obsługi technicznych i napraw pojazdów.

Wydatki na utrzymanie obiektów wzrosły o 4,4 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Spowodowane jest to głównie wzrostem cen energii elektrycznej, ciepłej, wody, gazu, jak również długim okresem zimowym.

ZAKUPY

W br. w budżecie zaplanowano kupno 75 samochodów osobowych opel insignia z wideorejestratorem za 9,8 mln zł oraz 35 samochodów nieoznakowanych za około 2 mln zł. Możliwy jest też zakup 268 samochodów osobowych oznakowanych i nieoznakowanych, w przypadku gdy uda się pozyskać 22,9 mln zł ze środków pozabudżetowych. To samo dotyczy 9 łodzi motorowych. Z tzw. sponsoringu samorządów lokalnych jest możliwe kupno kolejnych 275 aut o wartości około 20 mln zł. Ponadto w planach jest też kupno 21 szt. sprzętu transportowego za 7 mln zł dla służb operacyjnych KGP i 12 samochodów nieoznakowanych z wideorejestratorem w ramach szwajcarsko-polskiego programu współpracy.

Za 22,9 mln zł mają być kupione ręczne miotacze mieszanek pieprzowej (15 238 szt.), tarcze kuloodporne (48 szt.), maski przeciwgazowe (753), pistolety samopowtarzalne (10 000 szt.), a także amunicja 12 mm, 9 mm i 5,56 mm, granaty hukowo-błyskowe (312 000), tarcze kuloodporne (40 szt.) oraz 1 robot pirotechniczny.

Planowany jest również przetarg na 1000 kamizelek kuloodpornych kamuflowanych i 250 na mundur, 100 pistoletów maszynowych, 80 paralizatorów, 1240 kartridży do nich za ogólną sumę 7,8 mln zł.

40 mln zł przeznaczono na 8 tys. mundurów nowego wzoru i 25 tys. mundurów ćwiczebnych.

INFORMATYKA

* Zapowiedziano instalację aplikacji „Moduł Kadrowy” w Systemie Wspomagania Obsługi Policji (SWOP) i instalację Uniwersalnego Modułu Mapowego (UMM) w Systemie Wspomagania Dowodzenia (SWD) oraz doposażenie jednostek w stacje dostępowe i umożliwienie współpracy SWD z Wojewódzkimi Centrami Powiadomienia Ratunkowego.

* Trwają prace nad doskonaleniem Ogólnopolskiej Sieci Teleinformatycznej na potrzeby obsługi numeru alarmowego 112 (OST112), wdrażaniem telefonii IP, centralnym dostępem do internetu, pełnym wykorzystaniem terminali mobilnych w służbie patrolowej.

* Komendant główny powołał zespół, którego zadaniem jest sprawozdanie, jak można usprawnić e-posterunek. Aplikacja powstała za unijne pieniądze i zaprzestanie jej wdrożenia skutkowałoby ogromnymi kosztami. W zależności od wyników prac tego zespołu zostaną podjęte dalsze działania. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Z ostatniej chwili:

W związku z pracami nad nowelizacją ustawy budżetowej na 2013 r. Minister Spraw Wewnętrznych podjął decyzję o zmniejszeniu planu wydatków Policji o kwotę 51 659 tys. zł.

115 mln złotych do wydania w pół roku

Rozmowa z zastępcą komendanta
głównego Policji
nadinsp. Wojciechem Olbrysiem

W tym roku Policja wyda na inwestycje i remonty ponad 400 milionów złotych. Jedna czwarta z tego ma pochodzić z rezerwy celowej. Czy mamy już te pieniądze?

– Zespół powołany przez ministra spraw wewnętrznych, gdzie Policja była gościem, który prezentował swoje propozycje w zakresie zadań inwestycyjnych i remontowych, podjął decyzję o uruchomieniu rezerwy celowej w wysokości 115 mln zł, przy czym 3 mln 195 tys. jest przeznaczane na projekt i rozpoczęcie budowy nowej siedziby Centralnego Biura Śledczego. Pozostałe zadania zostały podzielone na inwestycyjne (57 mln 993 tys. zł) i remontowe oraz zakup pierwszego wyposażenia (53 mln 712 tys. zł).

Z uwagi na to, że zadania inwestycyjne dotyczą głównie tzw. dużej standaryzacji, czyli budowy jednostek, muszą one spełniać wymogi ustalone przez zespół ministerialny. Najczęściej jest to rozpoczęcie inwestycji na podstawie opracowanej już dokumentacji albo przygotowanie tej dokumentacji, która pozwoli na rozpoczęcie realizacji zadania w przyszłym roku. Przy rozdzielaniu tych środków brano pod uwagę czas, który pozostał na ich wydatkowanie. Jest on za krótki, by zdążyć wykonać dokumentację i rozpoczynać inwestycje. Dlatego też brano pod uwagę przedsięwzięcia, dla których były już gotowe projekty. Wśród nich znalazła się na przykład nowa komenda garnizonu lubuskiego, na której budowę przeznaczono 10 mln złotych. Fundusze ze standaryzacji uzupełnią też inwestycje prowadzone ze środków budżetowych Policji, np. komendę w Nowej Soli. Budowa tej jednostki będzie również w jak największym stopniu uwzględniała rozstrzygnięcia z konkursów przeprowadzonych w ramach programu standaryzacji.

Czy nowe logo będzie umieszczane na wszystkich jednostkach Policji?

– Będzie ono widniało na tych jednostkach, które są budowane od podstaw albo przebudowywane w stopniu znacznym. Nie będziemy zmieniać zewnętrznych ścian istniejących jednostek tylko po to, by umieścić na nich nowe logo.

Czy Policja jest właścicielem nowego logo?

– Prawa do niego ma MSW, a my możemy je wykorzystywać zgodnie z księgą jego standar-



dów. Ma ono oznaczać miejsca, które odpowiadają wymogom standaryzacji. Być może nowe logo z czasem wpisze się na stałe w policyjną rzeczywistość. W księdze standardów nie ma zapisu, że od dziś mamy obowiązek stosować tylko

nowe logo czy to na obiektach budowlanych, czy też na drukach.

Policjanci obawiają się o przyszłość dotychczasowej odznaki.

– Policyjna odznaka wciąż obowiązuje. Jej używanie regulują przepisy, dla większości policjantów ma wartość identyfikującą z „firmą”, a często również sentymentalną. Zdarza się, że odchodzący na emeryturę policjant dostaje replikę swojej gwiazdy zatopioną np. w żwycy.

Niektórzy zarzucają, że standaryzacja ma na celu tylko poprawę wizerunku Policji.

– Dla nas standaryzacja nie oznacza, że inwestujemy tylko w funkcje recepcyjne policyjnych obiektów. One są ważne, ale uważam, że trzeba uwzględnić i poprawiać warunki służby policjantów. Przecież podstawowym celem tego programu jest poprawa warunków obsługi obywateli w kioskach i komisariatach Policji przy równoczesnym wyrównywaniu na terenie całego kraju warunków pracy funkcjonariuszy i pracowników Policji.

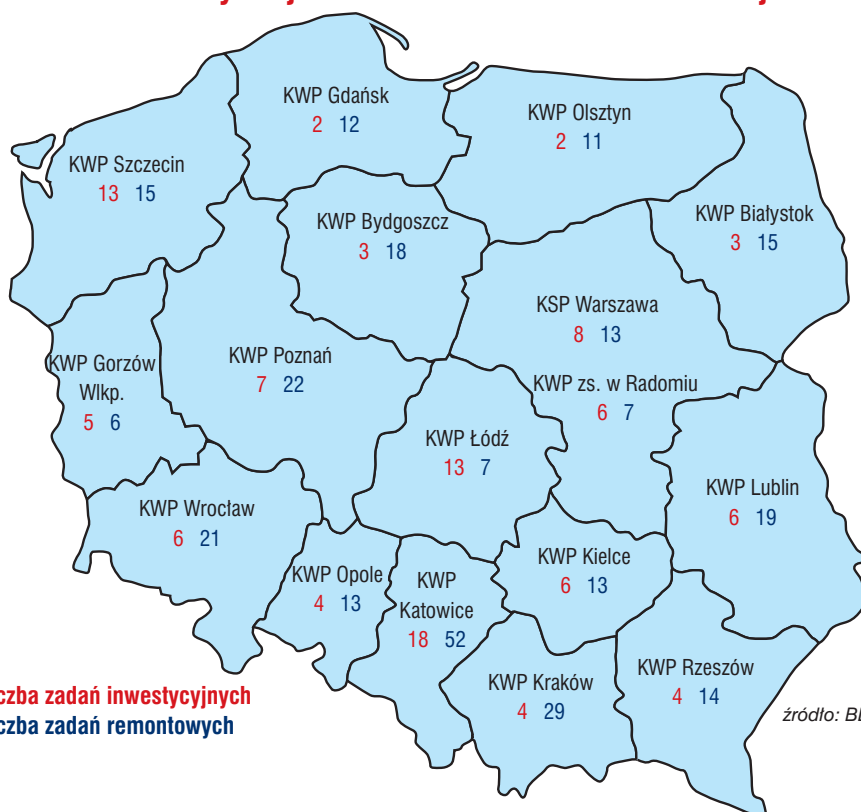
Standaryzacja zapewni wsparcie finansowe obiektom, w których służy i pracuje powyżej 56 osób – takie jest założenie. Jeżeli na przykład remontu wymaga komisariat 30-osobowy, możemy go przeprowadzić ze środków budżetowych lub w połączeniu z innymi, np. samorządowymi.

Oczywiście, planując inwestycje czy remonty z funduszu standaryzacji, musimy brać pod uwagę, że w każdym przypadku projekt musi być zgodny z planami zagospodarowania i wymaganiami danego miejsca, oraz specyfika otoczenia.

Dziękuję za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ
zdj. Andrzej Mitura

Standaryzacja komend i komisariatów Policji



źródło: BLP KGP

Standardy i l

Mamy już nowe logo Policji oraz projekt modelowej komendy – teraz czas na wprowadzanie ich w życie.

W badaniach społecznych, przeprowadzonych przed uruchomieniem programu, wyszło m.in., że ludzie mają problem z trafieniem do komendy, bo brak po drodze odpowiednich oznaczeń. Dlatego tak duży nacisk w programie standaryzacji położono na jednolite oznakowanie budynków

kacji wizualnej budynków Policji, a drugi na opracowanie modelu funkcjonalno-przestrzennego komendy i komisariatu Policji. Nowe logo zaprezentowano pod koniec maja, a komendę i komisariat przyszłości zobaczyliśmy – na razie na papierze – w połowie czerwca.

IDENTYFIKACJA WIZUALNA

Znaki identyfikujące policyjne budynki i oznakowanie dojścia do nich są często przeskalowane, mają różne barwy, a czasem w ogóle są niewidoczne i zdarza się, że trudno odnaleźć policję w danym mieście. Nowe logo ma to

zmienić. Paletę jego kolorów prezentujemy poniżej – w wersji podstawowej jest to kolor granatowy, dopuszczalna jest wersja czarno-biała i w kontrze, czyli z odwróconymi kolorami. Logo można też stosować na powierzchni aluminiowej, która ma delikatną, srebrną barwę – ale tylko na takiej.

Część graficzna (sygnet) logo to stylizowana odznaka policyjna z pominiętym, jako zbyt skomplikowany, środkowym elementem. Ramiona odznaki też są uproszczone i grubości poszczególnych elementów oraz odległości między nimi są takie same. Część słowno-graficzna (logotyp) logo to napis POLICJA w kroju pisma Klint Pro, w odmianie Bold. Logotyp znajduje się po prawej stronie sygnetu, w odległości jednej piątej jego szerokości. Wysokość logotypu to dwukrotność wysokości prawego dolnego fragmentu sygnetu.

Dopuszczalna jest pionowa, uzupełniająca wersja logo – w tej wersji logotyp jest pod sygnetem w odległości trzech czwartych szerokości skośnych zakończeń poziomych i pionowych ramion odznaki w sygnecie. Do logo można dodać napis, czyli pełną nazwę komendy lub komisariatu, i tu też są określone parametry wysokości i odległości liter. To jedyny przypadek, w którym dopuszczalne jest naruszenie pola ochronnego znaku w wersji podstawowej.

Pole ochronne to obszar wokół znaku, w obrębie którego nie może się pojawić żadna obca forma, zarówno graficzna, jak i tekstowa. Nie wolno także: zmieniać koloru i kroju pisma logo, proporcji jego elementów, relacji sygnetu i logotypu, deformować i obracać znaku, stosować niewłaściwych tła i kontr, umieszczać obrisu lub cienia.

Katowiccy graficy, którzy zaprojektowali logo, zaproponowali też papeterię i wizytówki, ale logo jest przede wszystkim oznaczeniem nowo budowanych i modernizowanych budynków oraz dojść do nich. Oczywiście jeśli ktoś chce, może to oznaczenie stosować na papierze firmowym swojej komendy, ale nie ma konieczności umieszczania go wszędzie tam, gdzie do tej pory było tradycyjne oznakowanie Policji, wzorowane na policyjnej odznace.

WZORCOWA KONCEPCJA BUDYNKU

Modelowa komenda, zaprojektowana przez łódzką pracownię architektoniczną, znajduje się na prostokątnej działce, co umożliwia zaprojektowanie przed budynkiem przedpola z małą architekturą, czyli m.in. ławkami, oświetleniem i stojakami na rowery. Ma to podkreślać otwartość i przystępność miejsca dla

Wersja podstawowa



Wersja uzupełniająca (pionowa)



Paleta kolorów

	CMYK	PANTONE
	100/75/0/60	PANTONE 2767 C
	0/0/0/100	PANTONE Process Black C
	0/0/0/10	PANTONE Cool Gray 2 C

Stosowanie na tle innym niż białe





Wersja w kontrze




policyjnych, przede wszystkim tych nowo budowanych i remontowanych.

Komendant główny Policji jest wykonawcą programu, a MSW nadzoruje jego realizację i to właśnie ministerstwo rozpiśało dwa konkursy: pierwszy na projekt logo i elementów identyfi-

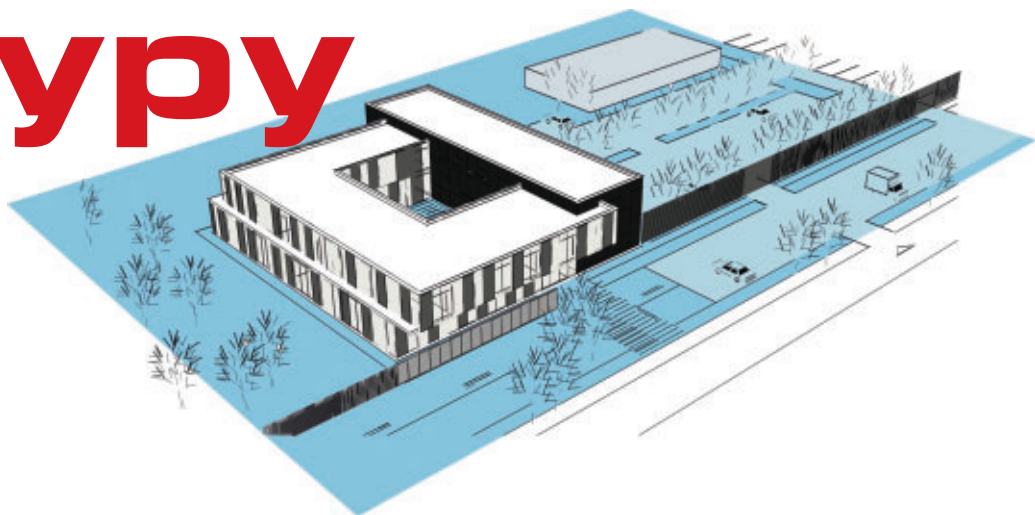
ogotypy

obywateli. To budynek jednopiętrowy: w piwnicy znajduje się strzelnica ćwiczebna, są też palarnia i patio. Komenda ma być przede wszystkim funkcjonalna, zatem w księdze standaryzacji opisano m.in., jaka ma być wykładzina w recepcji, określono meble w strefie biurowej oraz szczegóły elewacji. Istotne są oznaczenia w recepcji, porządkujące jej przestrzeń (zazwyczaj w recepcjach panuje chaos ulotkowy i ogłoszeniowy). Osoba przychodząca do komendy ma czuć się komfortowo, więc recepcja, dyżurka i poczekalnia muszą być nieco oddalone od siebie.

W ramach programu standaryzacji będzie wykonywana tzw. duża standaryzacja, czyli budowa nowych siedzib jednostek Policji zgodnie z wybranym projektem – lub mała standaryzacja, obejmująca przebudowę holu wejściowego, poczekalni, recepcji i pokoi przyjęć interesantów, dostosowanie kolorystyki elewacji, zapewnienie dostępu niepełnosprawnym oraz zagospodarowanie terenu. Zostanie też oznakowana strefa wejściowa do budynku: znajdzie się w niej nowe logo Policji w formie pylonu (pionowego, wolno stojącego słupa przypominającego fragment muru). ■

ALEKSANDRA WICIK

ilustracje: logo – *Księga znaku identyfikacji wizualnej komend i komisariatów Policji*;
budynek – *Księga standaryzacji komend i komisariatów Policji*



Zdjęcie dla komendanta

– Dlaczego to robię? – mł. insp. Krzysztof Dąbrowski nie ma wątpliwości – z szacunku dla przeszłości. Policja ma bardzo zacne korzenie, trzeba je tylko odkryć. Okres międzywojenny, ze swoim tragicznym końcem, to piękna karta w naszej historii. Nie mamy się czego wstydzić. Trzeba tę pamięć kultywować i o nią dbać.

– Gdy byłem dzieckiem i przychodziliśmy do babci na niedzielne obiady, takie z domowym rosołem i własnoręcznie robionym makaronem, jedno zdjęcie na ścianie przykuwało zawsze moją uwagę – Witold Kosiński podnosi fotografię, która wielkością wyróżnia się spośród leżących na stole. – Tylko ono wisiało w widocznym miejscu. Reszta była w szufladach i pudełkach.

Fotografia to właściwie tableau, prezent, jaki policjanci zrobili swojemu szefowi Wacławowi Gronkiewiczowi, komendantowi Posterunku Policji Państwowej w Koluśkach. W zdjęcie wkomponowane są małe, legitymacyjne portrety przedwojennych funkcjonariuszy i dedykacja „W dniu imienin” oraz data „28 września 1933 r.”.

POSZUKIWANIE KORZENI

„Komenda Powiatowa Policji powiatu łódzkiego wschodniego zs. w Koluśkach zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich mieszkańców o umożliwienie wykorzystania materiałów archiwalnych dotyczących Policji Państwowej (sprzed 1939 r.) oraz materiałów dotyczących Kolušek i okolic (I połowa XX wieku) celem zamieszczenia ich w kronice historycznej tutejszej komendy. Mile widziane będą np. zdjęcia, wycinki prasowe, odznaczenia, order, pamiątki rodzinne”. Tej treści ogłoszenie, z podanym numerem telefonu, ukazało się kilkakrotnie w lokalnym piśmie „Tydzień w Koluśkach” w 2011 r.

– Jestem inżynierem po Politechnice Łódzkiej, ale historia była zawsze moim konikiem – uśmiecha się mł. insp. Krzysztof Dąbrowski, komendant powiatowy Policji powiatu łódzkiego wschodniego. – W styczniu 2011 r. zostałem komendantem w Koluśkach. Stałem się poznać nieznany



Adam Kosiński służył w Policji Państwowej od 1919 r. do śmierci w 1940 r. w Twerze

Tableau dla komendanta

dotąd teren. Zaczęłem więc czytać książki o mieście, ba! rozmawiałem z ludźmi, którzy te książki napisali, szukałem wiadomości o miejscowej policji i wszyscy mi mówili, że nic nie ma! Nikt nie wie o przedwojennej policji na tym terenie. Myślę sobie – niemożliwe, aby nie było tu jednostki. Daliśmy więc anonis do lokalnej prasy.

JA Z OGŁOSZENIA

Prośba policji pojawiła się kilkakrotnie na łamach lokalnej prasy. Komendant już tracił nadzieję, że spotka się z jakimkolwiek odzewem, gdy podczas godzin przyjęć interesantów wszedł do jego gabinetu Witold Kosiński.

– Pamiętam to jak dziś – wspomina Krzysztof Dąbrowski. – Pan Witold wszedł do pokoju z niepozorną torbą i oświadczył: „ja w sprawie tego ogłoszenia”.

– A ja usłyszałem „spadł mi pan z nieba” – dodaje Witold Kosiński.

– No tak, bo przyniósł pan prawdziwe skarby – uśmiecha się komendant.

Witold Kosiński długiej drogi do komendanczkiego gabinetu nie miał. Pracował w miejskim monitoring, którego operatorzy siedzieli wtedy w budynku KPP. Jednak nie od razu był przekonany, że warto opowiedzieć historię swojego dziadka.

– Musiałem do tej decyzji dojrzeć – wyjaśnia wnuk przedwojennego policjanta. – To przecież nasz rodzinny dramat, historia bardzo osobista. Dziadek był zwykłym policjantem, jedną z tysięcy ofiar sowieckiego terroru.



Adam Kosiński z żoną Stanisławą oraz synami Eugeniuszem i Henrykiem

W SŁUŻBIE RZECZYPOSPOLITEJ

Starszy przodownik Policji Państwowej Adam Kosiński urodził się w 1889 r. W „Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje”, wydanej w 2006 r. przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, przy jego biogramie brakuje zdjęcia, a cała notatka ogranicza się do dwóch zdań.

Teraz, dzięki współpracy policjantów z Koluszek i wnuka przedwojennego stróża prawa, postać Adama Kosińskiego nabiera pełnego wymiaru. Ojciec przyszłego policjanta Andrzej Kosiński pracował w fabryce włókienniczej w Pabianicach. Syn Adam, po skończeniu 15 lat, zaczął pracować razem z nim. Po siedmiu latach powołano go do służby w armii carskiej. Stacjonował w twierdzy Karsk, w pułku artylerii ciężkiej. Podczas I wojny światowej dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie doczekał pokoju. Gdy wrócił w rodzinne strony, nie zastał już rodziców. Zmarli w czasie wojny. W 1919 r. wstąpił do Policji Państwowej. Służył w rodzinnym Łasku, skąd po trzech latach został przeniesiony do Wilna.

– Dziadek w 1923 r. ożenił się ze Stanisławą, z domu Parońską – mówi Witold Kosiński. – Mieli dwóch synów: Eugeniusza i Henryka, mojego ojca. Podczas służby w Wilnie Adam otrzymał stopień przodownika. W 1926 r. został przeniesiony do Kramsk w powiecie konińskim, gdzie przez cztery lata był komendantem Posturunku PP. W 1930 r. trafił do Koluszek na stanowisko zastępcy komendanta posturunku. Tutaj wybudował murowany dom dla rodziny. To w nim mieszkała po wojnie babcia, do której przychodziliśmy na niedzielne obiady.

W marcu 1939 r. Adam Kosiński na własną prośbę został przeniesiony do Łodzi, dokąd dojeżdżał z Koluszek. Tu służył do wybuchu II wojny światowej. W pierwszych dniach września, wraz z innymi funkcjonariuszami, ewakuował się i ślad po nim zaginął.

SYMBOLICZNY GRÓB

Tuż po wojnie dotarła do żony Adama Stanisławy informacja od policjanta, któremu udało się zbiec z sowieckiej niewoli, że jej mąż siedział w obozie w Ostaszkowie. Czełała na jego powrót.

Losy jeńców Ostaszkowa ujawniono dopiero pod koniec XX w. Gdy Stanisława umierała w 1984 r., była przekonana, że jej męża zamordowano w Ostaszkowie. Takie też miejsce śmierci wykuto na rodzinnym grobie, gdzie symbolicznie umieszczono nazwisko policjanta.

– W domu przekazywano mi historię prawdziwą – wspomina Witold Kosiński. – W szkole bałem się, że mogą mnie zapytać o Katyń. Gdybym opowiedział, co wiedziałem, bez ogródek, nie wiem, co by wtedy było. Babcia powiedziała mi kiedyś – *pamiętaj i nigdy nie zapomnij, twojego dziadka zabili Rosjanie*. Mam tę chwilę ciągle przed oczami. Babcia, choć była bardzo

Witold Kosiński,
wnuk Adama
(z prawej)
w gabinecie
komendanta
Krzysztofa
Dąbrowskiego
(z lewej)



piękną kobietą, nigdy powtórnie nie wyszła za mąż. Musiała dużo przejść. Dziadek zapewniał przecież utrzymanie całej rodzinie. A tu nagle została sama z dwoma synami. Wzięła się za szycie i tak zarabiała do końca życia. Po wojnie miała wizyty UB. Pytali o dziadka, zabrali mundur, bagnety. Broń została ukryta wcześniej. Mieszkał z nią stryj, który nigdy się nie ożenił. Po jego śmierci porządkowaliśmy z siostrą Mariolą dom. Odnaleźliśmy wtedy dokumenty dziadka, zdjęcia, które pamiętaliśmy z dzieciństwa. Te właśnie skarby przyniosłem do komendy w 2011 r.

ULICZKA DLA POLICJANTA

9 czerwca br. odbyła się w Koluszkach uroczystość poświęcona Adamowi Kosińskiemu i innym policjantom, ofiarom zbrodni katyńskiej. Mszę świętą odprawiono w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koluszkach. Odczytano życiorys Adama Kosińskiego, awansowanego 11 listopada 2008 r. przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego do stopnia aspiranta (pierwszy stopień oficerski przed wojną – przyp. P. Ost). W świątyni na ręce burmistrza Waldemara Chałata policjanci złożyli petycję w sprawie nadania nowo tworzonej ulicy imienia przedwojennego stróża prawa. Po mszy wszyscy udali się na cmentarz, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze przed symbolicznym grobem Adama Kosińskiego. Dalsza część uroczystości miała miejsce w siedzibie komendy, gdzie przygotowano tablicę z życiorysem przedwojennego komendanta, wystawę zdjęć ze zbioru rodziny Kosińskich oraz ekspozycję na temat zbrodni katyńskiej i Policji Państwowej. Policyjna uroczystość wpisała się w obchody Dni Koluszek. Tablica poświęcona Adamowi Kosińskiemu stoi teraz na co dzień w sali odpraw KPP.

– Wkrótce bierzemy się za remont – mówi mł. insp. Krzysztof Dąbrowski. – Mam

nadzieję, że po jego zakończeniu znajdziemy godne miejsce, aby uczcić pamięć naszego bohatera. Dzięki Witoldowi Kosińskiemu trafiliśmy także do potomków innych funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy byli na komendancim zdjęciu.

– Nigdy nie przypuszczałem, że dożyję takiej chwili – wzrusza się wnuk policjanta. – Dziadek wraca w swoje przedwojenne pielesze, i to za sprawą współczesnej Policji.

– Dla nas to też bardzo ważna sprawa – dodaje nadkom. Robert Buczkowski, zastępca komendanta powiatowego w Koluszkach. – Nasza komenda to bardzo młoda jednostka. Średnia służby policjantów to cztery lata. Tylko ja i komendant Dąbrowski mamy powyżej 20 lat służby. Trzeba pokazać nasze korzenie młodym policjantom, budować ich tożsamość i zaszcześcić kultywowanie tradycji. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor, z archiwum rodziny Kosińskich
i KPP Łódź-Wschód



Grób rodziny Kosińskich, na którym umieszczono dane policjanta z miejscem śmierci w Ostaszkowie

Nie daj się zmanipulować

Najskuteczniejszym – jeśli nie jedynym – sposobem obrony przed sektami jest wiedza o tym, jak działają.

Mówi się, że wakacje to czas zwiększonego zagrożenia ze strony sekt, zwłaszcza dla młodych ludzi. To tylko część prawdy: owszem, młodzież ma wtedy więcej swobody i tam, gdzie odpoczywa, mogą pojawiać się werbownicy do grup psychomanipulacyjnych czy sekt. Pretekst to np. darmowe zajęcia sportowe lub inne bezpłatne formy spędzania wolnego czasu, dlatego warto sprawdzać, kto się zajmuje prowadzeniem zajęć, na które w wakacje uczęszcza nasze dziecko, i jakie ma do tego przygotowanie. Werbowanie nie odbywa się jednak z dnia na dzień, to długi proces i jednorazowe spotkanie nie oznacza od razu wejścia do grupy destrukcyjnej, chociaż trzeba też pamiętać, że dzieci i młodzież są bardzo podatne na sugestie.

DEFINICJE

Czym właściwie jest sekta, grupa psychomanipulacyjna czy destrukcyjna? Sektę inaczej określają socjolodzy, inaczej psychologowie, a jeszcze inaczej religioznawcy czy prawnicy. Najczęściej kojarzy się ona negatywnie – bardziej neutralnym i szerszym określeniem jest nowy ruch religijny, który, w odróżnieniu od sekty, nie musi mieć struktury. Grupa psychomanipulacyjna natomiast dotyczy nie tylko grup religijnych lub parareligijnych (w latach 1999–2001 istniała nawet Podkomisja Nadzwyczajna ds. Grup Psychomanipulacyjnych Komisji Rodziny Sejmu RP).

W stosunku do legalnie zarejestrowanych ruchów religijnych lub pozareligijnych nie powinno się używać określenia sekta. W latach 1997–2001 w MSWiA działał Międzyresortowy Zespół do spraw Nowych Ruchów Religijnych, który w 2000 r. przedstawił *Raport o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce*. Zawarta w nim definicja sekty brzmiała następująco: *za sektę można uznać każdą grupę, która, posiadając silnie rozwiniętą strukturę władzy, jednocześnie charakteryzuje się znaczną rozbieżnością celów deklarowanych i realizowanych oraz ukrywaniem norm w sposób istotny regulujących życie członków; która narusza podstawowe prawa człowieka i zasady współżycia społecznego, a jej wpływ na członków, sympatyków, rodziny i społeczeństwo ma charakter destrukcyjny*.

– Nazwa „sekta” upraszcza zjawisko, bo sugeruje związek z jakąkolwiek religijnością – mówi kom. Andrzej Mondry, ekspert CBS KGP. – Na własny użytek przyjąłem określenie „grupy, które mieszają komuś w głowach”, bo niekiedy muszą być to grupy powiązane z jakim-

kolwiek kultem. Przecież podczas różnych spotkań, np. biznesowych czy okolicznościowych, też można wywierać wpływ na innych, bo bywa, że stosuje się na nich techniki manipulacyjne.

PROPOZYCJA DLA KAŻDEGO

Banałem jest stwierdzenie, że człowiek zmienia się przez całe życie: to, co jest dla nas ważne, gdy mamy 20 lat, może być nieistotne w dojrzałym wieku. Dlatego nie można powiedzieć, że istnieje profil psychologiczny osoby odpornej na zwerbowanie do sekty.

– Nigdy nie wiemy, w jakiej sytuacji będziemy za kilka lat; nie ma osoby, która w jakimś momencie życia nie byłaby podatna na manipulację: w sytuacji krytycznej każdy może się jej poddać – wyjaśnia dr Agnieszka Bukowska, wykładowca Collegium Civitas i terapeuta. – To stereotyp, że do sekt wchodziły osoby mało inteligentne, zaburzone czy z rodzin patologicznych. Jednak na pewno prościej zwerbować tych, którzy łatwo ulegają magicznemu, irracjonalnemu myśleniu, poszukując różnych przeżyć duchowych albo są na życiowych zakrętach: dotknęła ich śmierć bliskiej osoby, konflikty w rodzinie, utrata pracy, choroba czy nawet emigracja, gdzie człowiek może czuć się wyalienowany i poszukuje bliskości grupy, która go przyciąga i zaakceptuje.

Dr Bukowska dodaje, że dla każdego przedziału wiekowego atrakcyjne są inne grupy: dla starszych paramedyczne czy uzdrowicielskie, dla młodzieży – te nawiązujące do filozofii Wschodu czy odwołujące się do ruchu New Age, dla ludzi interesu – grupy ekonomiczne, w których mechanizmy manipulacyjne mogą być identyczne do tych występujących w sektach.

Charakter sekt podlega też pewnym modom. Coraz więcej mamy książek o tematyce magicznej czy wampirystycznej, która cieszy się dużą popularnością szczególnie wśród młodzieży. Agnieszka Bukowska uważa, że można postawić śmiałą tezę, iż ma to również wpływ na charakter powstających grup, ponieważ coraz częściej u ich podłoża leży fascynacja magią, wampirami i okultyzmem. Jednak bez względu na rodzaj sekty powody wejścia do niej są podobne: niespełnione potrzeby, które grupa, do której wchodzi, zaspokaja. Często niestety tylko chwilowo bądź pozornie.

– Wyjście z takiej grupy nie jest łatwe, ale jak najbardziej możliwe. To długotrwały proces, ponieważ członkowie sekt są bardzo silnie uzależ-

nieni psychicznie od lidera oraz innych członków grupy – mówi Agnieszka Bukowska. – Trzeba samemu chcieć z niej wyjść. Kiedy pojawiają się oznaki, że osoba przejawia taką chęć, trzeba jej pomóc. Nie można na siłę przekonywać do odejścia z grupy i mówić o niej wyłącznie negatywnie, bo spowoduje to odwrotny skutek.

OZNAKI

Co może dawać podstawy do podejrzeń, że ktoś bliski wszedł do grupy destrukcyjnej? Sygnałami są zmiana zachowania (werbalna i niewerbalna), inny sposób ubierania się czy jedzenia, negowanie dotychczasowego sposobu życia, agresja w stosunku do najbliższych, ucieczki z domu, problemy w szkole, na studiach czy w pracy.

– Kiedy zaczynamy obserwować dziwne czy po prostu inne zachowanie osób dorosłych z naszego otoczenia, możemy je spytać, czy ich działania są dobrowolne, czy może z przymusu – mówi kom. Andrzej Mondry. – Gdy natomiast osoba niepełnoletnia zaczyna zachowywać się inaczej niż zwykle, rodzice mają na to wpływ i mogą np. poprosić policję o sprawdzenie, czy popełniane jest przestępstwo, czy nie. Dopóki nas to nie dotyczy osobiście, grupy psychomanipulacyjne nie są dla nas problemem, ale jest to tragedia dla ludzi tracących kontakt z bliskimi, którzy weszli do takich grup dobrowolnie.

Jednym z głównych sposobów działania sekt i grup psychomanipulacyjnych jest właśnie osłabianie relacji z rodziną i w zamian wywołanie potrzeby dalszych spotkań z członkami grupy. Dlatego terapeuci pracujący z osobami, które były w sektach, mówią, że przynależność do takiej grupy jest uzależnieniem takim samym jak alkohol czy narkotyki: jest się sekciarzem całe życie, a formą terapii może być mówienie o tym. Terapii powinna poddać się cała rodzina tej osoby – podobnie jak w przypadku innych uzależnień, tak i tu po pomoc zgłaszają się najczęściej bliscy, bo najrzadziej sami zainteresowani szukają ratunku.

PRAWO

Nie jest znana liczba sekt w Polsce i bardzo trudno powiedzieć, czy są one dużym zagrożeniem. Na pewno Policja zajmie się taką czy inną grupą, gdy jej postępowanie jest niezgodne z polskim prawem, czyli np. w przypadku oszustw, kontaktów seksualnych z nieletnimi, narkotyków czy handlu ludźmi, ale też nieplacenia podatków.

– Dopóki jakaś grupa psychomanipulacyjna nie popełni przestępstwa, Policja nie może nic zrobić – mówi kom. Mondry. – Policjanci przyjmujący zgłoszenia od rodzin, które informują o tego typu zjawiskach, najczęściej nie wiedzą, o co pytać i jak pytać, a przecież policjant nie może bać się zadawać pytań i musi poznać wszelkie okoliczności każdego zdarzenia. Jednak najczęściej już w rozmowie ze zgłaszającymi funkcjonariusze stwierdzają, że przestępstwa nie popełniono, a obecność w jednostce Policji spowodowana jest oczekiwaniem pomocy, gdyż ludzie nie wiedzą, gdzie indziej mogliby się udać. Można te osoby kierować np. do ośrodków pomocy w danym mieście – zazwyczaj są one prowadzone przez Kościół katolicki, nie ma niestety państwowych ośrodków takiej pomocy.

Dr Marta Romańczuk-Grącka z Katedry Prawa Karnego Materialnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego podkreśla, że chociaż w sektach mają miejsce konkretne przestępstwa, to bardzo trudno je wskazać na etapie kwalifikacji, a potem udowodnić.

– Są to często: zmuszanie do określonych zachowań, groźby karalne, zgwałcenie czy oszustwo, gdzie znanie wprowadzenia w błąd następuje poprzez psychomanipulację, która ani nie jest spe-nalizowana w polskim kodeksie karnym, ani nie poddaje się łatwo wykładni w ramach obowiązujących przepisów – mówi.

W 2001 r. do francuskiego kodeksu karnego wprowadzono pojęcie *podstępnego nadużycia niewiedzy albo słabości osoby w stanie fizycznej albo psychologicznej podległości* – mówi ono m.in. o podległości wynikającej ze stosowania poważnych lub



Wakacje to czas zwiększonego zagrożenia ze strony sekt, zwłaszcza dla młodych ludzi

Kodeksem w sekty

Działania grup psychomanipulacyjnych, w zależności od ich charakteru, mogą naruszać następujące przepisy kodeksu karnego:

art. 156 (i kolejne – do art. 162): spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, rozstroju zdrowia lub naruszenie czynności organizmu,

art. 189: przetrzymywanie człowieka bez jego zgody,

art. 191: zmuszanie do określonego działania, zaniechania lub znoszenia przy zastosowaniu przemocy wobec osoby lub groźby bezprawnej,

art. 194: ograniczanie w prawach wynikających z wolności sumienia i wyznania,

art. 199: doprowadzenie do obcowania płciowego lub poddania się innej czynności seksualnej lub wykonania takiej czynności poprzez nadużycie stosunku zależności lub krytycznego położenia, w jakim pozostaje pokrzywdzony,

art. 200 par. 1: doprowadzenie do obcowania płciowego lub poddania się innej czynności seksualnej osoby poniżej 15. roku życia,

art. 207: znęcanie się psychiczne lub fizyczne nad osobą małoletnią lub ze względu na stan psychiczny bądź fizyczny nieporadną,

art. 211: uprowadzenie dziecka wbrew woli osób, pod których opieką lub nadzorem ono pozostaje,

art. 286: doprowadzenie innej osoby w celu osiągnięcia korzyści majątkowej do niekorzystnego rozporządzenia mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd lub uzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętego działania.

na podst. portalu policja.pl oprac. AW

powtarzających się nacisków lub technik powodujących zmianę zdania tej osoby. Jeżeli takie przestępstwo zostało popełnione przez lidera grupy prowadzącej działalność, której celem lub skutkiem jest tworzenie, utrzymywanie lub wykorzystanie psychologicznej lub fizycznej podległości osób uczestniczących w tych działaniach, zagrożone jest ono karą do pięciu lat pozbawienia wolności i grzywną w wysokości 750 tys. euro.

– W polskiej Policji brakuje specjalistów od grup psychomanipulacyjnych i sekt, kiedyś planowano, że będą tacy ludzie w komendach wojewódzkich, ale nie udało się tego zamierzenia zrealizować – mówi kom. Andrzej Mondry. – Niestety ten temat będzie wracał: nie jest to wprawdzie obecnie wielki problem, ale z pewnością dojdzie do kolejnych przestępstw. Oby nie były to zbrodnie. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. www.sxc.hu

Korzystałam z książek: Grzegorz Mikrut, Krzysztof Wiktor: *Sekty za zamkniętymi drzwiami* i Sebastian Keller: *Pięć lat w sekcie Niebo*.

VIII Przystanek PaT

Ponad 2 tysiące młodych ludzi uczestniczyło w VIII Przystanku PaT, który odbywał się w Łodzi od 9 do 13 lipca 2013 r.

Na ogólnopolską akcję edukacyjno-profilaktyczną przyjechali z różnych części Polski.

– Łódź za sprawą tej imprezy stała się centrum polskiej profilaktyki

– mówił twórca PaT insp. Grzegorz Jach.

Przez trzy dni młodzież uczestniczyła w ponad 40 warsztatach, m.in.: teatralnych, wokalnych, dziennikarskich, plastycznych, a nawet futbolu amerykańskiego. Prowadzili je artyści i instruktorzy z Polski, Brazylii, Niemiec oraz Słowacji. Przygotowany był także program specjalny dla młodych mieszkańców Łodzi. Przez dwa dni odbywały się „Warsztaty z mistrzami”. Młodzież uczyła się tańczyć zumbę i hip-hop. Odbywały się także zajęcia capoeiry, czyli brazylijskiej sztuki walki połączonej z tańcem.

– Brałam udział w warsztatach wokalnych. Uczyliśmy się śpiewać na 3–4 głosy. Grupa liczyła 80 osób – opowiada Małgorzata Skrzyński, 19-latką z Mławy.

Na PaT przywiozła dwie przyjaciółki, bo jej zdaniem jest to impreza magiczna i trzeba na niej być. To jej drugi i na pewno nie ostatni raz, jak zapewnia.

Justyna Tomczak przyjechała na PaT pierwszy raz. Namówiła ją koleżanka Małgosia.

– Mówiła, że to superimpreza. Przyjechałam, ale nie sądziłam, że będzie aż tak fajnie – mówi PaTowiczka.

Wzięła udział w warsztatach Latino Dance, które były prowadzone przez tancerkę Aleksandrę Grudzińską. Adeptci tańca uczyli się salsy, a później jive'a. Co jej podoba się w Przystanku PaT?

– To, jak się ludzie bawią i to, że wszyscy są dla siebie mili – stwierdza. Mówi, że choć na początku nikogo nie знаła, to potem miała wrażenie, jakby wszyscy znali się od dziecka.

W piątek, 12 lipca, o godz. 11.00 na ul. Piotrkowskiej rozpoczęła się „PaTosfera”: młodzież przemarszerowała główną ulicą Łodzi, a następnie zaprezentowała na scenie efekty pracy z mistrzami. Pojawili się na niej m.in. trener capoeiry, Brazylijczyk Ricardo Marques, instruktorka zumbi Sylwia Socha, a także Słowak Branko Bielopotocky, który jest mistrzem świata i Europy w kategorii hip-hop.

Do zabawy zachęcał wszystkich insp. Grzegorz Jach z Komendy Głównej Policji, organizator Przystanku PaT, który niestrudzenie promuje modę na życie bez uzależnień.

– Życie wolne, bez narkotyków i alkoholu, jest życiem lepszym – powtarzał wielokrotnie na ul. Piotrkowskiej.

Następnie przy Urzędzie Miasta Łodzi odbyło się „Wielkie czytanie Tuwima”, a na zakończenie zabawy na ul. Piotrkowskiej wszyscy zatańczyli belgiijkę (taniec Społeczności PaT). Tańczyła młodzież, policjanci i urzędnicy, również niżej podpisany.

Koncert galowy VIII Przystanku PaT odbył się w Atlas Arenie. Tuż przed jego rozpoczęciem, przed wejściem do hali został wystawiony spektakl zatytułowany „Pajak”. Przygotowali go uczestnicy warsztatów teatralnych, które prowadził insp. Grzegorz Jach.

W koncercie galowym brali udział PaT-owicze, policjanci z nadinsp. Markiem Działoszyńskim na czele, a także urzędnicy administracji państwowej i samorządowej. Obecni byli wiceminister SW Marcin Jabłoński oraz Marek Michalak, rzecznik praw dziecka.

Podczas finału VIII Przystanku PaT specjalnie dla młodzieży zagrała Reprezentacyjna Orkiestra Policji z Warszawy. Później odbyła się premiera filmu „PaTosfera”. Na scenie zaprezentowały się m.in. warsztaty wokalne, języka migowego, bębniarskie, radiowe, filmowe, zumbi i hip-hopu. Nie sposób wymienić wszystkich.

– Cieszę się, że przez cały rok działacie na rzecz profilaktyki rówieśniczej. Mogę was zapewnić, że z pomocą Policji będziecie mogli robić to przez następne lata – powiedział ze sceny do młodzieży generał Marek Działoszyński.

Rzecznik praw dziecka zaznaczył, że PaT-owicze są symbolem dobrej młodzieży.

– Za to wam dziękuję – zakończył Marek Michalak.

Na uczestników zabawy czekała niespodzianka w postaci pokazu laserów. Na koniec, zabrzmiał hymn PaT. *Nie wracajmy jeszcze na ziemię* – śpiewali uczestnicy, organizatorzy i goście. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura



Występy na ul. Piotrkowskiej



Pokaz gimnastyki artystycznej



Występy w Atlas Arenie



Przemarsz ul. Piotrkowską



Warsztaty futbolu amerykańskiego



Gospodarze i współorganizatorzy akcji ze statuetkami PaT

Kradzież obrazów z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu (dziś Muzeum Narodowe) była jedną z najdłużej rozwikływanych spraw kryminalnych. MO przypuszczała, że ma do czynienia z wyspecjalizowanym gangiem. Odwoływano się do pomocy społeczeństwa i Interpolu. Wszystko na nic. Tymczasem sprawcami byli amatorzy – kilku kolegów, którzy chcieli zdobyć pieniądze na podróżowanie po świecie.

Chcieli podróżować

Włamanie miało miejsce w nocy z 3 na 4 marca 1957 roku, ale kradzież wykryto dopiero 5 marca rano – we wtorek, po wolnym w muzeach poniedziałku. Skradziono aż 13 płócien: *Sejm w Gąsawie*, *Głowa starca*, *Konrad Wallenrod*, *Wjazd Henryka Walezego do Krakowa*, *Portret Pleszkowej* – pędzla Jana Matejki; *Polowanie w Poturzycy* – Juliusza Kossaka, *Autoportret* – Henryka Rodakowskiego, *Hamlet* – Maksymiliana Gierymskiego, *Miecznik i Wacław* – Leona Kaplińskiego, *Karol V w klasztorze św. Justyniana* – Wilhelma Leopolskiego, *Portret Matejki* – Stanisława Dębickiego, *Portret pani Sarneckiej* – Andrzeja Grabowskiego i *Portret Wandy Monné* (?) – Franciszka Streitta.

Najwyraźniej przestępcy wcześniej wytypowali łupy. Obrazy były niewielkie, łatwe do wyniesienia. I bardzo cenne. Łączna, rynkowa ich cena wynosiła około miliona złotych – wówczas równowartość dwóch domów. Wartość muzealna była nie do oszacowania w pieniądzu.

Dla wrocławskiej MO sprawa z miejsca stała się prestiżowa. Powołano 8-osobową specgrupę pod kierownictwem por. Jana Michalskiego i podpor. Franciszka Kozioła. Wspierali ją najlepsi w kraju eksperci kryminalistyki i... Służba Bezpieczeństwa, która postawiła na nogi swoich konfidentów. Informacja o kradzieży trafiła do prasy. Ponieważ istniała groźba, że obrazy zostaną wywiezione z kraju, powiadomiono Interpol. Wówczas na taki krok, ze względów politycznych, zdecydowano się w ostateczności. W tym przypadku uczyniono to z wyjątkową niechęcią – wszystko wskazywało na to, że wrocławskiej milicji zwyczajnie ktoś zagrał na nosie.

POWTÓRKA

Do tego samego muzeum włamano się bowiem... niespełna rok wcześniej, w nocy z 28 na 29 maja 1956 r. Wtedy z Galerii Rzemiosła Artystycznego zginęło 27 przedmiotów z XV–XVII w., w większości ze srebra, m.in.: relikwiarz z figurą św. Jadwigi z 1495 r., cyborium, kilka kielichów ze złotymi ornamentami, kałamarze. Były unikatowymi pamiątkami śląskiej kultury i łączna wycena strat na około 350 tys. złotych w żaden sposób nie oddawała ich wartości historycznej.

Śledczy wzięli pod lupę także włamanie sprzed dwóch miesięcy do szczecińskiego muzeum, z którego w nocy z 22 na 23 stycznia wyniesiono 3 cenne płótna: *Królową Jadwigę i Dymitra z Goraja* autorstwa Jana Matejki (obraz tytułowano też *Dymitr z Goraja powstrzymuje Jadwigę* bądź *Dymitr z Goraja i Jadwigę*), *Małego ogrodnika* – Wojciecha Gersona i *Dziewczynę* – Leona Wyczółkowskiego.

Sprawy miały wiele elementów wspólnych. Przestępstwa zostały popełnione przed poniedziałkiem, wolnym dniem w muzeach. Sprawcy zostawiali niewiele śladów, żadnych odcisków palców. Złodzieje znali rozkład pomieszczeń oraz grafik zajęć muzealników. W obu przypadkach we Wrocławiu dostawali się drzwiami, bez widocznych

na pierwszy rzut oka śladów włamania. W Szczecinie wykorzystali remont elewacji i zostawione otwarte okno. Przy drugiej kradzieży we Wrocławiu próbowali zmylić milicjantów, zostawiając uchylone okno przy piorunochronie, ale biegły wykluczył, by wdarli się tą drogą.

SKARB W BRAMIE

Nieoczekiwanie 7 marca 1957 r., dwa dni po ujawnieniu włamania we Wrocławiu, odnalazły się trzy obrazy skradzione w Szczecinie. Leżały, zawinięte w szary papier, w bramie domu przy ul. Buczka 26. Dołączona była do nich kartka z zeszytu z przeprosinami od złodzieja, który pisał, że nie zdawał sobie sprawy, iż kradnie dobro narodowe. List był napisany dziecięcym pismem i podpisany „Lat 19”.

Odnalezienie płócien cieszyło, ale nie oznaczało zakończenia nawet tej jednej sprawy. Śledczy domyślali się, że charakter pisma i sugestie młodego wieku sprawcy były zmyłką, a włamywaczem był ktoś z doświadczeniem. Nie na tyle jednak „mocny”, by pozbyć się obrazów, które – po doniesieniach prasowych o ogromnych stratach we Wrocławiu – stały się „parzącym towarem”. Złodziej musiał przestraszyć się, że jakkolwiek ruch wykonany w celu sprzedaży skradzionych płócien sprowadzi mu na kark węszących wszędzie informatorów MO i SB.

Praca aparatu ścigania nie przynosiła jednak rezultatów.

PERTRAKTACJE Z K-44

Przełomem w śledztwie wydawał się telefon z 7 kwietnia 1957 r. do kierownika administracyjnego Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Dzwoniący zaproponował, że spotka się z pracownikiem muzeum w mieszkaniu na pl. Staszica, gdzie odda obrazy. Zastrzegł, że do niczego nie dojdzie, jeśli w pobliżu pojawi się milicja. Na miejsce spotkania udał się, oczywiście nie w mundurze, por. Michalski. Już wcześniej, także ubrany po cywilnemu, z sąsiedniej kamienicy obserwował teren jego podwładny por. Kolanko.

Jak się jednak okazało, złodzieje zrobili milicjantom psikusa. Lokator i rodzina we wskazanym mieszkaniu nie mieli zielonego pojęcia o co chodzi (co nie uchroniło ich przed późniejszą inwigilacją). Przestępcy byli też lepszymi obserwatorami niż milicjanci – po dwóch dniach zadzwonili do muzeum, mówiąc, że warunki nie zostały dotrzymane ze względu na obecność MO.

Pięć dni później do Rady Państwa nadszedł list polecony nadany w Poznaniu. Autor, podpisujący się K-44, proponował oddanie obrazów w zamian za 2 mln złotych i na potwierdzenie, że nie jest to żart, obiecywał rychły zwrot jednego z płócien. Oferta była kusząca, acz sam list był bezużyteczny. Piszący posłużył się szkolnym szablonem do pisma technicznego, nie było więc mowy o analizie grafologicznej. Śladów śliny na znaczku i kopercie ani odcisków palców nie ujawniono.

Pertraktacje podjęto. Tak jak chciał K-44, w „Expressie Wieczornym” z 15 kwietnia ukazała się odpowiedź. 3 maja złodziej uwierzy-

telnił się – w liście nadesłanym ponownie do Rady Państwa żądał zdeponowania w Muzeum Śląskim we Wrocławiu pieniędzy i zapowiadał dalszą korespondencję o sposobie wymiany. Dołączył kwit bagażowy z przechowalni na poznańskim dworcu PKP. Na milicjantów czekała tam walizka, a w niej *Portret Matejki* Stanisława Dębickiego. Walizka była nowiutka, bez jakichkolwiek śladów. Pracownicy przechowalni nie byli w stanie odtworzyć wyglądu osoby, która ją pozostawiła.

10 maja nadszedł kolejny list – tym razem pisany na dziecięcej maszynie do pisania „Bambino”. K-44 podtrzymywał swoje żądania, ale chciał już negocjować bezpośrednio z dyrektorem muzeum. Zaczęto się targować i K-44 opuścił wysokość okupu do 1,2 mln zł, które miano przekazać w ratach. Po pierwszej racie przestępcy (K-44 używał w tym liście liczby mnogiej) mieli oddać sześć obrazów.

Czekając na jakiś błąd K-44, próbowano przedłużać negocjacje, które odbywały się drogą ogłoszeń drobnych w „Słowie Polskim”. Zaoferowano 60 proc. kwoty, na jaką liczyli złodzieje. Ale błędu z ich strony nie było. Odmówili dalszej obniżki, a w kolejnym liście, z 25 maja, ostatecznie zerwali pertraktacje. Mimo kilku kolejnych ogłoszeń „W odpowiedzi K-44...” nie odezwali się więcej.

PRZYPADEK PIERWSZY – KAPUŚ

O ile sprawa kradzieży obrazów z wrocławskiego muzeum utknęła w martwym punkcie, o tyle nagle udało się ustalić, kto stał za włama-

niem do muzeum szczecińskiego. Sprawców, Józefa G. i Stanisława C., sygnął szczecinianin Marcin P., którego „wykolegowali” ze skoku. Odsiadywał karę pięciu lat pozbawienia wolności i liczył na skrócenie wyroku. Nie było w tym zasługi MO, wręcz przeciwnie – kapuś chciał mówić o włamaniach do muzeów w Szczecinie i Wrocławiu już w maju, tuż po zatrzymaniu, miesiąc po kradzieży 13 obrazów; przesłuchujący go nie wzięli tego pod uwagę. Co więcej, nie powiadomili ani wrocławskiej specgrupy, ani Komendy Głównej MO, koordynującej meldunki z kraju. Dopiero we wrześniu, gdy Marcin P. poprosił dyrekcję więzienia o kontakt z kimś z KG MO, potraktowano go serio.

Opowiedział, że pomysł włamania miał podsunąć Stanisławowi C. znajomy artysta malarz z Wrocławia. Złodziej traktował szczeciński włam jako próbę przed kolejną robotą – we Wrocławiu, bo w tamtejszym muzeum były cenniejsze obrazy.

Licząc, że Józef G. i Stanisław C. doprowadzą śledczych do skradzionych we Wrocławiu płócien, MO roztoczyła nad nimi „dyskretną opiekę”. Na tyle nieudolną, że pierwszy z nich spostrzegł, co się święci i, licząc na łagodniejszy wyrok, sam zgłosił się na milicję. Stanisława C. zatrzymano nieco później. Nie było dowodów, że planowali włamanie do Muzeum Śląskiego, ani nawet, że wyjeżdżali do Wrocławia. Józef G. został skazany na 3 lata pozbawienia wolności, a Stanisław C. – na 4. Po apelacji obu zmniejszono wyroki o rok. Marcinowi P. wyrok skrócono.



Żelazki kiedyś pisał jakiś śladzie do napisania dolnośląskiego Pitawia sięgnie także do tej sprawy. W dziejach sądownictwa polskiego ma ona bez precedensu. Porównać ją można jedynie z niektórymi wypadkami z kryminalistyki włoskiej, niemieckiej, belgijskiej...

Foto: J. Mierzecka

Hamlet wrócił do galerii (I)

3 MARCA 1957 roku była niedziela. Po południu wyrzało słońce i wrocławianie wy-
legli na spacer. Była to bowiem pierwsza ciepła niedziela tego roku. Jak zawsze w takim dniu przez Galerię Malarstwa Polskiego w muzeum przy placu Wo-
jewódzkim przewijało się sporo zwiedzających. Grupkami lub po-
jedyńczo, szurając filcowymi pan-
tofilami po błyszczącym parkie-
cie, przechodzili z sali do sali,
jedni wolno, kontemplując nad
każdym płótnem, inni znów szyb-
ko, jakby w ciągu minut chcieli
oczyszczyć całe zgromadze-
nie tu bogactwo. Jednym słowem
— ludzie oglądali obrazy.

Jedna tylko grupa zwiedzają-
cych zdawała się zaabsorbowana
zupełnie innymi rzeczami. Nie

se. Mieli ułożoną listę. Zna-
li się na niej najcenniejsze
naty galerii. Choć nie studi-
historii sztuki, to jednak
odpowiednich konsultacji
wiedzieli, za jakie obrazy
otrzymać najwięcej pieni-
Jak strzelić, to bez pudła
do muchy...

W momencie, gdy pierwsze
le opustoszały, jeden z pa-
niskich brunet zlapał się za gł-
Zdawało się, że za chwilę
mdleje. Z trudem tylko do-
do okna. Otworzył je jakby
statkiem sił. Pił teraz świeże
wietrze dużymi haustami. Z
sokości drugiego piętra w
Odry wyglądały jak szosa as-
towa. Na jej powierzchni odb-
ły się kontury wież katedry
Ostrowiu Tumskim. Za rz-

Noc w Mu

byli tu po raz pierwszy. Tematy
większości obrazów wryły im się
dokładnie w pamięć. Wiedzieli,
na jakiej ścianie „Henryk Wale-
zy wjeżdża do Krakowa”, z któ-
rego miejsca uśmiecha się tajem-
niczo „pani Wanda Mone” i jak
wygląda „Karol V w klasztorze
św. Justyniana”...

Na koneserów sztuki ci młodzi
ludzie nie wyglądali. Oni takso-
wali. Próbowali szacować war-
tość w złotychkach i porówny-
wali ją z ryzykiem. Wazyli szan-

ciągnęły się gruzowiska. Z p-
wej strony widoczny był mos-
spinający skwerek nadolizna-
z parkiem...

Brunet szybko przyszedł do s-
bie. Zanim wycofał się z rai-
okna upewnił się, że linka c-
gromnika na całej długości j-
nienaruszona. Delikatnie pr-
mknął okno. Uśmiechnął się
kompanów. Wszystko to trwa-
krócej niż minuta.

Dochodziła 18. Muzeum stopa-

► PRZYPADEK DRUGI – UKOCHANA (?) SYNOWA

Równie nieoczekiwanie wyjaśniła się sprawa pierwszego włamania do Muzeum Śląskiego i kradzieży srebrnych przedmiotów. Sprawców, męża Ryszarda M. i teścia Stanisława M., zadenuncjowała 14 stycznia 1959 r. Alina M. Zdecydowała się na to po 2 latach i 8 miesiącach od ujawnienia włamania. Dzień po awanturze domowej z oboma.

Złodzieje, nie zdając sobie sprawy z wartości łupu, poniszczyli część rzeczy i sprzedali jako srebrny złom. Ze skradzionych 27 przedmiotów udało się więc odzyskać tylko kilka – 3 zakopane w ogrodzie oraz srebrną puderniczkę i kryształowy flakonik, które Stanisław M. podarował synowej zaraz po skoku.

W czerwcu 1960 r. zapadły wyroki: Stanisław M. – 8 lat pozbawienia wolności, Ryszard M. – 4. Obaj nie mieli związku z drugim włamaniem do Muzeum Śląskiego.

Mimo wysiłków specgrupy, mimo tysięcy informatorów MO i SB nadstawiających uszu, czy gdzieś padnie słowo „obrazy”, najważniejsza ze spraw utknęła w martwym punkcie, a „sukcesy” w dwóch, które wydawały się powiązane, zawdzięczano zwykłemu przypadkowi.

„BAMBINO” – NIEZWYKŁY APEL

Jednym z niewielu śladów był list K-44 napisany na maszynie do pisania „Bambino”. Tej NRD-owskiej zabawki dla dzieci sprowadzono do Polski zaledwie kilkadziesiąt sztuk – był cień szansy, że uda się ustalić właściciela egzemplarza, którym posłużył się autor listu.

18 sierpnia 1959 r. w prasie ukazał się apel Generalnej Prokuratury: *Pomóżmy znaleźć obrazy skradzione z wrocławskiego muzeum:*

W celu nadania śledztwu właściwego kierunku Generalna Prokuratura wzywa wszystkie osoby, które posiadały lub posiadają maszynę do pisania marki „Bambino”, do niezwłocznego zgłoszenia osobiście lub pisemnie faktu posiadania takiej maszyny w Komendzie Głównej MO... względnie w najbliższej jednostce MO. (...) apeluje (...) o poinformowanie organów MO, kto spośród znanych im osób posiada lub posiadał maszynę do pisania „Bambino” (...).

Sama GP przyznawała, że z takimi apelami zwraca się do społeczeństwa niezwykle rzadko. Ten był szczególnie, a może jedyny taki w historii śledztw PRL-owskich. W apelu ujawniono bezskuteczne negocjacje z K-44, powiadomienie Interpolu i w zawołowany sposób przyznano się do bezradności organów ścigania:

(...) Śledztwo w tej sprawie jest dość trudne. Rzecz zrozumiała, jeśli się zważy, że kradzieży dokonali ludzie nie tylko świetnie znający się na sztuce malarskiej, ale także na złodziejskim rzemiośle. (...) I oto Generalna Prokuratura zwraca się do społeczeństwa o pomoc z nadzieją, że tę pomoc otrzyma (...).

Przysły setki informacji; głównie pomówień. Maszyny „Bambino” bądź jej właściciela nie udało się tą drogą odnaleźć.

PRZEŁOM

Apel jednak poskutkował. Trzy dni po jego opublikowaniu pracownica Muzeum Śląskiego Wiesława R. powiadomiła dyrektora, że ma ważne dla śledztwa informacje. Podplk. Biernaczykowski, zastępca komendanta wojewódzkiego MO, i kpt. Korzeniowski ze specgrupy zrelacjonowała rozmowę telefoniczną z ciotką, która powiedziała jej o wizycie krewnej Zofii D. z rodziną i rozmowie z nimi. Opowiedzieli jej, że sprawcą kradzieży był Janusz K., kolega Witolda F., zięcia Zofii D.

Postać Janusza K. nie była śledczym obcą. O tym, że po wyjściu z więzienia „Kanonik”, bo taki miał pseudonim, poszukuje kupca na jakieś obrazy, doniósł niemal rok wcześniej informator. Wówczas Janusz K. został otoczony „troskliwą opieką” przez oficera SB, który operacyjnie działał w półświatku. „Kanonik” uważał go za swojego przyjaciela, parę razy prosił o wsparcie pieniężne, mając trudności po wyjściu z mamra. Wspominał też, że poszukuje pomocy przy zby-

ciu obrazów, ale nigdy nie podał szczegółów. Z kilkumiesięcznego rozpracowania wysnuł błędny wniosek, że Janusz K. konfabuluje, chcąc budować swoją pozycję w świecie przestępczym.

Co prawda 5 sierpnia 1959 r. do kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR zgłosiła się tajemnicza kobieta, która, nie podając swoich personaliów, tyleż chaotycznie, co tajemniczo mówiła o różnych osobach, aż w końcu wymieniła Janusza K. jako sprawcę kradzieży, ale i ten fakt nie do końca przekonywał śledczych.

Kobietę wzięto pod stałą obserwację. Z ustaleniem, że to Janina B. MO nie miała żadnego kłopotu, bo reżolutny pracownik komitetu wysłał za nieznajomą swego kierowcę, który podpatrzył, gdzie ona mieszka.

Po reakcji Wiesławy R. na apel Generalnej Prokuratury wszystko zaczęło się zająć. Specgrupa wiedziała już, że Janina B. jest matką pracownicy muzeum. Tajemniczy ludzie, o których wspominała we wrocławskim KW PZPR, to Magdalena i Witold F., a ciotka, która zadzwoniła do Wiesławy R., jest jej siostrą. Potwierdziło się, że Janina B. zna matkę Janusza K. (jego samego też poznała) i nawet była u niej, pytając, czy będzie miała jej za złe, gdy doniesie na jej syna. Zaskoczeniem dla śledczych był fakt, że z Januszem K. spokrewniona była również Magdalena F., absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

„KANONIK” PROWADZI DO KOŚCIOŁKA

Magdalenę F. przesłuchano w pierwszej kolejności. Zdradziła, że na początku 1957 r. została zaproszona przez krewnego do jego mieszkania. Był tam też jego kolega Jerzy J. Zdziwiło ją, że wypytawali o cenne obrazy w Muzeum Śląskim. Kiedy odpowiedziała, że jednym z nich jest *Hold pruski*, Jerzy J. miał zażartować, że jest za wielki, by go wynieść. Potem, gdy usłyszała o kradzieży, zrozumiała, czemu służył dziwny temat rozmowy.

Milczała, bo bała się posądzenia o współudział. Nie wiedziała, jak zachować się wobec krewnego, którego znał też jej mąż Witold. Bała się Jerzego J., o którym wiedziała, że ma na koncie kilka brutalnych pobić.

Jerzy J., znany milicji jako „Hiszpan”, zmarł 3 czerwca 1958 r. po operacji wyrostka robaczkowego. Wówczas sprawę zamknięto. Po zatrzymaniu „Kanonika” ciało ekshumowano w celu zrobienia badań na obecność toksyn. Nie było ich.

Janusz K. początkowo nie przyznawał się do niczego. Śledczy wiedzieli, że przy braku materialnych dowodów sama relacja Magdaleny F. nie wystarczy do skazania go. Zagrali *va banque*, przez kilka dni pakując mu do głowy, że i tak mają na niego dowody.

„Kanonik” zaczął mówić, tyle że jego wyjaśnienia co rusz się zmieniały. Przyznał, że „Hiszpan” proponował mu skok, ale odmówił koledze. Poza Jerzym J. wymienił jeszcze 5 osób, które miały brać udział we włamaniu. Ich sprawdzenie nie dało żadnych wyników. O miejscu ukrycia obrazów aresztant nie chciał pisać ni słowa.

W końcu pękł. 4 września 1959 r. milicyjno-esbecki konwój podjechał pod niewielki, zabytkowy kościółek w Parku Szczytnickim we Wrocławiu. Obrazy, w dwóch paczkach, zawinięte w gazety i szary papier, były ukryte nad ołtarzem między deskami stropowymi. Były nienaruszone.

Bezpośrednio po ich odnalezieniu „Kanonik” zeznał: „z J. i trzecim kolegą ukradliśmy obrazy... Ja za dnia uchylałem okno, w nocy weszliśmy po piorunochronie. Tą samą drogą wynieśliśmy obrazy. Na dole czekał samochód i odwieźliśmy je do Parku Szczytnickiego. Korespondowaliśmy o okup...”.

Z SZYFREM DO SĄDU

Po roku, we wrześniu 1960 r., rozpoczął się proces Janusza K. Składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Stefan Turczyński, oskar-

zał prokurator Konrad Kogut, a bronił mecenas Zygmunt Ziemia. Na rozprawie „Kanonik” wykonał woltę, jakiej nie powstydziliby się król Łgarzy.

Odwolał wcześniejsze wyjaśnienia, twierdząc, że nie miał nic wspólnego z włamaniem. Przedstawił historię, jak to skazany w listopadzie 1957 r. za kradzież skrzynki wódki chciał zaimponować więziennej ferajnie. Udział w przestępstwie, za sprawcami którego uganiał się cały aparat MO i SB, automatycznie windował go wysoko w hierarchii. Po odbyciu wyroku wypadało ciągnąć w środowisku legendę. Szukał w tym celu „Hiszpana”, który proponował mu ten skok, ale Jerzy J. już nie żył. Przypomnił sobie, że „Hiszpan” układał z ich wspólnym kolegą Romanem K. tajemny szyfr do korespondencji. Tyle że Roman K. nie wrócił do kraju z wycieczki „Batorym”. „Kanonik” przeszukał więc rzeczy po „Hiszpanie” i szyfr znalazł. A dzięki szyfrowi obrazy.

Sąd bajecznie nie uwierzył i, choć brakowało dowodów na udział we włamaniu, we wrześniu 1960 r., na podstawie poszlak, Janusz K. został skazany na 7 lat pozbawienia wolności.

TO NIE KONIEC

Dla śledczych było jasne, że mimo wyroku sprawa nie jest zamknięta. „Hiszpan” wkrótce po kradzieży obrazów trafił do więzienia i nie mógł brać udziału w targach K-44. Z kolei „Kanonika” biegli psychiatrzy uznali za niezdolnego intelektualnie do prowadzenia samodzielnych negocjacji z Radą Państwa. Ponadto wiadano, że nie wyjeżdżał do Poznania. Kogo zabrakło na ławie oskarżonych?

Na odpowiedź przyszło poczekać kilka lat. Dla uspokojenia sprawców do prasy powędrowały, podrasowane przez służby, wersje przebiegu i zakończeniu śledztwa w związku ze skazaniem „Kanonika” i śmiercią „Hiszpana”. Nadal jednak obserwowano wdowę po Jerzym J.; specjalnie zaczął się z nią nawet spotykać TW „Wiesiek”. Inny TW pojechał do Niemiec, gdzie przebywał Roman K. Nawiązał z nim kontakt i podchodził 2 lata. Bezskutecznie.

Naturalnie, przede wszystkim pracowano nadal nad Januszem K. W więzieniu w Nowogardzie dostał celę z podsłuchem. A do niej towarzysza niedoli skazanego przez tego samego sędziego. Zaprzyjaźnił się z nim więc szybko, nie wiedząc, że współwięzień został zwerbowany przez SB jako TW „Ignac”. Rozmawiali szczerze, a każdy, kogo wymieniał Janusz K., natychmiast był sprawdzany przez specgrupe. Wszystko na nic.

Mjr Edward Skiersz z wrocławskiej SB nawiązał kontakt z często przewijającym się w opowiadaniach „Kanonika” Michałem K. On, Janusz K., Michał R., Romuald S. i Zenon K. oraz kilku innych chłopców założyło w czasach szkolnych klub „Czarnych Orłów”. Spotykali się przez dłuższy czas, snując plany podróży po świecie. Kontakty urwały się po tym, jak Janusz K. pierwszy raz trafił do więzienia. Skiersz próbował podejść Michała K. pod pozorem badań nad ruchem młodzieżowym. Nie udawało się, ale oficer czuł, że mężczyzna – choć porozmawiał parokrotnie o klubie – coś ukrywa.

KLUBOWICZE

W 1964 r. ogłoszono amnestię, z której jednak „Kanonik” nie mógł skorzystać. Wypuszczono go dopiero w połowie 1965 r., po tym, jak rozpoczął głodówkę. Po wyjściu marnie mu się wiodło.

W końcu zgłosił się do KG MO, oferując gotowość opowiedzenia o prawdziwym przebiegu kradzieży obrazów w zamian za umożliwienie mu wyjazdu za granicę. Zareagowano z rezerwą, ale kilka dni później we Wrocławiu na ulicy zatrzymał go mjr Skiersz. Spotykali się jeszcze kilkakrotnie, ale rozmowy spęły na niczym. „Kanonik” albo po staremu konfabulował, albo mówił nazwiska, które Skiersiowi dawno już były znane z podsłuchu w celi.

Trochę śmiesznie, trochę strasznie

O historii włamania do Muzeum Śląskiego mówił też reportaż przygotowany przez Wrocławski Ośrodek TVP. Choć w samym programie telewizyjnym zmieniono nazwiska bohaterów, pokazano w nim wycinek gazety, na którym dało się odczytać nazwisko jednego ze sprawców kradzieży obrazów. Zażądał on od wrocławskiej TVP odszkodowania. I choć nazwiska włamywaczy do dziś można znaleźć w czytelniach, telewizja musiała wypłacić „poszkodowanemu” złodziejowi niemałą sumę tytułem zadośćuczynienia. Stąd my, choć zaskiwieni kuriozalnością sytuacji, publikujemy jedynie inicjały nazwisk włamywaczy. A nuż chcieliby skarżyć i „Policję 997”?

W lutym 1966 r., Janusz K. sam poprosił o spotkanie. Wymienił osobę, o której MO i SB nie miały zielonego pojęcia. No, może nie tak do końca, gdyż Jerzy S., o którym mówił „Kanonik”, był... warszawskim milicjantem.

Wezwany przez przełożonych przyznał, że przed laty, przez kolegę Michała K., poznał Janusza K., Michała R., Romualda S., Zenona K. Na spotkaniu rozmawiali o klubie „Czarnych Orłów” i fiasku próby zdobycia od redakcji tygodnika „Dookoła Świata” finansów na podróż. Chłopcy byli nastawieni na zdobycie pieniędzy za wszelką cenę, choć w sposób „bezkrwawy”. Kilka dni później wtajemniczyli Jerzego S. w plan włamania, choć formalnie nie był członkiem klubu, bo jeszcze nie złożył stosownej przysięgi.

Milicjant przysięgał, że we włamaniu nie wziął udziału, bo przestraszony zasymulował grypę. Przyznał, że później, ze strachu przed kolegami, zgodził się wysłać pierwszy list K-44. Był też tym, który miał ukryć maszynę „Bambino”, ale nie chcąc ryzykować, sprzedał ją zaraz po tym, jak dostał ją od Janusza K., a koleżde powiadził, że wyrzucił do rzeki, by nie było śladów. Później poszedł do wojska, przeniósł się do Warszawy i zerwał kontakty.

Po nitce do kłębka – w 1966 r. ustalono klubowiczów: Michała K., Franciszka R., Romualda S. i Zenona K. Trzech ostatnich przyznało się do winy; Michał K. wypierał się swojego udziału.

Według słów aresztowanych Zenon K. stał na czatach, a Romuald S. i Franciszek R. wspięli się po piorunochronie i weszli przez wcześniej uchylone okno. „Kanonik” i Michał K. mieli na dole odbierać obrazy.

Wyrok zapadł 31 marca 1967 r. – niemal dokładnie 10 lat po włamaniu. Michał K. i Franciszek R. zostali skazani na 5 lat pozbawienia wolności; Romuald S. i Zenon K. – na 3. Sąd uznał, że Janusz K. już odbył karę, a wobec Jerzego S. skoro nie brał udziału we włamaniu i przyznał się do pozostałych czynów, umorzył sprawę. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Na podstawie:

Przemysław Semczuk; „Czarna wołga. Kryminalna historia PRL”, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2013;

Julian Bartosz; „Hamlet wrócił do galerii”, „Gazeta Robotnicza. Magazyn Tygodniowy” z 13–14 sierpnia 1960 r.;

S. Pogoda-Kalicki; „Magiczny szyfr >>Kanonika<<” relacje z procesu sądowego Janusza K., „Express Wieczorny”, czerwiec–wrzesień 1960 r.;

„Sprawcy kradzieży w Muzeum Śląskim odpowiadają przed sądem”, „Express Wieczorny” z 19 czerwca 1960 r.

Garnitur

Oczywistym strojem dla policjantek i policjantów jest mundur. Zasady jego używania są opisane w regulaminach. W sytuacjach prywatnych, a także niektórych służbowych, zamiast munduru funkcjonariusze zakładają cywilne ubrania. Wprawdzie w modzie panuje obecnie duża dowolność, jednak nadal w przypadku strojów eleganckich, zwłaszcza męskich, obowiązują niezmiennie zasady.

Spodnie – po pierwsze, czy zawsze powinny być one zakończone mankietami? Tak, jeśli są to spodnie do eleganckiego garnituru, zwłaszcza dwurzędowego. Druga kwestia związana ze spodniami – to ich długość. Zasada jest następująca: spodnie powinny dotykać butów, ale niedopuszczalne są tak zwane harmonijki. Nie powinniśmy ich przydeptywać, ale nie może być widać skarpetek, kiedy stoimy. Skarpety powinny być jednolite, w kolorze co najmniej o ton ciemniejszym od garnituru. Powinny być na tyle długie, by po założeniu nogi na nogę nie było widać gołej łydki.

Pasek – to ważny element eleganckiej garderoby. Najlepiej jeśli jest skórzany, kolorystycznie dobrany do koloru butów. Najbardziej wskazane do garniturów są paski o szerokości około 4 centymetrów. Ważne też jest, by klamerka od paska była możliwie prosta, nie ozdobna.

Buty – niektórzy uważają, że to jeden z najważniejszych elementów stroju. Najbardziej uniwersalne jest obuwie czarne, wiązane. Możemy je nosić zarówno do ciemnych, jak i jasnych garniturów. Do jasnych garniturów zalecam również obuwie w różnych odcieniach brązu. Oczywistym błędem, a nawet wykroczeniem przeciwko do-

brym obyczajom, jest noszenie sandałów do garnituru. I najważniejsze: buty powinny być wy czyszczone.

Kamizelka – nie jest ona elementem każdego garnituru, ale jeżeli ją zakładamy, trzeba pamiętać o bardzo ważnej zasadzie: elegancki mężczyzna nie zapina ostatniego (umieszczonego najniżej) guzika kamizelki. Odknięty ostatni guzik przy kamizelce jest oznaką znajomości zasad dobrego obyczaju.

Krawat – im mniejszy i bardziej dyskretny jest wzór (ornament) na krawacie, tym jest on bardziej elegancki. Kolor krawata jest kwestią indywidualną, zależną od osobowości właściciela i charakteru spotkania, na który krawat zakładamy. Ważne jest, żeby był dobrany do koszuli i garnituru. Można łączyć zarówno kolory kontrastujące ze sobą, jak i te same w różnych odcieniach. Sposobów wiązania krawata jest kilka. Ważne jest, by po zawiązaniu, jego część tylna (tak zwany ogon) była krótsza niż część szersza oraz by krawat sięgał paska, ale nie przekraczał jego dolnej krawędzi. Węższą część krawata wsuwamy w specjalną, doszytą z tyłu szlufkę. Wiele kontrowersji budzi stosowanie spinek do krawata. Noszenie spinki nie kłóci się z zasadami elegancji, jednak krawat jest ozdobą sam w sobie i nie wymaga dodatkowego upiększania.

Marynarka – choć najbardziej eleganckim rodzajem marynarek są te zapinane na dwa rzędy guzików, obecnie najczęściej spotykane są marynarki jednorzędowe. Zapinamy je zawsze na guzik środkowy. Kolejna ważna informacja dotyczy dolnych kieszeni zewnętrznych marynarki. Płatki kieszeni są zawsze na zewnątrz. Eleganckim dodatkiem jest umieszczana w górnej kieszeni marynarki poszetka. Powinna być zbliżona kolorystycznie do krawatu, natomiast nie identyczna. W butonierce, która znajduje się w górnej części kłapy marynarki, można nosić znaczek firmowy.

Koszula – w przypadku koszuli możliwe jest wiele rozwiązań. Najbardziej wypróbowanym są koszule w kolorze białym. Wynika to ze względów estetycznych. Biel w swej prostocie jest bardzo elegancka i łatwo uzyskać kontrast z pozostałymi elementami stroju. Koszula powinna mieć dłuższe rękawy od rękawów marynarki; większa część mankietu koszuli powinna wystawać. Chcąc być bardzo eleganckim, zakładamy koszulę z mankietami zapinanymi na spinki. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor WSUS w Poznaniu, członek Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego Policji



Uwaga na zwierzęta!

Leśne zwierzęta nie atakują ludzi, ale potrafią być bardzo niebezpieczne dla zmotoryzowanych. Jak obliczyli eksperci, niewielki zając, wpadając na pędzący z prędkością 100 km/h samochód osobowy, uderza w niego z siłą przedmiotu o wadze 125 kg, a 20-kilogramowa sarna z mocą blisko pół tony.

Takie niespodziewane spotkanie na drogach przebiegających przez obszary leśne lub w ich pobliżu kończy się nie tylko śmiercią zwierzęcia, ale również wypadkiem o trudnych do przewidzenia dla kierowcy skutkach.

CZYNNIKI RYZYKA

– Głównym czynnikiem wpływającym na liczbę wypadków z udziałem dzikiej zwierzyny – mówi mł. insp. Marek Konkolewski z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP – jest wzrost natężenia ruchu na drogach, a także zagęszczenie sieci tras komunikacyjnych, które przecinają ostoje zwierzyny. I to właśnie na tych nowo wybudowanych odcinkach dróg notuje się najwięcej wypadków, przecinają one bowiem tradycyjne szlaki zwierzęcych wędrówek.

Nie ma precyzyjnych statystyk obrazujących skalę tego problemu. Według szacunkowych danych Ministerstwa Środowiska każdego roku pod kołami pojazdów mechanicznych ginie około 20 proc. populacji lisów, kun, tchórzy, zające i borsuków; około 30 tys. jeży i 20 tys. saren, liczne płazy, gady, a nawet duże ptaki. Do tych zdarzeń dochodzi najczęściej między zmierzchem a świtem, kiedy zwierzęta udają się na żerowiska i powracają z nich. I to nie tylko na obszarach zalesionych, ale również na terenach otwartych oraz w okolicach jezior i zalewisk. Najwięcej dzikich zwierząt ginie w maju, październiku i listopadzie, co związane jest z ich okresami godowymi i ich zwiększoną aktywnością.

– Zachowania zwierząt wbiegających na jezdnię nie da się przewidzieć – ostrzega Marek Konkolewski. – Mogą one nagle zatrzymać się na środku drogi lub biec z pełnym impetem wprost na jadący pojazd. Dlatego w nocy na widok zwierzyny należy wyłączyć długie światła, bo sprawiają one, że przerażone zwierzę zastyga w bezruchu, zamiast uciekać.

Wśród zoologów przeważa opinia, że zwierzęta, widząc światła samochodów, traktują je jako naturalną przeszkodę, którą trzeba pokonać jednym skokiem. Dla kierowcy stanowi to śmiertelne niebezpieczeństwo, gdyż uderzone zwierzę może przebić przednią szybę samochodu.



A-18a – uwaga na zwierzęta gospodarskie



A-18b – uwaga na zwierzęta dzikie

ŁOŚ NA AUTOSTRADZIE

Okazuje się, że nawet ogrodzone autostrady nie są całkowicie bezpieczne od zwierzyny. Wrześniowym porankiem ubiegłego roku koło Góry św. Anny na autostradę A4 dostał się sporych rozmiarów łoś. Nie wiadomo skąd się tam wziął, bo ten gatunek akurat na Opolszczyźnie nie występuje, ani w jaki sposób sforsował ponaddwumetrowe ogrodzenie, ale narobił tam sporo zamieszania. Zwierzę wpadło pod TIR-a, dobrze, że nie pod samochód osobowy, bo skutki tego spotkania byłyby znacznie poważniejsze.

Jak wynika z danych statystycznych zawartych w corocznych raportach przygotowywanych przez Biuro Ruchu Drogowego KGP (obecnie Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego), poważnych wypadków z ofiarami w ludziach, do których przyczyniły się dzikie zwierzęta, odnotowuje się na naszych drogach stosunkowo niewiele: 150–200 w skali roku.

W ubiegłym roku odnotowano w Polsce 166 wypadków z udziałem zwierząt, co stanowiło 0,4 proc. ogółu wypadków na naszych drogach. Zginęło w nich 5 osób (0,1 proc. ogółu ofiar śmiertelnych), 205 doznało obrażeń (0,4 proc. ogółu). Poprzednie lata były podobne: rok 2011 – 3 ofiary śmiertelne, 204 rannych; rok 2010 – 11 zabitych, 175 rannych.

Statystyki nie obejmują jednak drobnych kolizji (najeżdżania, potrącenia leśnych i domowych zwierząt), w których każdej doby pod kołami pojazdów ginie wiele psów, kotów, kur, kaczek, a także – choć z pewnością znacznie mniej – saren, dzików, lisów i innej zwierzyny. Każda z takich kolizji stanowi potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu, nie da się bowiem precyzyjnie przewidzieć dalszego ciągu takiego zdarzenia (reakcji kierowcy, wykonanego manewru, w skrajnych sytuacjach nawet utraty panowania nad kierownicą itp.). Dlatego na widok trójkątnych znaków drogowych w kolorze żółtym, z obrazkami krowy (znak A-18a) – „uwaga na zwierzęta gospodarskie”, oraz jelenia (znak A-18b) – „uwaga na zwierzęta dzikie”, warto na wszelki wypadek zdjąć nogę z pedału gazu. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Andrzej Mitura



Co może i powinien policjant

Zdarza się, że wykorzystanie przez policjanta broni palnej staje się nie tylko uprawnieniem, ale i moralnym obowiązkiem.

Policjant, widząc konające zwierzę, może je uśmiercić. Może, a nawet powinien, jeśli pozostawienie go przy życiu będzie się wiązać jedynie z cierpieniem. Decyzja o oddaniu strzału w tej sytuacji jest niezwykle trudna, jednak czasem to jedyny sposób na zakończenie gehenny rannego czy okaleczonego zwierzęcia. Decyzja ta wynika nie tylko z przepisów prawa, ale i z moralnego obowiązku człowieka.

USTAWA Z WYJĄTKAMI

W obowiązującym porządku prawnym Policję do podejmowania działań na rzecz ochrony zwierząt zobowiązuje ustawa o ochronie zwierząt z 21 sierpnia 1997 r. (Dz.U. z 2003 r., nr 106, poz. 1002 ze zm.), która obejmuje zwierzęta kręgowce. Choć w społeczeństwie jeszcze do niedawna panowało przekonanie, że dotyczy ona głównie psów i kotów, a co najwyżej koni, dzisiaj nikt nie ma wątpliwości, że ustawodawca ochroną obejmuje takie gatunki, jak: ssaki, ptaki, ryby, gady oraz płazy, w tym gatunki wolno żyjące. Zwierzęta zatem mają swoje prawa, a człowiek jest im winien poszanowanie, ochronę i opiekę.

Ustawa ta wyraźnie zabrania zabijania zwierząt kręgowych, ale podaje kilka wyjątków. Dwa z nich dotyczą sytuacji, z którymi mogą mieć do czynienia policjanci na służbie. Są to art. 6 pkt 1, podpunkt 3, mówiący o konieczności bezzwłocznego uśmiercenia zwierzęcia, gdy jego stan (stwierdzony, w miarę możliwości, przez lekarza weterynarii) wskazuje, że zwierzę może dalej żyć, jedynie cierpiąc i znosząc ból, oraz podpunkt 5 tego artykułu, który zezwala na usuwanie osobników bezpośrednio zagrażających ludziom lub innym zwierzętom, jeżeli nie jest możliwy inny sposób usunięcia zagrożenia. Najczęściej z taką potrzebą, choć nie tylko, policjanci mogą się spotkać podczas wykonywania czynności służbowych związanych ze zdarzeniami drogowymi z udziałem zwierząt wolno żyjących, którym w czasie migracji zdarza się wtargnąć na drogę publiczną. Mogą to też być zwierzęta bezdomne¹ lub takie, których właściciel nie zachował zwykłych lub nakazanych środków ostrożności i dopuścił do ich przebywania na drodze.

KTO MA POMAGAĆ

Jak zatem powinien zachować się policjant w przypadku, gdy doszło do potrącenia zwierzęcia? Jeśli zwierzę przeżyje, a jego sytuacja nie jest przesądzona, policjant zobowiązany jest mu pomóc i powiadomić służby weterynaryjne. Zapewnienie całodobowej opieki w przypad-

kach zdarzeń drogowych z udziałem zwierząt należy do obowiązków gminy. Powinna ona każdego roku określić program opieki nad zwierzętami bezdomnymi (art. 11a ustawy o ochronie zwierząt) i wskazać podmiot, który będzie odpowiedzialny za przybycie na miejsce zdarzenia i udzielenie pomocy rannemu zwierzęciu. Inną możliwością jest powiadomienie regionalnego ośrodka rehabilitacji zwierząt², Nadleśnictwa Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe czy pobliskiego koła łowieckiego, które wykonuje też zadania w zakresie ochrony gatunków wolno żyjących.

Kto podejmuje decyzję o bezzwłocznym uśmierceniu zwierzęcia? Ustawa o ochronie zwierząt mówi, że potrzebę taką stwierdzić może nie tylko lekarz weterynarii, członek Polskiego Związku Łowieckiego, inspektor organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, funkcjonariusz Straży Ochrony Kolei, straży gminnej, Straży Granicznej, pracownik Służby Leśnej lub Służby Parków Narodowych, strażnik Państwowej Straży Łowieckiej, strażnik łowiecki lub strażnik Państwowej Straży Rybackiej, ale i funkcjonariusz Policji (art. 33 pkt 3 ustawy o ochronie zwierząt).

JAK OCENIĆ STAN ZWIERZĘCIA

Pomocne mogą być wyniki prowadzonych badań, obserwacji i analiza rodzaju obrażeń. Przyjmuje się, że jeżeli w ciągu 10 minut od zderzenia z pojazdem zwierzę (jeleń, sarna, daniel) nie podniesie się, to urazy są na tyle poważne, że konieczna będzie eutanazja³. Rozsądnie myślący człowiek, wyposażony w ogólną wiedzę i doświadczenie życiowe, zwykle będzie potrafił rozpoznać oznaki bólu i cierpienia konającego osobnika. W przypadku zwierząt, których właściciel jest obecny na miejscu zdarzenia, to on podejmie decyzję o bezzwłocznym jego uśmierceniu.

Drugi z wyjątków, który zezwala na uśmiercenie zwierzęcia przez funkcjonariusza Policji, to sytuacja, gdy bezpośrednio zagraża ono ludziom lub innym zwierzętom, a brak innych sposobów usunięcia zagrożenia. Może to być np. podczas interwencji domowej, gdy dojdzie do ataku ze strony agresywnego psa, w czasie zdarzenia drogowego, kiedy ranne i wystraszone zwierzę stanie się poważnym zagrożeniem dla człowieka, albo w każdej innej sytuacji, która zmusi policjanta do oddania strzału w celu ratowania życia ludzkiego wobec braku innych możliwości. Policjanci nie powinni w żaden inny sposób próbować usunąć agresywnego zwierzęcia: ich rola, w przypadku gdy nie zapadła decyzja o bezzwłocznym uśmierceniu, będzie polegała jedynie na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, ochronie zdrowia i życia ludzi oraz na powiadomieniu odpowiednich służb. Policjanci nie są przygotowani do wylapywania zwierząt, nie mają specjalistycznych przeszkoleń, sprzętu ani wymaganych środków transportu. Mimo że pełnią służbę z narażeniem własnego

zdrowia i życia, w takich sytuacjach nie powinni ryzykować i zapominać o podstawowych zasadach bezpieczeństwa.

KTO PŁACI ZA SZKODY

Zgodnie z art. 25 ustawy o ochronie zwierząt prowadzący pojazd mechaniczny, który potrafił zwierzę, ma obowiązek zapewnić mu stosowną pomoc lub zawiadomić odpowiednie służby. Brak wymaganego prawem zachowania ze strony kierowcy może być podstawą do ukarania go karą aresztu lub grzywny do 5 tys. zł. Warto wspomnieć, że mimo licznych utrudnień i zawiłości prawnych możliwe jest, w niektórych przypadkach, dochodzenie roszczeń z tytułu szkód wyrządzonych przez zwierzęta. O ile posiadają one właściciela, to właśnie on zobowiązany jest naprawić wyrządzoną szkodę (art. 431 par. 1 kodeksu cywilnego). Trudniejsze natomiast, jednak nie niemożliwe, będzie dochodzenie odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzęta wolno żyjące. Są one własnością Skarbu Państwa, który ponosi odpowiedzialność odszkodowawczą jedynie w przypadku zwierząt łownych, objętych całoroczną ochroną, gdy szkoda powstała podczas polowania na obszarach niewchodzących w skład obwodów łowieckich.

Za szkody wyrządzane przez osobniki znajdujące się pod ścisłą ochroną na obszarach obwodów łowieckich leśnych do wypłaty odszkodowania zobowiązane jest Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, a w przypadku obwodów łowieckich polnych, podobnie jak na obszarach niewchodzących w skład obwodów łowieckich – zarząd województwa ze środków budżetu państwa (art. 50 ustawy z 13 października 1995 r. Prawo łowieckie, Dz.U. 1995, nr 147, poz. 713 ze zm.). Sąd Najwyższy w jednym z orzeczeń (II CR 157/74, OSP 1975/5/104) wyraził jednak pogląd, że Skarb Państwa nie będzie ponosił odpowiedzialności za powstałą na drodze publicznej szkodę w wyniku zderzenia się zwierzęcia żyjącego w stanie wolnym z mechanicznym środkiem komunikacji, gdy do zderzenia doszło poza obszarem, którego charakter uzasadniałby ustawienie ostrzegającego znaku drogowego. Pojawienie się znaku informującego o możliwości występowania zwierząt na drodze powinno zmusić kierowcę do zachowania szczególnej ostrożności i dostosowania prędkości do warunków jazdy, a w szczególności do możliwości pojawienia się zwierząt (par. 3 i 9 rozporządzenia ministrów infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych, Dz.U. 2002 r., nr 170, poz. 1393 ze zm.). Brak stosownego oznakowania będzie zatem oznaczał możliwość ubiegania się o odszkodowanie od zarządcy drogi.

Zabite lub uśmiercone zwierzę należy z drogi uprzątnąć. Ciężar ten, w świetle obowiązujących przepisów prawa, spoczywa na zarządcach dróg⁴, których policjanci, w ramach podjętej interwencji, o takiej potrzebie są zobowiązani zawiadomić.

PRZEPISY SĄ, ALE...

Konieczność podjęcia interwencji wobec zwierzęcia przewidziano także w nowej ustawie o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (Dz.U. z 3 czerwca 2013 r., poz. 628). Art. 47 pkt 5 tej ustawy pozwala

wykorzystać broń palną w celu unieszkodliwienia zwierzęcia, którego zachowanie zagraża bezpośrednio życiu lub zdrowiu uprawnionego lub innej osoby.

Ochrona praw i dobrostanu zwierząt znalazła odzwierciedlenie w opracowanym na początku 2010 r. algorytmie postępowania policjantów w przypadku uzyskania informacji o okrutnym traktowaniu zwierząt. Trafił on do jednostek w lutym 2010 r., ale jeszcze przez wiele miesięcy docierały do kierownictwa Policji sygnały, że nie zawsze i nie wszędzie jest przez funkcjonariuszy stosowany („Policja 997” z marca 2011 r. – red.).

Obowiązujące regulacje prawne dotyczące problematyki ochrony zwierząt wydają się jasne. Brakuje jednak wzorców postępowania, a podczas realizacji działań na rzecz ochrony praw zwierząt trzeba sięgać do licznych aktów prawnych. Dlatego wydaje się konieczne przyjęcie takich rozwiązań, które usprawniłyby współdziałanie organów administracji państwowej, instytucji i podmiotów, których statutowym celem jest ochrona zwierząt.

Powstanie tzw. standardów postępowania ze zwierzętami w sytuacji, gdy doszło do zagrożenia ich zdrowia lub życia czy podczas zdarzeń z ich udziałem, z pewnością ułatwiłoby także wykonywanie obowiązków służbowych policjantom. Pomogłoby zwłaszcza w szybkim i trafnym podejmowaniu decyzji, ponieważ nie istnieją żadne regulacje prawne, które usprawiedliwiałyby inne traktowanie interwencji w sprawie zwierząt niż te, z którymi policjanci spotykają się najczęściej.

Filozof Artur Schopenhauer powiedział: *Nie miłosierdzie, lecz sprawiedliwość jesteśmy winni zwierzętom*, więc nie z litości do nich, a z poszanowania przestrzegajmy ich praw. ■

asp. sztab. KAMILA SIEDLARZ

autorka jest prawnikiem, doktorantką na Wydziale Prawa i Administracji UŚ w Katowicach. Prywatnie – miłośniczka zwierząt i inicjatorka debaty poświęconej ochronie praw zwierząt w Żorach, w maju tego roku. Jest też rzecznikiem prasowym KMP w Żorach

¹ Art. 4 pkt 16 ustawy o ochronie zwierząt mówi, że ilekroć w ustawie mowa o zwierzętach bezdomnych, rozumie się przez to zwierzęta domowe lub gospodarskie, które uciekły, zabłąkały się lub zostały porzucone przez człowieka, a nie ma możliwości ustalenia ich właściciela lub innej osoby, pod której opieką trwale dotąd pozostawały.

² Art. 5 pkt 13 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. 2004, nr 92, poz. 880 ze zm.): ośrodek rehabilitacji zwierząt – miejsce, w którym jest prowadzone leczenie i rehabilitacja zwierząt dziko występujących, wymagających okresowej opieki człowieka w celu przywrócenia ich do środowiska przyrodniczego.

³ *Kolizje drogowe z udziałem zwierząt wolno żyjących* – opis przypadku. M. Karpiński, P. Czyżowski, L. Drozd, T. Słowik, [w:] *Życie weterynaryjne*, nr 4 z 2012 r.

⁴ Art. 19 pkt 1 ustawy z 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz.U. 1985, nr 14, poz. 60 ze zm.): Zarządcami dróg, z zastrzeżeniem ust. 3, 5 i 8, są dla dróg: 1) krajowych – Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad; 2) wojewódzkich – zarząd województwa; 3) powiatowych – zarząd powiatu; 4) gminnych – wójt (burmistrz, prezydent miasta).



Siatkówka plażowa

W dniach 28–30 czerwca br. w OSiR w Turku odbyły się Międzynarodowe Gwardyjskie Mistrzostwa Polski Policji w Siatkówce Plażowej.

W rozgrywkach wzięło udział łącznie 52 zawodników i 12 zawodniczek z 32 drużyn z całej Polski. Siatkarze we wstępnej fazie turnieju grali w grupach systemem każdy z każdym, a następnie po wyjściu z grupy systemem pucharowym. W ciągu trzydniowych rozgrywek odbyło się ponad 90 meczów.

W kategorii kobiet mistrzostwo Polski wywalczyła drużyna KWP we Wrocławiu, w składzie Magdalena Dej, Katarzyna Kryjom. Mistrzami Polski wśród mężczyzn została drużyna Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie, w składzie Mateusz Auguścik i Jędrzej Brożyniak.

Puchar Fair Play trafił w ręce Błażeja Substawskego i Krzysztofa Witczaka (drużyna KWP w Poznaniu). ■

PIOTR KĄCIAK
zdj. KPP w Turku

Justyna ciągle najlepsza!

Justyna Kozdryk, pracownik cywilny KPP w Grójcu, wywalczyła w podmoskiewskim Aleksinie tytuł mistrzyni Europy w podnoszeniu ciężarów osób niepełnosprawnych. Gratulujemy! Po raz pierwszy o radomskiej sportsmence pisaliśmy w listopadzie 2008 r. w artykule „Siła Justyny”, gdy z igrzysk paraolimpijskich w Pekinie przywiozła srebro. Justyna Kozdryk z powodzeniem rywalizuje także ze zdrowymi zawodniczkami w wyciskaniu sztangi leżąc. Jest wielokrotną medalistką mistrzostw Polski, Europy i Świata zdrowych zawodników. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Dziękujemy i trzymamy kciuki

7 lipca br. post. Maciej Sarnacki z OPP w Olsztynie zdobył brązowy medal w judo w kategorii wagowej +100 kg na rozgrywanej w rosyjskim Kazaniu Uniwersjadzie. Pod koniec sierpnia czeka go występ na Mistrzostwach Świata Seniorów w Rio de Janeiro. Powodzenia!

Olsztyński policjant jest aktualnym mistrzem Polski w judo. ■
P. Ost.

Mundurowi na macie

Pod koniec czerwca br. w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie ponad sześćdziesięciu funkcjonariuszy różnych służb mundurowych rywalizowało w Mistrzostwach Policji w Judo. Oprócz rywalizacji indywidualnej prowadzono także klasyfikację drużynową. Najlepszy zespół przygotowała KWP w Katowicach, drugie miejsce przypadło WSPol. w Szczytnie, a trzecie Komendzie Głównej PSP.

Najlepszą zawodniczką została Agnieszka Bergier z KWP w Katowicach, zdobywczyni złotego medalu w kategorii wagowej do 63 kg, a najlepszym zawodnikiem Dominik Jędryka z CSP w Legionowie, który zdobył złoty medal w kategorii wagowej do 66 kg. ■

HANNA GROCHOWSKA

Mistrzostwa snajperów

W dniach 20–21 czerwca br. w SP w Słupsku oraz na terenie Ośrodka Szkoleń Poligonowych Marynarki Wojennej w Strzeczku odbyły się II Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Długodystansowym. Zawody składały się z czterech konkurencji. Pierwsza, tzw. zimny strzał, polegała na oddaniu tylko jednego strzału do celu znajdującego się w odległości około 470 m, w reżimie czasowym 15 sekund. Zwyciężył w niej zespół KWP w Poznaniu, wyprzedzając Oddział Specjalny Żandarmerii Wojskowej oraz BOA KGP.



W drugiej konkurencji, strzelaniu dokładnym, zwyciężył zespół KWP w Krakowie, wyprzedzając OS ŻW oraz KWP w Poznaniu. Konkurencja ta polegała na oddaniu 10 strzałów do 5 tarcz znajdujących się w odległości 200 m. Limit czasu na zakończenie strzelania wynosił 3 minuty.

Strzelanie taktyczne to trzecia konkurencja, polegająca na oddawaniu strzałów do tarcz sportowych oraz tarcz z „zamachowcem”, który częściowo przysłonięty był „zakładnikiem”. W konkurencji tej zwyciężył zespół KWP w Poznaniu. Drugie miejsce przypadło KWP w Krakowie, a trzecie KWP w Katowicach.

W „wieloboju sprawnościowo-ratunkowym” zwyciężył natomiast zespół BOA KGP przed KWP w Krakowie i OS ŻW. Snajperzy pokonywali tor przeszkód w słupskiej szkole oraz prowadzili zabiegi resuscytacyjne na manekinie LEARDAL.

W klasyfikacji generalnej pierwsze miejsce zajął zespół KWP w Poznaniu, drugie drużyna KWP w Krakowie, a trzecie Oddział Specjalny ŻW w Warszawie. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. Michał Jaśkowski



W hołdzie generałowi Papale

6 lipca br. w Pruchniku odbył się XVIII Złot Rowerowy im. Generała Marka Papaly. Na trzech rodzajach tras: Hobby, Mega i Giga, ścigało się ponad 300 zawodników, udział wzięły także dzieci.

Podkarpacki komendant wojewódzki insp. Zdzisław Stopczyk ufundował w tym roku puchar dla najlepszego zawodnika z ziemi pruchnickiej, który odebrał Łukasz Olejarz, zwycięzca na trasie Mega. Przewodniczący ZW NSZZP w Rzeszowie asp. sztab. Józef Bąk ufundował puchar, który trafił do zwycięzcy na trasie Giga – Tadeusza Mycka, który wygrał kategorię M6.

Jak co roku podczas zlotu rodzina generała, organizatorzy i władze samorządowe, a także policjanci złożyli kwiaty na grobie nadinsp. Marka Papaly.

Informacje na temat zwycięzców na poszczególnych trasach i w danych grupach wiekowych można znaleźć na stronie organizatora www.cyklokarpaty.pl ■

MARTA GAŁUSZKA
zdj. Marcin Grąz

Maraton na pływalni

Przy okazji nocy świętojańskiej zorganizowano na pływalni w Mińsku Mazowieckim maraton. Zawodnicy płynęli przez trzy godziny – od 22.00 do 1.00, starając się pokonać jak największą liczbę „basenów”. W rywalizacji wzięły udział dwie osoby z KGP. Drugie miejsce zajął Łukasz Wiliński, naczelnik Wydziału Koordynacji Międzynarodowej Wymiany Informacji BMWP, który przepłynął 9650 m, a trzecie znany z naszych łamów paraolimpijczyk Zbigniew Sajkiewicz z CBS, który przepłynął 9350 m. ■

P. Ost

Szlakiem Wygasłych Wulkanów

Anna Ficner z KPP w Złotorii wygrała klasyfikację kobiet, a przy okazji była także najlepsza wśród mundurowych pań w Biegu Szlakiem Wygasłych Wulkanów, rozgrywanym na trudnej, ekstremalnej trasie w okolicach Złotorii. Druga w klasyfikacji mundurowej kobiet była Katarzyna Pastwa (znana do niedawna z panieńskiego nazwiska – Straszewska. Jej sylwetkę przedstawiliśmy w sierpniu ub.r. w artykule „Ze szlifem po zwycięstwo”). Katarzyna Pastwa w klasyfikacji OPEN uplasowała się na piątej pozycji. ■

P.O.

Policjant z Głogowa mistrzem Polski w triathlonie

Asp. Sebastian Szyrner 21 lipca br. zdobył tytuł mistrza Polski policjantów w triathlonie podczas zawodów w Mietkowie. Mistrzostwa rozgrywano na długim dystansie: 3 km pływania, 80 km jazdy rowerem i 20 km biegu w trudnych warunkach pogodowych.

Na co dzień Sebastian Szyrner jest przewodnikiem psa służbowego w KPP w Głogowie. ■

BOGDAN KALETA
zdj. z archiwum S. Szyrnera



Wpław przez Kiekrz

13 lipca br. na Jeziorze Kierskim koło Poznania rozegrano Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym „Wpław przez Kiekrz”. Najszybciej dystans 3 km pokonał Daniel Osik z KWP w Poznaniu, który jednocześnie zwyciężył w kategorii mężczyzn 35–45 lat. Drugie miejsce zajęła Agnieszka Burdelak z KP w Oławie, która wygrała kategorię kobiet. Trzeci na mecie zameldował się Tomasz Szczyrba z Poznania, który zajął drugie miejsce w kategorii mężczyzn w przedziale lat 35–45. Kategorię do 35 lat wygrał Grzegorz Otoki z KP w Komornikach, a kategorię powyżej 45 lat Ryszard Samelak z Poznania. Najlepszy wśród pracowników Policji był Zbigniew Sajkiewicz z CBS KGP. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Michał Kominowski

Słuchacze siłacze

Przeciąganie radiowozu, spacer dzielnicowego i transport policjanta – to niektóre z konkurencji turnieju strongmanów, które rozegrano w Szkole Policji w Słupsku. W zawodach o tytuł najsilniejszego udział wzięło 21 słuchaczy, w tym 4 panie. W przypadku kobiet organizatorzy zdecydowali się na przygotowanie wersji „light” każdej konkurencji. Strongmanem szkoły został post. Mateusz Ostaszewski, a strongwomaną post. Joanna Merchel. ■



PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. Andrzej Dziąbkowski

Sportowe zapowiedzi

W sierpniu z centralnego kalendarza planowane są jedynie IV Mistrzostwa Policji w Biegu na 10 km, koordynowane przez KPP w Górze. ■

90 LAT TEMU

Sierpień 1923

• Jeden z najtragiczniejszych miesięcy w dziejach Policji Państwowej: śmierć na służbie lub w skrytobójczych zamachach poniosło 10 funkcjonariuszy PP. Wszyscy zginęli na Kresach: 4 VIII – przod. Włodzimierz Mroczkowski z VII Komisariatu PP w Wilnie; 6 VIII – st. przod. Roman Paduszyński, komendant Posterunku PP w Bereznem (woj. wołyński); 20 VIII – post. Władysław Dudka z 1. Kompanii Granicznej; 25 VIII – st. post. Mieczysław Miłkowski i post. Antoni Szmiglański, obaj z Posterunku PP w Telechanach (woj. poleskie); 27 VIII – post. Józef Heller, funkcjonariusz Posterunku PP w Hucie (woj. stanisławowski); 28 VIII – przod. Józef Turliński, post. Zygmunt Klusiński i post. Jan Krzeczowski, wszyscy z Posterunku PP w Dubowie (woj. nowogrodzkie); st. post. Władysław Brzozowski, funkcjonariusz Posterunku PP w Olechnowiczach (woj. wileński).

1 VIII – Rada Ministrów uchwaliła nowy statut organizacyjny MSW. Urząd podzielono na cztery departamenty: prezydalny, administracyjny, samorządu oraz bezpieczeństwa publicznego. Temu ostatniemu podporządkowano policję oraz straż graniczną.



Bimbrownictwo w okresie międzywojennym było nie do opanowania

5 VIII – Wyrazy uznania zamieszczone w prasie od rady gminy Dąbrowa (pow. sokólski) dla st. przod. Jakuba Zieji, komendanta miejscowego posterunku PP *za energiczne i owocne urzędowanie*, dzięki któremu zlikwidowano na terenie gminy bimbrownictwo.

8 VIII – Oddział walki z lichwą Komisariatu Rządu m.st. Warszawy wzmocniono *dwoma brygadami policji śledczej*, w celu zintensyfikowania działań przeciwko spekulantom.

Policyjny Oddział Reczny na Wiśle



10 VIII – Utworzony Rozkazem Dziennym nr 72 Okręgowej Komendy PP m.st. Warszawy Posterunek Wodny na Wiśle włączony został organizacyjnie do Rezerwy Okręgowej PP nr VI, jako Oddział Reczny. Obsada: 36 funkcjonariuszy, delegowanych na czas sezonu letniego do 4 posterunków stałych i 3 ruchomych, z zadaniem zapewnienia bezpieczeństwa korzystającym z kąpeli.

25–26 VIII – Około 40-osobowa banda napadła w nocy na miasteczko Telechany (pow. kosowski, woj. poleskie). Po opanowaniu Posterunku PP i grabieży mieszkańców zastrzelili wójta gminy i dwóch posterunkowych: Mieczysława Miłkowskiego i Antoniego Szmiglańskiego.

40 LAT TEMU

Sierpień 1973

• W Poznaniu podsumowano 4-letni dorobek wielkopolskich Kół Rodziny Milicyjnej. Jest ich obecnie 39, zrzeszają blisko 2 tys. członków.

• W woj. katowickim oddano do użytku nowe siedziby dla jednostek MO: posterunek w Świerklańcu (pow. Tarnowskie Góry) oraz komisariaty w Rudzie Śląskiej i Jastrzębiu.

• Podchorążowie, kadra i pracownicy WSO im. gen. Franciszka Jóźwiaka – „Witolda” w Szczytnie ufundowali dwie książeczki oszczędnościowe dla dzieci po tragicznie zmarłym st. sierż. Hipolicie Malinowskim, komendancie posterunku MO w Lipowcu.

4 VIII – W Kielcach odbyła się narada aktywistów ORMO ds. nieletnich oraz społecznych kuratorów sądowych. Cel: wypracowanie skutecznych form zapobiegania przestępczości i demoralizacji nieletnich.

12 VIII – W Borowym Młynie (pow. międzyrzecki) oddano do użytku placówkę ORMO, wybudowaną w czynie społecznym przez ormowców z Pszczewa.

21 VIII – W Warszawie obradował Komitet Koordynacyjny ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego pod przewodnictwem ministra SW Stanisława Kowalczyka.



Książeczki oszczędnościowe otrzymali 12-letnia Grażyna i 3,5-letni Andrzej Malinowscy

20 LAT TEMU

Sierpień 1993

• Nakładem londyńskiego wydawnictwa „Puls” ukazał się „Słownik tajemnych gwar przestępczych” dr. Klemensa Stępnika, zawierający 35 tys. haseł. To pierwsza tak obszerna publikacja poświęcona polskiemu slangowi więziennemu.

10 VIII – Zuchwałego rabunku 5 mld złotych, przeznaczonych na wypłatę dla pracowników Swarzędzkich Fabryk Mebli, dokonało trzech fałszywych konwojentów. Na podstawie portretów pamięciowych policjanci po upływie trzech tygodni zatrzymali sprawców i odzyskali większość pieniędzy.

14 VIII – Tylko wstawiennictwo premier Hanny Suchockiej uratowało st. post. Włodzimierza Gontarczyka, funkcjonariusza KPP w Sochaczewie (woj. mazowieckie), przed wydaleniem ze służby. Powód: oddanie strzału z pistoletu gazowego na widok uciekającego samochodu osobowego i goniącego go radiowozu. Jak się okazało, uciekinierami byli funkcjonariusze BOR, eskortujący panią premier.

14 VIII – Podczas interwencji domowej na os. Kościuszki w Kętach (woj. bielskie) pijany awanturnik cisnął w policjantów granatem bojowym. St. post. Zdzisław Matejko i post. Mirosław Zurek z miejscowego komisariatu cudem uniknęli śmierci, kryjąc się błyskawicznie za ścianą sąsiedniego pokoju. Napastnik doznał śmiertelnych obrażeń. ■



Szybkość i spójność przekazu

Sprawnie funkcjonujący system komunikacji wewnętrznej wpływa na zadowolenie, komfort i atmosferę w miejscu pracy, a także na kształtowanie poczucia przynależności i integracji ze środowiskiem służbowym. Jest też nieodłącznym elementem szeroko rozumianej kultury organizacyjnej, co ma szczególne znaczenie w procesie budowania tożsamości naszej formacji.

O roli, jaką w skutecznym zarządzaniu każdą organizacją odgrywa sprawny system komunikacji wewnętrznej, nikogo nie trzeba przekonywać. Jego budowa i doskonalenie niezmiennie pozostają w sferze zainteresowań kierownictwa polskiej Policji. Reorganizacja Komendy Głównej Policji, przeprowadzona w kwietniu br., a także koncepcja rozwoju komunikacji wewnętrznej w Policji mają na celu jej usprawnienie m.in. w KGP, KWP/KSP oraz w podległych im jednostkach organizacyjnych, z uwzględnieniem szkół i ośrodków szkolenia Policji. Priorytetem jest podjęcie wspólnych prac zmierzających do wypracowania zasad funkcjonowania komunikacji wewnętrznej w Policji, ujednolicenia struktur komórek organizacyjnych odpowiedzialnych za jej realizację, a także zakresu ich działania.

Głównym celem Zespołu Komunikacji Wewnętrznej Gabinetu Komendanta Głównego Policji jest standaryzacja działań, a także – w miarę możliwości – ich z informatyzowanie. Trwają intensywne prace nad utworzeniem portalu wewnętrznego Policji w ramach projektu realizowanego we współpracy z Biurem Łączności i Informatyki KGP. Skuteczna platforma wymiany informacji, możliwa m.in. dzięki uruchomieniu ogólnopolskiego intranetu, wykorzystywaniu systemów SMS czy wideokonferencji, powinna wpłynąć na zapewnienie sprężenia zwrotnego oraz nieodzownej szybkości i spójności przekazu informacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Zarówno dotychczasowe, jak i planowane działania mają na celu budowę ogólnopolskiego systemu doskonalenia wizerunku formacji, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów: kultury organizacyjnej, etyki zawodowej, wspomnianej standaryzacji w procesie komunikacyjnym, ale także w zakresie dotyczącym jednolitych symboli i wzorców zachowań. Nieodzowny jest także szeroko rozumiany system szkoleniowy, w tym wykorzystujący system e-szkoleń, obejmujący kadrę kierowniczą, funkcjonariuszy oraz pracowników Policji.

Bez wątpienia skuteczna komunikacja wewnętrzna wymaga zaangażowania wszystkich uczestników, ich dobrej woli oraz chęci porozumienia się, w myśl zasady Johna Powella „Komunikacja pracuje dla tych, którzy nad nią pracują”. Tak więc: do dzieła i powodzenia! ■

mł. insp. KORNELA OBLIŃSKA
zastępca dyrektora Gabinetu
Komendanta Głównego Policji
zdj. Andrzej Mitura



„Policja 997” otwiera rubrykę „Komunikacja wewnętrzna w praktyce”. Znajdą się w niej opisy dobrych praktyk, o których poinformują redakcję koodynatorzy ds. komunikacji wewnętrznej. Czekamy na informacje o projektach, inicjatywach, bieżących realizacjach oraz zamierzeniach.

Policjanci, polscy również, mogą poszerzać wiedzę, korzystając z nowych technologii. Temu służą internetowe seminaria, zwane Webinar, organizowane przez Europejską Akademię Policijną CEPOL. W takim seminarium, przeprowadzonym 3 lipca br., uczestniczył mł. asp. Bartłomiej Majchrzak z Wrocławia. Zdobytej wiedzy nie zostawia dla siebie. Dzieli się nią z czytelnikami „Policji 997”. Jego relacja wcześniej czy później przyda się polskim policjantom.

Rola mediów społecznościowych w zabezpieczaniu imprez masowych i zdarzeń niekorzystnych w kontekście interakcji ze społeczeństwem – to temat internetowego seminarium, które Europejska Akademia Policji – CEPOL zorganizowała 3 lipca br. Uczestniczyli w nim policjanci z całej Europy.

Seminarium pt. „Social Media and crowds” było podzielone na dwie części. W pierwszej swoje doświadczenie z zakresu mediów społecznościowych i zabezpieczeń przedstawili policjanci z Anglii i Holandii, w drugiej części słuchacze mieli okazję zapoznać się z akademickim punktem widzenia na tego typu problemy.

Określenie media społecznościowe (ang. social media) odnosi się do ogólnie pojętego korzystania z internetowych i mobilnych technologii tak, by przekształcić komunikację w interaktywny dialog.

O MECZACH Z YORKSHIRE

Pierwsza prezydentka seminarium, Laura Miller z South Yorkshire Police w Wielkiej Brytanii, przedstawiła, w jaki sposób angielska policja wykorzystuje media społecznościowe w zabezpieczeniach meczów piłkarskich. Głównym narzędziem jest Twitter, platforma pozwalająca ko-

Ćwierkanie pomaga policji

munikować się jej użytkownikom za pomocą krótkich, bo liczących jedynie 140 znaków, wiadomości, tzw. tweetów (ang. tweet – ćwierkanie). Jak zauważyła presterka, przekaz informacji na Twitterze jest o wiele szybszy niż ten, jaki można uzyskać z obrazu przekazywanego przez CCCTV. Jako dobry przykład działania i wykorzystania tej aplikacji Laura Miller podała incydent, który wydarzył się podczas meczu angielskiej Championship (I liga) między zespołami Sheffield Wednesday i Leeds United. Bramkarz drużyny z Sheffield Chris Kirkland podczas meczu został uderzony w twarz przez kibica Leeds, który wtargnął na boisko. W zidentyfikowaniu go pomogła właśnie komunikacja przez media społecznościowe. Policja z Yorkshire ma bowiem oddzielne konto dla każdego z klubów piłkarskich z jej terenu. Pierwsze informacje o uderzeniu bramkarza ukazały się właśnie na takim oficjalnym „tweecie” – co pozwoliło szybciej zidentyfikować sprawcę zdarzenia. Wszystkie wiadomości od kibiców poddawane są po meczu analizie – cenne są zwłaszcza te dotyczące policyjnych działań i zabezpieczenia.

O KONCERTACH Z LEICESTER

Hellen Jackson z Leicester Police w Wielkiej Brytanii przedstawiła kwestię wykorzystania mediów społecznościowych w zabezpieczeniu imprez masowych na przykładzie festiwalu muzycznego „Download”. Festiwal, który odbywa się od 2003 r., gromadzi dużą liczbę sympatyków muzyki, w ubiegłym roku według organizatorów festiwal odwiedziło około 90 000 osób. To duże wyzwanie dla służb porządku publicznego, w tym policji. W 2007 r. na koncercie zespołu Guns N’ Roses jeden z fanów rzucił butelką w lidera zespołu Axla Rosa. Muzycy zagrozili zejściem ze sceny w przypadku powtórzenia się tego typu sytuacji. Organizatorom udało się opłacać sytuację, ale podczas kolejnych koncertów doszło do rozruchów, podczas których musiały interweniować pododdziały zwarte policji.

By uniknąć takich sytuacji w przyszłości, policja z Leicester wypracowała nową strategię w zabezpieczeniu festiwalowych imprez. Ważnym jej elementem jest wykorzystanie mediów społecznościowych, takich jak Facebook i Twitter, które służą do interakcji

z uczestnikami festiwalu. Strategię postępowania policja z Leicester oparła na kilku założeniach:

1. Język komunikatów, które kierowane są do uczestników festiwalu, nie jest formalny, a dopasowany do specyficznych odbiorców.
2. Styl komunikatów jest osobisty i przyjacielski.
3. Nie usuwa się przekleństw.
4. By zyskać zaufanie użytkowników, policjanci komunikujący się z uczestnikami festiwalu nie są anonimowi.
5. Policjanci przedstawiają fanom muzyki możliwe zagrożenia i środki, które mogą im zapobiec.
6. Znajdowanie innych kanałów komunikacji z tłumem – np. fora dyskusyjne.
7. Dobra komunikacja z organizatorami imprezy. Na oficjalnej stronie festiwalu jest odnośnik do stron i mediów policyjnych.

O KRYZYSIE Z HOLANDII

Przedstawiciel policji holenderskiej, Patrick de Groot, mówił o wykorzystaniu mediów społecznościowych w sytuacji kryzysowej. Opowiedział o doświadczeniach po eksplozji w zakładach chemicznych w Moerdijk. Policja, by uniknąć paniki wśród ludności, skorzystała z mediów społecznościowych. W tego typu sytuacjach, co podkreślił Patrick de Groot, bardzo ważna jest szybkość informacji. Dzięki komunikatom na Twitterze uniknięto efektu plotki i powielania nieprawdziwych informacji, a także uzyskano wiele informacji, które pomogły służbom odpowiednio zareagować. Patrick de Groot podkreślił, że mediów społecznościowych nie można kontrolować, ale można się ich „nauczyć” i odpowiednio je wykorzystywać. Policja holenderska, idąc naprzeciw wyzwaniom cywilizacyjnym, oferuje policjantom różne kursy związane z nowoczesnymi technologiami komunikacyjnymi. Oprócz kursów pozwalających poruszać się po skomplikowanym świecie IT, jest również specjalny program dedykowany osobom zajmującym się komunikacją ze społeczeństwem przez media społecznościowe.

Druga część seminarium rozpoczęła się od wystąpienia Petry Saskii Bayerl, doktorantki z Uniwersytetu w Rotterdamie, która w prowadzonym przez siebie projekcie COMPOSITE zajęła się wykorzystywaniem mediów społecznościowych przez służby porządku publicznego w 10 krajach Unii Europejskiej. Badaczka podkreśliła, że największa

Interaktywna komunikacja ze społeczeństwem to nie tylko komunikaty, ale i informacje zwrotne na temat działań policyjnych. Media społecznościowe pozwalają elastycznie działać policjantom w zależności od zagrożenia.

liczba użytkowników mediów społecznościowych znajduje się w Wielkiej Brytanii i Holandii, choć daje się zauważyć systematyczny wzrost również w innych krajach. Na podstawie swoich badań wyodrębniła trzy scenariusze użycia mediów społecznościowych przez policję:

1. Komunikacja.
2. Zbieranie materiałów do prowadzonych postępowań.
3. Jako aplikacje mobilne – np. w samochodach.

Z badań wynika, że w krajach, gdzie media społecznościowe nie pełnią ważnej roli komunikacyjnej, policja wykorzystuje je tylko do uzyskiwania informacji na temat zdarzeń kryminalnych, natomiast w krajach takich jak Holandia i Wielka Brytania, media te służą do realizowania wypracowanych wcześniej strategii komunikacyjnych ze społeczeństwem. Co ciekawe, większość komunikatów od społeczeństwa dotyczy poparcia dla działań policyjnych.

We wszystkich wypowiedziach podkreślano, że interaktywna komunikacja ze społeczeństwem to nie tylko komunikaty, ale i informacje zwrotne na temat działań policyjnych. Media społecznościowe, dzięki szybkości komunikatów, pozwalają elastycznie działać policjantom w zależności od zagrożenia. Po zakończeniu działań informacje zwrotne pozwalają na wypracowanie lepszej strategii działania w przyszłości.

Polska nie była obiektem badań holenderskiej badaczki, choć i u nas media społecznościowe są coraz bardziej powszechnym sposobem komunikowania się. Wykorzystują je coraz częściej politycy, samorządowcy, celebryci, a nawet przedstawiciele kościołów. Służby ochrony porządku publicznego sporadycznie korzystają z FB czy Twittera. Ale wszystko przed nami. ■

mt. asp. BARTŁOMIEJ MAJCHRZAK
Sztab Policji KWP we Wrocławiu

Policja walczy o zabytki

Ukazało się drugie, poszerzone wydanie monografii poświęconej przeciwdziałaniu przestępczości przeciwko zabytkom – jej autorem jest zachodniopomorski policjant, na co dzień zajmujący się tą tematyką.

St. asp. Marek Łuczak jest kierownikiem Zespołu dw. z Przestępczością Przeciwko Zabytkom KWP w Szczecinie i od 2007 r. zajmuje się tym zagadnieniem. W części opisowej swojej książki *Policja w walce o zabytki* omawia m.in. przepisy karne i wykroczenia związane z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, porusza zagadnienia dotyczące posiadania zabytkowej broni i poszukiwania „skarbów” za pomocą wykrywacza metali oraz przedstawia sprawę własności znalezionych zabytków. Komentuje także przepisy Kościoła katolickiego w sprawie obrotu dziełami sztuki sakralnej w Polsce oraz podkreśla znaczenie rejestracji zabytków sakralnych. Ważne są też rozdziały o wykorzystaniu fotografii specjalnej w programach rejestracji zabytków i o poszukiwaniach podwodnych.

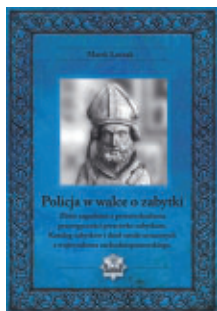
Ponad dwie trzecie książki stanowi jednak katalog zabytków i dzieł sztuki utraconych z woj. zachodniopomorskiego – czy w dobie internetu jest sens drukowania takich informacji?

– Oczywiście, że tak, ponieważ nie wszyscy policjanci mają na służbie dostęp do sieci – wyjaśnia st. asp. Marek Łuczak. – Książkę otrzymały wszystkie jednostki Policji w naszym województwie, poza tym wysłaliśmy ją do szkół Policji, bibliotek i ośrodków zajmujących się ochroną zabytków. Pierwsze wydanie miało też wersję w formacie pdf i w ciągu 2012 r. pobrano ją kilkanaście tysięcy razy.

W katalogu utraconych zabytków z woj. zachodniopomorskiego ujęto wszystkie przedmioty utracone po 1945 r. z tego województwa, które zaginęły lub zostały skradzione z kościołów, urzędów i instytucji muzealnych. Niektóre fotografie zamieszczone w książce pochodzą jeszcze z lat 50. i 60. Katalog ma 245 pozycji, z których 25 proc. to utracone zbiory prywatne (głównie malarstwo). Udało się odzyskać pięć zabytków z listy opublikowanej w pierwszym wydaniu książki – wśród nich odzyskano np. misę chrzcielną z XVII w., skradzioną w 1983 r. podczas włamania do kościoła w Sianowie.

Autor i Pomorskie Towarzystwo Historyczne przygotowali książkę nieodpłatnie, a patronatem honorowym objęli ją marszałek województwa, prezydent Szczecina i zachodniopomorski wojewódzki konserwator zabytków. Dystrybucję książki prowadzi fundacja *Razem Bezpieczniej*: pieniądze ze sprzedaży będą przekazywane na szkolenia dla policjantów ze zwalczania przestępczości przeciwko zabytkom. Książkę można też kupić w księgarniach internetowych. ■

AW



Marek Łuczak: *Policja w walce o zabytki. Zbiór zagadnień z przeciwdziałania przestępczości przeciwko zabytkom. Katalog zabytków i dzieł sztuki utraconych z województwa zachodniopomorskiego*. Wydanie II poszerzone, Pomorskie Towarzystwo Historyczne, Szczecin 2012, s. 576

Przyspieszony kurs prawa

Drugie wydanie książki zatytułowanej *Synteza prawa polskiego od 1989 roku* zostało wydane przez C.H. Beck. Publikacja systemowo przedstawia nauki prawne w Polsce. Może przydać się również policjantom, którzy chcą zgłębiać wiedzę prawniczą, gdyż stanowi przewodnik po najważniejszych gałęziach prawa.

Jest to jedna z nielicznych pozycji na rynku wydawniczym, która w kompleksowy sposób omawia system prawny RP. „Do tychczas brak było tego typu pozycji i dlatego ma ona wypełnić tę lukę” – tak piszą o książce jej redaktorzy.

Opracowania zawarte w zbiorze dotyczą: prawa konstytucyjnego, prawa karnego i procedury karnej, prawa administracyjnego i procedury administracyjnej, prawa cywilnego i procedury cywilnej, prawa rodzinnego i międzynarodowego prywatnego, prawa finansowego, prawa gospodarczego i handlowego, prawa pracy, a także prawa wyznaniowego i polskiego prawa kanonicznego.

Autorzy przedstawiają przepisy prawa materialnego i proceduralnego, które reguluje postępowanie przed organami wymiaru sprawiedliwości oraz administracji publicznej. Publikacja omawia także zagadnienia dotyczące kultury prawnej oraz filozofii i teorii prawa. Dodatkowo każdy rozdział zawiera podsumowanie w języku angielskim, francuskim i niemieckim. W językach tych zamieszczono również spis treści oraz wprowadzenie. W książce znajdują się także indeksy: osobowy i rzeczowy.

„To lektura dla każdego, kto chce poznać i zrozumieć polski system prawa, a także rządzące nim reguły. Przeczytanie tej publikacji można porównać z odbyciem przyspieszonego kursu prawa” – tak o tej książce napisano w „Dzienniku Gazecie Prawnej”.

Pierwsze wydanie książki, podzielonej na dwa tomy, ukazało się w 2009 roku w wersji anglojęzycznej. Istotne zmiany w stosunku do tamtego wydania polegają z jednej strony na rezygnacji z opisu europejskiego i polskiego prawa średniowiecznego oraz historii polskiego prawa konstytucyjnego, a z drugiej – na wzbogaceniu treści opisem prawa własności intelektualnej, prawa spadkowego oraz polskiej myśli prawniczej.

Publikacja uwzględnia aktualny stan prawny, choć nie zabrakło również odniesień o charakterze historycznym, ze szczególnym uwzględnieniem zmian, jakie zostały dokonane w polskim systemie prawnym po roku 1989.

Autorami tego opracowania są pracownicy naukowcy z różnych ośrodków akademickich, m.in. z Lublina, Poznania, Torunia, Warszawy czy Białogostoku. ■

ARTUR KOWALCZYK

Synteza prawa polskiego od 1989 roku, red. Tadeusz Guz, Jan Głuchowski, Maria R. Pałubska, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2013



Casting

Fragment kryminału
Kazimierza Kyrca Jr.
Podwójna pętla

Jest piątkowe popołudnie, do weekendu zostało raptem kilka godzin, do kolejnego spotkania z Patti jeden dzień. Zabijam czas, ćwiczę swój policyjny refleks za pomocą „Sapera”. Gdybym z taką prędkością rozbrajał bomby w realu, byłbym guru antyterrorystów.

Puk! Puk! Puk!

Kogo przywiał, do cholery?

– Proszę! – mówię na tyle głośno, by mnie usłyszano, i na tyle nieprzyjemnie, by nieproszony gość zorientował się, że najlepiej, jeśli od razu wykona w tył zwrot i pójdzie w pizdu. Nie zależy mi na odwiedzinach, ale zabarykadować też się nie mogę.

Drzwi uchylają się bezgłośnie i do pokoju wchodzi Toman Ósmy Tom. Jak zwykle skacowany, emanujący fachowością i udający krańcowo zawalonego robotą. Wiadomo, w tym fachu pozorantstwo to połowa sukcesu. W jego przypadku nawet cały. (...)

– Co cię sprowadza, Tomanie, mój Tomanie? – pytam z ironią, której na stowę nie wylapie. Nie, żeby była nieczytelna. Po prostu jego umysł nie ogarnia takich niuansów.

– Hej, stary, bo widzisz, wpadłem do ciebie, bo... – płacze się Ósmy. (...)

– Nie mam kasy – przerywam, uprzedzając jego pytanie, a Toman zostaje z otwartą paszczą. Pewnie znowu chce wysepić na flaszkę. Nie ma głupich. Już raz nie oddał. Zapomniał, biedaczek, a ja stałem się uboższy o dwie dychy. Pierdolę takie biznesy!

– Eee... ja nie po to – stęka z zakłopotaniem. – Rzuć okiem i walnij parafy, że się zapoznałeś. Naczelnik kazał...

No jasne, gdyby nie kazał, Toman z własnej inicjatywy nie włączyłby nawet światła w pokoju.

(...) Do tej pory ani razu nie widziałem pisma od rzecznika prasowego. Zwykle to do niego śle się telefonogramy o udanych realizacjach i wszystkim, czym można się pochwalić. Z tym większą ciekawością pochylam się nad kartką:

W związku z uzgodnieniami Komendanta Głównego Policji z Prezesem Telewizji TVN dotyczącymi zaproszenia policjantów do udziału w serialu „Śledczy”, informuję o możliwości zgłaszania się policjantów do castingu, który odbędzie się w niedzielę 19 kwietnia br. w Krakowie przy ul. płk. Dąbka 2 od godz. 11.00. Policjanci zainteresowani tego typu pracą winni spełniać następujące kryteria:

– *pracować w pionie kryminalnym lub dochodzeniowo-śledczym,*

– *cieszyć się dobrym zdrowiem. (...)*

Preferowani są policjanci/policjantki w wieku od 28 do 45 lat, którzy nie boją się ciężkiej pracy i chcą podjąć nowe wyzwanie.

Wzywanie? Chyba wyzwanie? Zresztą, mniejsza z tym.

Prosimy o zgłoszenie swojego akcesu w projekcie telefonicznie do dnia 12 kwietnia. Organizatorzy zapewniają zwrot kosztów podróży poniesionych w związku z przybyciem na casting.

Skoro tak, to zadzwonię. Co mi szkodzi?

– Masz jakieś fajany? – wyrwa mnie z zamyślenia Ósmy Tom, najwyraźniej z twardym postanowieniem, by nie wyjść z mojej samotni bez urobku.

– Wiesz, że rzuciłem – odpowiadam zgodnie z prawdą, podpisując się na odwrocie obu kartek. Niech frajer szuka sponsora gdzie indziej. (...)

Iść czy nie iść? Oto pytanie godne *Milionerów!* Zastanówmy się... Może telefon do przyjaciela? Ech... Zobaczę na żywo tych debili z TVN. To ewidentny plus wycieczki – przekonuję samego siebie. Malinka też tam startuje, więc będzie różnie. Drugi plus. A dwa plusy dają... Okej, okej, idę! (...)

W sali, do której docieramy, czeka kilkudziesięciu gliniarzy obojga płci. Większość z nich znam z widzenia, z niektórymi nawet pracowałem. (...) Godzinę później słyszę moje nazwisko. Wyglądam dzinsy na udach i nieco zdenerwowany ruszam na bliższe spotkanie ze światem solbiz. Pokój, do którego mnie poproszono, jest dosyć obszerny, ale bez przesady. Żadna tam hala czy aula. Dwóch kamerzystów sterczy po obu stronach biurka, za którym byczy się Paszczak i jakiś koleś, którego moje gały jeszcze nie miały okazji oglądać.

– Okej. Proszę spocząć. Ma pan pięć minut – odzywa się znużonym głosem Drugi, wskazując krzesło na wprost drzwi.

Paszczak zachowuje pełne dostojęstwa milczenie.

– Nazywam się major Bień i mam stopień majora. – Zaczynam, skądinąd mocno oklepanym żartem. – A tak na poważnie: mają panowie

przed sobą Mateusza Bednarskiego. Od czternaściu lat służę w policji, w ubiegłym roku dosłużyłem się stopnia komisarza. Ukończyłem polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, bez wyróżnienia, niestety, potem studia w Wyższej Szkole Oficerskiej w Szczytnie. Pracowałem w dwóch komisariatach, komendzie powiatowej, obecnie dzielnie służę w Cybertroniku, czyli w wydziale do walki z przestępczością cybernetyczną. Kocham swoją pracę...

– Dobrze, wystarczy – przerywa zniecierpliwiony Drugi. – Niech pan opowie o sobie i swoich zainteresowaniach.

Nikt nie wymaga, żebym mówił prawdę, więc plotę, co mi ślina na język przyniesie:

– Dorobiłem się mieszkania na osiedlu Azory i sympatycznego ratlerka o oryginalnym imieniu Azor. Co jeszcze? Acha, niedawno Azorek – wzorem innych zwierząt w sąsiedztwie – zdechł. (...)

Dwa dni później z samego rana melduję się na planie. (...) Zwykle zdjęcia zaczynają się o szóstej rano, a kończą różnie – o osiemnastej, dwudziestej albo i później. Godzinna przerwa na obiad i dawaj od nowa. Czuję się tak, jakbym znalazł się w jakimś kraju, gdzie niewolnictwo wciąż nie zostało zniesione. Po takim maratonie uśmiechu zazwyczaj nie mam czasu ani ochoty na nic. Często, kiedy wracam do chaty, nie odpalam nawet kompa. Kolacja, kąpiel, jedno piwko na lepszy sen i lulu. Zapomnij o urlopie, chorobowym czy bumelce. Telewizja komercyjna – potwarzają nam tę nazwę jak zaklęcie, które wszystko tłumaczy i otwiera wszystkie drzwi. Jeśli już, to chyba drzwi do koszmaru.

Bo czy nie jest koszmarem użeranie się z reżyserami, którzy są święcie przekonani, że komisarz to najwyższy stopień w policji?

Śmieszne?

Nie dla mnie. ■

Kazimierz Kyrca Jr.
Podwójna pętla.

© Copyright

Wydawnictwo Żywiec,

Wydanie I, 2013, s. 192



Komisarz Mateusz Bednarski to policjant, który wyróżnia się tym, że gra w paradokumentalnym serialu o policji, mającym z prawdziwą policyjną pracą niewiele wspólnego, i jest kuratorem społecznym. Bednarski ma też kumpla dziennikarza, próbuje ułożyć sobie życie po rozwodzie i nie dać się pognać swojemu naczelnikowi o uroczej ksywie Wampir. Z codziennego marazmu wyrwyją go następujące po sobie zgony: najpierw w wypadku ginie policjant z jego wydziału, później jedna z jego podopiecznych i mąż byłej żony. I to nie koniec tej serii...

Podwójna pętla, najnowszy kryminał Kazimierza Kyrca Jr., to samodzielny debiut autora: do tej pory pisał zazwyczaj opowiadania w duetach. Kyrca jest krakowskim policjantem, służy w tamtejszej komendzie wojewódzkiej i jest jurorem w naszym konkursie na opowiadanie *Ciąg dalszy nastąpił*. Więcej o autorze i jego twórczości napisaliśmy w 2011 r. w nr. 4.

AW

Festyn na Agrykoli



Walka podczas meczu policyjnych drużyn z Niemiec i Polski była zażarta

Najwięcej atrakcji na Agrykoli było dla najmłodszych



Przyszli policjanci mogli wypróbować współczesny sprzęt



W policyjnych konkursach trzeba było błysnąć wiedzą



Połączone siły orkiestr przed Pałacem na Wodzie w Łazienkach



Robot pirotechniczny zbierał datki do puszek Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

Wrzesień



zdj. Paweł Osaszewski

■ sierpień

p	5	12	19	26	
w	6	13	20	27	
ś	7	14	21	28	
c	1	8	15	22	29
p	2	9	16	23	30
s	3	10	17	24	31
n	4	11	18	25	

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

Łączność z czytelnikami:

tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ październik

p	7	14	21	28	
w	1	8	15	22	29
ś	2	9	16	23	30
c	3	10	17	24	31
p	4	11	18	25	
s	5	12	19	26	
n	6	13	20	27	

■ listopad

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	

n 1

p 2

w 3

ś 4

c 5

p 6

s 7

n 8

p 9

w 10

ś 11

c 12

p 13

s 14

n 15

p 16

w 17

ś 18

c 19

p 20

s 21

n 22

p 23

w 24

ś 25

c 26

p 27

s 28

n 29

p 30